

GLOBALNY DIALOG

8.2

3 razy w roku w 17 językach

Rozmowy o socjologii z Johnem Hollowayem

Labinot Kunushevc

Neoliberalne think tanki

Karin Fischer
Dieter Plehwe
Elaine McKewon
Hernán Ramírez
Matthias Kipping

Opieka w kryzysie

Heidi Gottfried
Jennifer Jihye Chun
Fiona Williams
Adelle Blackett
Chris Tilly
Georgina Rojas
Nik Theodore
Sabrina Marchetti
Helma Lutz
Youyenn Teo
Pei-Chia Lan
Sharmila Rudrappa
Helen Schwenken

Perspektywy teoretyczne

Hartmut Rosa
Jasminka Lažnjak

Sekcja otwarta

- > Chińscy deweloperzy nieruchomości
i opór ludności wiejskiej
- > Rumuński zespół *Globalnego Dialogu*

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa



TOM 8 / NUMER 2 / SIERPIEŃ 2018
www.isa-sociology.org/global-dialogue/

GD

> Od redakcji

Fundamentalizm rynkowy i neoliberalizm wpływają na życie codzienne i na doświadczenia ludzi w wielu częściach świata. Pieniądze, rynki i neoliberalny sposób myślenia znajdują się w centrum współczesnej polityki w wielu różnych supra-, między-, transnarodowych i wewnątrzpaństwowych kontekstach. Ten numer otwierają dwie refleksje na temat tych dominujących tendencji naszych czasów. John Holloway, inspirujący i błyskotliwy krytyk kapitalizmu dyskutuje w wywiadzie na temat destrukcyjnej siły pieniądza, dynamiki kapitalizmu finansowego oraz problematyki rozwoju Unii Europejskiej, lecz mimo wszystko podkreśla, że inne społeczeństwo jest możliwe. Autorzy naszego pierwszego sympozjum na temat think tanków neoliberalnych przypominają nam, że neoliberalizm odzwierciedla potężną tradycję idei liberalnej głoszącą, że rynki się same regulują. Neoliberalne think tanki to wpływowi głosiciele tej idei, choć możemy nie być tego świadomi w naszym codziennym życiu. Karin Fisher, socjolożka, która bada ten fenomen w kontekście międzynarodowym, zgromadziła kolekcję artykułów, które pokazują, w jaki sposób takie think tanki działają i wpływają na społeczeństwo.

W ostatnim dziesięcioleciu praca opiekuńcza stała się zagadnieniem, które cieszy się rosnącym zainteresowaniem socjologów. W ramach naszego drugiego sympozjum tematycznego Heidi Gottfried i Jennifer Jihye Chun, dobrze znane badaczki zajmujące się tą tematyką, zebrały kolekcję artykułów, które zabierają nas w podróż dookoła świata celem refleksji nad głębokimi i dalekosiężnymi zmianami

w organizacji opieki i pracy opiekuńczej. Wiele aspektów tego tematu – nowe rynki opieki, urynkowanie ciała, zmieniające się układy rodzinne i genderowe, migracja i globalne łańcuchy opieki – są uznawane za takie, które są fundamentalnie związane z transformacją współczesnego kapitalizmu oraz relacji genderowych, rasowych i klasowych. Dodatkowo wraz z Siecią Badawczą na rzecz Praw Pracowników Domywnych prezentujemy wpływową międzynarodową inicjatywę badaczy społecznych i aktywistów, którzy z sukcesami walczą o lepsze warunki pracy w tym sektorze.

W ostatnich latach Hartmut Rosa, niemiecki socjolog i filozof społeczny, krytykował nowoczesne społeczeństwa kapitalistyczne za niektóre z głównych zasad organizujących ich działanie, to znaczy ciągłej potrzeby przyspieszenia, wzrostu i konkurencji. Zwłaszcza jego teza na temat rezonowania – czy też jego braku – jako jednego z głównych problemów naszych czasów została szeroko przedyskutowana. W tym numerze ten autor przedstawia nam pewien wgląd w swoją koncepcję rezonowania

Oprócz tego, Jasminka Lažnjak, która pełni funkcję przewodniczącej Chorwackiego Stowarzyszenia Socjologicznego, przybliży nam tematykę rozwoju wschodniej i południowowschodniej Europy oraz wyzwań, przed którymi stoi socjologia. W innym artykule analizowane są konflikty związane z urbanizacją w Chinach. W zakończeniu numeru swoją pracę na rzecz *Globalnego Dialogu* prezentuje zespół rumuński. ■

Brigitte Aulenbacher i Klaus Dörre,
redaktorzy *Globalnego Dialogu*

> *Globalny Dialog* jest dostępny w 17 językach na **stronie ISA**
> Propozycje tekstów proszę przysyłać na adres globaldialogue.isa@gmail.com.

isa International
Sociological
Association

**GLOBAL
DIALOGUE**



> Redakcja

Redaktorzy naczelni: Brigitte Aulenbacher, Klaus Dörre.

Asystenci redakcji: Johanna Grubner, Christine Schickert.

Współpracownik redakcji: Aparna Sundar.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Konsultacje: Michael Burawoy.

Konsultant ds. mediów: Gustavo Taniguti.

Konsultanci redakcji:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchian, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski: Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna: Juan Ignacio Piovan, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz: Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufica Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury.

Brazylia: Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Lucas Amaral Oliveira, Benno Warken, Angelo Martins Junior, Dmitri Cerboncini Fernandes.

Francja i Hiszpania: Lola Busuttil.

Indie: Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Pragya Sharma, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja: Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana, Diana Teresa Pakasi, Nurul Aini, Geger Riyanto, Aditya Pradana Setiadi.

Iran: Reyhaneh Javadi, Niayesh Dolati, Sina Bastani, Sayyed Muhamad Mutallebi, Vahid Lenjanzade.

Japonia: Satomi Yamamoto, Sara Maehara, Masataka Eguchi, Yuko Masui, Riho Tanaka, Marie Yamamoto, Kaori Hachiya, Ayana Kaneyuki, Erika Kuga, Kaya Ozawa, Tsukasa Shibagaki, Michiaki Yuasa.

Kazachstan: Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel.

Polska: Jakub Barszczewski, Iwona Bojadziejewa, Katarzyna Dębska, Paulina Domagalska, Łukasz Dulniak, Krzysztof Gubański, Sara Herczyńska, Justyna Kościńska, Karolina Mikołajewska-Zając, Adam Müller, Zofia Penza-Gabler, Aleksandra Senn, Anna Wandzel, Jacek Zych.

Rumunia: Cosima Rughiniș, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Maria-Loredana Arsene, Denisa Dan, Diana Alexandra Dumitrescu, Radu Dumitrescu, Iulian Gabor, Dan Gîțman, Alina Hoară, Aleksandra Irimie-Ana, Cristiana Lotrea, Anda-Olivia Marin, Bianca Mihăilă, Andreea Elena Moldoveanu, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Codruț Pînzaru, Susana Maria Popa, Elena Tudor.

Rosja: Elena Zdravomyslova, Anastasia Daur, Valentina Isaeva.

Tajwan: Jing-Mao Ho.

Turcja: Gül Çorbacıoğlu, Irmak Evren.



John Holloway, wiodący socjolog marksistowski i teoretyk, opowiada o możliwościach tworzenia społeczeństwa opartego na wzajemnym uznaniu ludzkiej godności oraz przypomina nam o tym, byśmy wyzwolali nasz kreatywny potencjał spod dominacji pieniądza.



Wpływ neoliberalnych think tanków na (globalne) decyzje polityczne wzrasta. Sympozjum, które prezentujemy w tym numerze, poszukuje korzeni i ścieżek rozwoju neoliberalnych sieci think tanków i bada ich wpływy polityczne, społeczne i ekonomiczne na świecie.



To sympozjum rzuca światło na palące problemy związane z opieką i pracą domową. Badacze z całego świata raportują na temat transformacji tego rodzaju pracy, informują nas o organizowaniu się pracowników domowych ponad granicami i bieżących walkach o godziwe warunki pracy.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> W numerze

Od redakcji 2

> ROZMOWY O SOCJOLOGII

Kapitalizm, niepewna przyszłość ludzkości:

Wywiad z Johnem Hollowayem

Labinot Kunushevi, Kosowo 5

> NEOLIBERALNE THINK TANKI

Sieci neoliberalnych think tanków

Karin Fischer, Austria 8

Atlas Network: Zanieczyszczenie świata wolnorynkowymi think tankami

Karin Fischer, Austria 10

Złożoność i uproszczenie: think tanki polityki europejskiej

Dieter Plehwe, Niemcy 12

Korporacyjni mistrzowie klimatycznego negacjonizmu

Elaine McKewon, Australia 14

Sieć neoliberalnych think tanków w Brazylii

Hernán Ramírez, Brazylia 16

Think tanki konsultingowe: narzędzie reklamy czy hegemonii?

Matthias Kipping, Kanada 18

> KRYZYS OPIEKUŃCZOŚCI

Opieka ponad granicami: transformacja opieki i pracy opiekuńczej

Heidi Gottfried, USA i Jennifer Jihye Chun, Kanada 20

Globalny kryzys pracy opiekuńczej?

Fiona Williams, Wielka Brytania 22

Standardy godnej pracy domowej i opiekuńczej według MOP

Adelle Blackett, Kanada 24

Intersekcjonalne historie organizowania się pracowników domowych

Chris Tilly, USA, Georgina Rojas, Meksyk, i Nik Theodore, USA 26

Globalne zarządzanie płatną pracą domową

Sabrina Marchetti, Włochy 29

Męskość i ojcostwo: pozostający w domu partnerzy migrujących kobiet

Helma Lutz, Niemcy 31

Singapur, świetne miejsce do wychowywania dzieci... dla kogo?

Youyenn Teo, Singapur 33

Rekrutacja i szkolenie migrujących pracowników opieki w Japonii

Pei-Chia Lan, Tajwan 35

Ciąża i poród jako praca zarobkowa

Sharmila Rudrappa, USA 37

Sieć badawcza ds. praw pracowników i pracowników domowych

Sabrina Marchetti, Włochy i Helen Schwenken, Niemcy 39

> PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Idea oddźwięku jako koncepcja socjologiczna

Hartmut Rosa, Niemcy 41

Socjologia dla współpracy przeciwko bałkanizacji:

Wywiad z Jasminką Lažnjak

Labinot Kunushevi, Kosowo 45

> SEKCJA OTWARTA

Potężni outsiderzy: chińscy deweloperzy i opór ludności wiejskiej

Yue Du, USA 48

Rumuński zespół *Globalnego Dialogu*

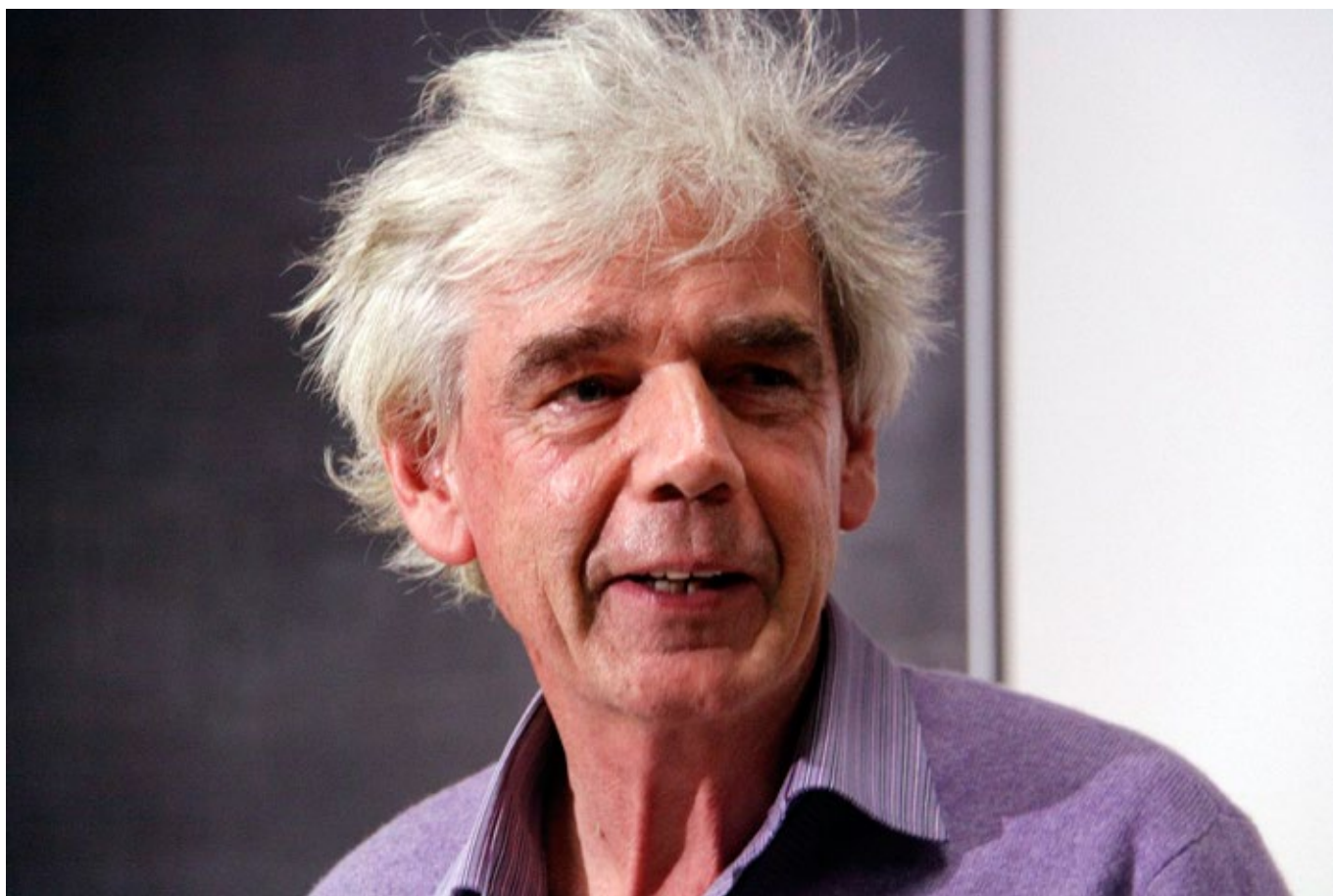
50

„Jedyne naukowe pytanie, które nam pozostało brzmi:
Jak się stąd wydostać? Jak możemy zatrzymać ten ślepy pęd
w kierunku autodestrukcji ludzkości? Jak możemy stworzyć
społeczeństwo oparte na wzajemnym uznaniu godności
ludzkiej? ”

John Holloway

> Kapitalizm - niepewna przyszłość ludzkości

Wywiad z Johnem Holloway'em



5

| John Holloway.

John Holloway jest profesorem socjologii Autonomicznego Uniwersytetu Puebla w Meksyku. Publikował obszernie o teorii marksistowskiej, ruchu zapatystów i nowych formach walki antykapitalistycznej. Jego książka *Change the World Without Taking Power* (2002, nowe wydanie 2010) została przetłumaczona na jedenaście języków i wywołała międzynarodową debatę. Ostatnia książka, *Crack Capitalism* (2010), pogłębia argumentację, sugerując że jedyny sposób w jaki możemy myśleć o rewolucji dziś to tworzenie, rozszerzanie, powielanie i łączenie

pęknięć w kapitalistycznej dominacji. Wywiad ten jest częścią projektu dotyczącego wpływowej teorii społecznej, który bada również punkty przecięcia socjologii międzynarodowej i narodowej przez rozmowy z prominentnymi socjologami. Ta przeprowadzona została przez **Labinotę Kunushevci**, członka zrzeszonego w Sieci Młodych Socjologów ISA, który otrzymał stopień magistra socjologii na Uniwersytecie Prisztiańskim w Kosowie.

>>

LK: Istnieje wiele teorii, które próbują analizować i wyjaśniać świat jako system społeczny i wy-darzenia, który prowadzi do globalnej nierówności. Jak oceniasz rolę marksizmu dziś i jaka jest przyszłość marksizmu i marksistów?

JH: Jedyne naukowe pytanie, które nam pozostało brzmi: jak się stąd wydostać? Jak możemy zatrzymać ten ślepy pęd w kierunku autodestrukcji ludzkości? Jak możemy stworzyć społeczeństwo oparte na wzajemnym uznaniu godności ludzkiej?

Innymi słowy, nie jest to kwestia tej czy innej szkoły myślenia. Musimy zacząć od stwierdzenia, że nie mamy odpowiedzi. Nie wiemy, jak doprowadzić do społecznej transformacji, która jest w oczywisty sposób niezbędna i trzeba rozpocząć myślenie od tego punktu. Tradycja myśli marksistowskiej też nie ma odpowiedzi, ale ma zaletę stawiania pytania, pytania o rewolucję. Jeśli chodzi o przyszłość, to nie wiem. Lecz gniew społeczny rośnie na całym świecie i jeśli nie skieruje się w stronę radykalnej transformacji społecznej, to przyszłość w istocie jest mroczna. W tym sensie marksizm (lub jakiś rodzaj rewolucyjnej teorii) jest kluczowy dla przyszłości ludzkości.

LK: Według tego artykułu z [Daily Mail](#), odkryte ostatnio dokumenty ujawniają, że przemysł cukrowniczy opłacił i skorumpował naukowców z prestiżowego Harvardu, by opublikowali badania mówiące, że to tłuszcze, a nie cukier, są główną przyczyną chorób serca. Jak wyjaśnisz skorumpowanie sumienia naukowego na rzecz zysków kapitalistów?

JH: W świecie zdominowanym przez pieniądze korupcja jest wbudowana w funkcjonowanie systemu i obejmuje to też pracę akademicką. Ale problemem nie są tylko oczywiste przypadki korupcji, takie jak ten o którym wspominałeś, ale wszystkie siły akademickie i społeczne, które wypychają nas w konformizm, które popychają nas do akceptacji społeczeństwa, które nas zabija. Prawdopodobnie prawie wszyscy, którzy czytają ten wywiad, są w pewien sposób włączeni w działalność akademicką, jako studenci lub jako profesorowie. Wyzwanie, jakiemu stawiamy czoła, to skierowanie tej działalności przeciwko systemowi, tak bezwstydnie, tak niszczycielskiemu, we wszystkim co robimy: w naszych dyskusjach seminaryjnych, w esejach czy artykułach, które piszemy.

LK: Interesuję się kwestią maskulinizmów związanych z różnymi pozycjami władzy. Raewyn Connell w wywiadzie, który z nią przeprowadziłem powiedziała: „ważne jest, by dostrzegać wymiar płci kulturowej w działaniach ludzi posiadających władzę ekonomiczną, tak samo jak wśród ludzi posiadających władzę państwową, żeby je wyjaśnić.” Podobnie Anthony Giddens w wywiadzie, który z nim przeprowadziłem powiedział: „globalny kryzys finansowy – wciąż daleki od pełnego zakończenia – odzwierciedla pewne cechy, obejmujące nawet wymiar płci kulturowej, biorąc pod uwagę rolę, którą >>nabuzowany maskulinizm<< odegrał w agresywnym zachowaniu rozgrywających na światowych rynkach pieniężnych.” Jaki jest Twój pogląd na rolę rozgrywających światowe rynki pieniężne i relację maskulinizmu z władzą ekonomiczną?

JH: Interesujące pytanie. Myślę, że odczytałbym te tezy odwrotnie. Agresywne zachowanie rozgrywających światowe rynki pieniężne podczas kryzysu finansowego nie wynikało z płci tych aktorów, lecz raczej odwrotnie. Agresywne zachowanie wynikało z natury pieniądza i jego stałego, niepo-hamowanego pędu do auto-ekspansji. Agresja, która jest wpisana w naturę pieniądza, czyni prawdopodobnym, że jego najbardziej skuteczni, kompulsywni słudzy będą maskulinistyczni, po prostu dlatego, że historycznie organizacja naszego społeczeństwa promowała ten rodzaj zachowania bardziej wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Tak długo, jak istnieje pieniądz, zachowanie tych, którzy poświęcają swoje życie jego ekspansji będzie agresywne, bez względu na ich płeć. By uporać się z zachowaniem, które identyfikujemy jako maskulinistyczną agresję, musimy uporać się z pieniądzem i oprzeć nasze stosunki społeczne na innej, bardziej sensownej podstawie.

LK: Jak możemy stworzyć formę odpowiedzialnego kapitalizmu, w którym tworzenie bogactwa współgra z potrzebami społecznymi?

JH: Nie jest to możliwe. Kapitał to zaprzeczenie tworzenia bogactwa mającego na celu zaspokojenie ludzkich potrzeb. Kapitał to tworzenie bogactwa mające na celu ekspansję wartości, czyli mające na celu zysk. Jest teraz tak oczywiste, jak to tylko możliwe, że ten rodzaj tworzenia bogactwa prowadzi nas w kierunku samozagłady.

LK: Według globalnego Światowego Sondażu Wartości prowadzonego przez Ronalda Ingleharta istnieją dwa systemy wartości: materialistyczny system wartości i tradycyjny system wartości. Jak poglądy wyrażone w Twoich książkach *Change the World Without Taking Power* i *Crack Capitalism* wyjaśniają dynamikę fluktuacji między tymi dwoma systemami wartości i jak te systemy wartości wpływają na nierówności tworzone przez kapitalizm?

JH: Nie sądzę, że jest to kwestia znalezienia odpowiedniego balansu między systemami wartości. Wydaje się, że jesteśmy uwięzieni w systemie, który jest coraz bardziej brutalny, coraz bardziej oparty na wyzysku, coraz bardziej nierówny. Nie ma niczego pomiędzy, nie ma delikatnego kapitalizmu, nie ma kompromisu. Doświadczenie Twoich bliskich sąsiadów, Greków, pokazuje to bardzo, bardzo wyraźnie. Argument z książek, o których wspominałeś jest taki, że musimy zerwać z kapitalizmem, ale nie wiemy, jak to zrobić, więc musimy myśleć i eksperymentować. Nie może to być zrobione za pomocą państwa, jak uzmysławia nam Twoje własne doświadczenie w Jugosławii i wiele, wiele innych, musimy więc znaleźć inne sposoby. W *Crack Capitalism* badam te inne sposoby w kategoriach milionów pęknięć, które już istnieją w strukturze kapitalizmu, milionów eksperymentów tworzących nowe sposoby życia, przeprowadzanych zarówno z konieczności, lub jako świadome próby stworzenia nowych sposobów życia i dochodzę do wniosku, że jedyny sposób w jaki teraz możemy stworzyć rewolucję to poprzez tworzenie, ekspansję, powielanie i łączenie takich pęknięć.

LK: Czy wierzysz, że egalitarne społeczeństwo jest możliwe?

JH: Tak, ale nie uważam, że jest to zasadnicza kwestia. Zasadniczą kwestią jest to, czy możemy wyzwolić naszą

>>

aktywność, naszą siłę kreacji, od dominacji pieniądza. Czy jest to możliwe? Mam nadzieję, że tak, ponieważ nie widzę innej przyszłości dla ludzkości.

Być może powinienem zmienić pytanie i zapytać: czy wierzysz, że jest możliwe dalsze trwanie społeczeństwa zorganizowanego tak, jak obecnie? Na to pytanie odpowiedzią byłoby: zapewne tak, ale tylko na krótką metę, ponieważ prawdopodobnie kapitalizmowi zniszczenie nas nie zajmie zbyt dużo czasu. Wyścig trwa: czy uporamy się z kapitalizmem zanim on upora się z nami? Nie znam odpowiedzi, ale wiem, po której jestem stronie.

LK: *Wielka Brytania przegłosowała w referendum opuszczenie Unii Europejskiej, podczas gdy sama Europa stawia czoła wielu przeciwnościom, przede wszystkim strukturalnemu ekonomicznemu i politycznemu kryzysowi. Te przeciwności zostały bardzo dobrze wytłumaczone przez Josepha Stiglitz, zdobywcę Nagrody Nobla z ekonomii, który stwierdził, że presja ze strony USA, MFW i Banku Światowego doprowadziła państwa do prywatyzacji zasobów publicznych przez deindustrializację gospodarek i stworzyła łatwych do kontroli oligarchów. Jak wpłynie to na inne kraje wewnątrz i na zewnątrz Europy w kontekście globalnego kryzysu?*

JH: Twoje ostatnie słowa, „globalny kryzys”, są ważne. Zapatyści mówią o „burzy”, która już na nas uderzyła i będzie się nasilać w nadchodzących latach. Ta burza jest odczuwalna na całym świecie: Trump i Brexit są tylko jej jednym aspektem. Jak sobie z nią radzić? Kierując nasz gniew przeciwko kapitałowi. I, ponadto, robiąc wszystko, co się da, by odrzucić nacjonalizm. Obecny rozwój nacjonalizmu w Europie jest

prerażający. A lekcja z historii jest jasna: nacjonalizm oznacza śmierć i mord, nic ponadto.

LK: *Jako że Kosowo jest małym krajem, który stał się niepodległy dopiero dziesięć lat temu, wciąż stawiamy czoła wielu wyzwaniom, zwłaszcza w procesie zniesienia wiz i integracji z UE. Ta izolacja ogranicza swobodę przemieszczania się, kontakt z innymi krajami europejskimi i ich kulturami, integrację z rynkiem europejskim i dostęp do możliwości pracy w Europie, podczas gdy 60% populacji ma mniej niż 25 lat. Czujemy potrzebę integracji i członkostwa w Unii Europejskiej. Jakie działania byś nam proponował, ażeby zintegrować Kosowo z Europą?*

JH: Czy „członkostwo w Unii Europejskiej” jest tym samym, co „integracja z Europą”? Z pewnością nie. Unia Europejska to autorytarna struktura w wysokim stopniu ukształtowana przez neoliberalizm. Nic dziwnego, że ludzie występują przeciwko niej, ale naprawdę przerażającą częścią tego odrzucenia jest nacjonalizm, który jej towarzyszy (na przykład podczas Brexitu). Dla mnie najważniejszym wymiarem Unii Europejskiej jest to, że wyrosła ona z walki przeciwko granicom, po masakrze drugiej wojny światowej. Oto czego musimy się trzymać, jeśli chcemy zachować najlepsze z europejskiej integracji: walkę z granicami. Co to oznaczałoby dla Kosowa? Przede wszystkim otwarcie granic dla migrantów, czy pochodzą z Europy, Bliskiego Wschodu, Afryki, czy skądkolwiek. Oto jak możecie promować kontakt z innymi krajami i kulturami, oto jak możecie wzbogacić życie 60% populacji, która ma mniej niż 25 lat. ■

Korespondencja do Labinota Kunushevci proszę kierować na adres: [<labinotkunushevci@gmail.com>](mailto:labinotkunushevci@gmail.com), zaś do Johna Hollowaya na adres: [<johnholloway@prodigy.net.mx>](mailto:johnholloway@prodigy.net.mx)

> Sieci neoliberalnych think tanków

Karin Fischer, Uniwersytet Johannes Keplera, Austria



Neoliberalne think tanki są połączone i skoordynowane ponad granicami.

Think tanki mają wiele wcieleń i są różnej wielkości, ale ich liczba się zwiększa. Wzrasta też ich znaczenie. W przeszłości uzupełniały one uniwersytety i instytucje badawcze grup interesu lub organizacji członkowskich. Obecnie stały się kluczowymi aktorami w polityce i ustawodawstwie. Powstanie modelu opierającego się o think tanki spowodowało, że intelektualiści z uniwersytetów znaleźli się na marginesie publicznych debat politycznych. Specjalista zatrudniony w think tanku zastąpił profesora uniwersytetu jako „eksperta” w mediach.

Specjaliści od think tanków prezentują siebie jako technokratów zajmujących się obiektywną wiedzą i opierającymi się tylko na dowodach. Ponadto tradycyjne amerykańskie

rozumienie think tanku podkreśla niezależność ekspertyz i troskę o interes publiczny.

Jednak w przeciwieństwie do lansowanego wizerunku, większość think tanków jest zorientowana na politykę. Jako organizacje zajmujące się wiedzą specjalistyczną, konsultingiem i dyfuzją – cechy te stanowią minimalny wymóg funkcjonowania jako think tank, ale nie są wyczerpującą definicją: zabezpieczają, produkują i przekazują wybraną wiedzę. Dzięki krytycznym badaniom (sieci) think tanków udało się pokazać, że wiedza ekspercka jest bardziej polityczna niż neutralna i bardziej kontrowersyjna niż technokratyczna. Ośrodki analityczne, położone na skrzyżowaniach akademii, interesów gospodarczych, polityki i mediów, mogą być zatem postrzegane jako część preferencji, społeczeństwa obywatelskiego i procesów klasotwórczych.

Dotyczy to w szczególności „budowania potencjału” neoliberalnego prawa. Wolnorynkowe think-tanki strategicznie podążały śladem „neoliberalnej kontrrewolucji” w latach 70. XX wieku. Od tego czasu dobrze rozwinięte sieci zaangażowały się w „bitwę idei” i wzmacniały siłę neoliberalnych paradygmatów. Połączone i koordynowane ponad granicami, a przede wszystkim z elitarnym charakterem, starają się podbić większą grupę odbiorców i wpływać na kwestie zarządzania w skali krajowej i międzynarodowej. Think tanki cechują się kreatywnością i posiadają wysokie budżety zasilane korporacyjnymi pieniędzmi, aby rozwijać określone narracje i torować ustawodawstwo w określonym kierunku. Transnarodowa architektura neoliberalna jest nieporównywalnie silniejsza od konkurencyjnych sił, ponieważ potężne korporacje i miliarderzy opierają się w dużej mierze na politycznej prawicy. Uwarunkowania wolnorynkowe i sceptycyzm wobec zmian klimatycznych, wywodzące się z sieci neoliberalnych i neokonserwatywnych think tanków, finansowane przez przemysł surowcowy, wydobywczy i energetyczny, są tego dobitnym przykładem.

Artykuły w tej sekcji podkreślają różne aspekty zjawiska think tanków. Karin Fischer śledzi rozwój Atlas Network pokazując,

że badania think tanków powinny wykraczać poza badania poszczególnych organizacji. Dieter Plehwe również stosuje „podejście sieciowe” (<http://thinktanknetworkresearch.net>) w swojej analizie rozrastania się (neoliberalnych) sieci think tanków w Europie. Plehwe przeświecła politykę think tanków politycznych w ich wysiłkach zmierzających do przekształcenia UE na linii neoliberalnej i konserwatywnej.

Dwa studia przypadku pokazują gwałtowność „bitwy idei”. Elaine McKewon opisuje pracę neoliberalnego think tanku w Australii w zakresie zaprzeczania zmianom klimatycznym. Wskazuje na szersze (korporacyjne) sieci wpływów i wyjaśnia, że ośrodki analityczne przynależą do zorganizowanych sieci neoliberalnych. W Brazylii związani z Atlasem „bojownicy o wolność” stali się głównymi organizatorami kampanii przeciwko partii robotniczej i prezydenturze Dilmy Rousseff. Hernán Ramírez śledzi kontekst powstawania tych nowych aktorów w latach 60. i pokazuje ich związki ze starszymi think tankami i sieciami zorganizowanego neoliberalizmu w Brazylii i poza nią.

Na koniec, Matthias Kipping w swoim artykule omawia szczególnie kunsztowny przykład ukrywania powiązań wiedzy i interesów, który charakteryzuje model think tank. Komercyjne globalne firmy konsultingowe zapewniają sobie luksus utrzymywania ośrodków analitycznych, wykorzystując w ten sposób ich rzekomy charakter non-profit i roszczenia do zalegitymizowanej, opartej na dowodach wiedzy.

Co te studia przypadków sugerują w kontekście krytycznych badań think tanków? Po pierwsze, polityczne lub partyjne think tanki powinny być badane jako części międzynarodowych sieci osób, organizacji i idei. Po drugie, badania powinny wykrywać logikę okręgów wyborczych i wpływy stojące za think tankami lub sieciami pod względem zobowiązań ideologicznych, finansowych, politycznych i akademickich. Po trzecie, badania na ten temat powinny przyjąć szerszą perspektywę i umiejscowić ośrodki analityczne w społeczeństwie obywatelskim i procesach kształtowania klas. ■

> Atlas Network:

zanieczyszczenie świata wolnorynkowymi think tankami

Karin Fischer, Uniwersytet Johannesesa Keplera, Austria

Zmieniające się wyobrażenia o świecie przez orientację na zysk.



Antony Fisher, brytyjski biznesmen z rodziny z klasy wyższej, przeczytał w *Reader's Digest* streszczenie *Drogi do zniewolenia* Hayeka i był nim zachwycony. W tej książce z okresu wojennego, F. A. Hayek zestawiał socjalizm z faszyzmem i skrytykował planowanie państwowe, które – według niego – nieuniknienie prowadzi do niewolnictwa. Po drugiej wojnie światowej Fisher chciał zaangażować się w politykę, lecz Hayek przekonał go, by „zapomnieć o polityce. Politycy tylko podążają za dominującymi opiniami. Jeśli chcesz zmienić bieg wydarzeń, musisz zmieniać wartości”. Innymi słowy: przekonaj naukowców, nauczycieli, pisarzy i dziennikarzy – a politycy za tym podążą. W ten sposób narodził się model think tanków.

Hayek nie mógł znaleźć lepszego towarzysza do tworzenia instytucji mającej na celu szerzenie idei wolnego rynku, ograniczenia państwa oraz wolności indywidualnej pod rządami prawa. W 1955 roku w Londynie Fisher założył Instytut Spraw Ekonomicznych (IEA – *Institute of Economic Affairs*), który – jak ujął to jeden z jego prezesów – od razu otworzył ideologiczny ogień na polityczny establishment. Z czasem IEA przekształciła członków Partii Konserwatywnej w neoliberalistów. Razem stworzyli platformę wyborczą Margaret Thatcher i pomogli

jej w kształtowaniu polityki ekonomicznej, w szczególności w zakresie prywatyzacji i deregulacji.

Po sukcesie IEA, Fisher – mający wiele kontaktów wśród neoliberalnych elit, jak na przykład Stowarzyszenie Mont Pelerin (SMP) – poświęcił swoją znaczną część swojej energii na tworzenie neoliberalnych think tanków. Instytut Manhattan, Narodowe Centrum Analiz Politycznych w USA (*National Center for Policy Analysis*), Instytut Frasera w Kanadzie, a także Centrum Studiów Niezależnych w Australii (*Centre for Independent Studies*) – do każdego z nich przyłożył się Fisher. Początek lat 80. był dobrym momentem na rozpoczęcie kolejnej ofensywy. Celem Fundacji Badań Ekonomicznych Atlas (*Atlas Economic Research Foundation*), znanej jako Atlas Network, było „zanieczyszczenie świata wolnorynkowymi think tankami”, jak ujął to John Blundell, były prezes Atlasa, dyrektor generalny IEA i członek SMP. Od czasu założenia w 1981, Atlas utworzył lub wspierał około 475 instytucji w ponad 90 państwach na całym świecie, od Chile do Hong Kongu, przez Islandię i Ghanę. Większość organizacji znajduje się w USA albo w Europie, lecz w Ameryce Łacińskiej i w Azji Wschodniej i Południowej doliczyć się można kolejno nie mniej niż 78 i 37 radykalnie

>>

prorynkowych think tanków (<https://www.atlasnetwork.org/partners/global-directory>).

Przedsiębiorcza przeszłość Fishera, a także kontakty w SMP, umożliwiły mu kontakt z liderami biznesu. Inwestor John Templeton, kilku innych bankierów oraz koncern General Electric byli pośród pierwszych darczyńców. Pfizer, Procter & Gamble, Shell, ExxonMobil, British American Tobacco i Philip Morris są pośród 500 korporacji, które dołączyły do czołówki hojnych darczyńców. Zarówno transnarodowy kapitał, jak i lokalne grupy ekonomiczne czy firmy rodzinne zapewniają komfortową bazę finansową dla think tanków afiliowanych przy Atlasie na całym świecie. Pomimo licznych zapewnień o niezależności od finansów państwowych, członkowie Atlasu otrzymali finansowanie na przykład od Departamentu Stanu USA i od Narodowego Funduszu na rzecz Demokracji (NED, *National Endowment for Democracy*).

> Strategiczne rozmnożenie i organizowanie się pomiędzy państwami

Atlas funkcjonuje jak organizacja parasolowa. Z jednej strony dostarcza przedsiębiorcom think tankowym znaczącego wsparcia finansowego na początku działalności oraz doradza im i pomaga nawiązać kontakty z darczyńcami. Z drugiej strony zaś Atlas integruje swoich członków poprzez na przykład granty na podróże, nagrody, czy Regionalne Kongresy Wolnościowe. Poprzez organizację szkół liderów i kursu MBA dla kadry kierowniczej wzmacnia profesjonalny charakter działalności think tanków i ich personelu na całym świecie.

Rodzina Atlasu ma szeroką gamę członków. Są tam think tanki, które rozwijają i popularyzują „czystą doktrynę” i dystansują się od konkretnej polityki. Dobrymi przykładami są te, które swoją „wojnę o wartości” bazują na założeniach Hayeka i ekonomicznej szkoły austriackiej. Inne zaś są zorientowane na politykę publiczną i zajmują się doradztwem, jeszcze inne wykraczają w swoich działaniach ponad aktywność intelektualną i skupiają się na bezpośredniej akcji włączając w to infiltrację, fake news, a także zniesławianie niektórych osób. Dobrym tego przykładem są dopiero co rozwijające się ugrupowania afiliowane przy Atlasie w Brazylii, które rozpały i wciąż podgrzewają wojnę kulturową przeciwko Partii Robotniczej i jej przedstawicielom.

Od samego początku budowniczy neoliberalnych instytucji wspierali globalizację. Zniesienie barier pomiędzy rynkami i inwestycjami to kwintesencja ich utopii „kosmopolitycznego kapitalizmu”. Często przeocza się natomiast to, że wymiar międzynarodowy był także ważny dla promowania neoliberalnej interwencji wszędzie. W połowie lat 80. Atlas zaczął propagować ideologię wolnego rynku w państwach

socjalistycznych w Europie Wschodniej i wytworzył tam podobnie myślące kręgi elit. Lata 80. i 90. były również okresem rozstrzygającym dla aktywności think tanków w Ameryce Łacińskiej i Azji. W wyniku międzynarodowego i regionalnego zadłużenia podejmowana była restrukturyzacja. Podczas gdy niezależne, uniwersyteckie centra badawcze pogrążone były w kryzysie, dobrze wyposażone think tanki zaangażowane były w doradztwo w zakresie polityki oszczędnościowej i społecznej państwa. Dotyczyło to również państw Globalnej Północy, gdzie kryzys lat 2007-8 pobudził do działalności think tanki neoliberalne, promujące politykę oszczędności. Tak więc możemy zobaczyć, że zmiany ustrojowe, kryzysy i zawirowania polityczne dostarczają think tankom doskonałych okazji, by zmobilizować swoje zasoby i zaangażować się w tworzenie politycznej agendy.

> Jeden przekaz, wiele głosów

Jakie są kluczowe tematy, które zorganizowany neoliberalizm podnosi podczas bitwy o wartości? Wojownicy wolnościowi Atlasu wspólnie organizują się przeciw państwu opiekuńczemu i promują oparte na aktywach, sprywatyzowane usługi społeczne w zakresie mieszkalnictwa, bezpieczeństwa społecznego, zdrowia i edukacji. Doradztwo w zakresie polityki publicznej skupia się na deregulacji i re-regulacji w sposób przyjazny dla biznesu; niskie podatki są zawsze ważnym argumentem. Ponadnarodowa kampania „zdrowych pieniędzy” promuje reformy pieniężne oparte na sztywnych zasadach monetarnych. Zatrudnienie liderki tej kampanii, Judy Shelton, na stanowisko doradczyni Donalda Trumpa ds. gospodarczych (a także jej nominacja do zarządu NED) tylko wzmocni polityczne interwencje. Na Globalnym Południu zaś nacisk kładziony jest na wzmocnienie praw własności. Ubodzy postrzegani są jako innowacyjni przedsiębiorcy i szkoleni są do wykorzystywania wielu źródeł dochodu. Jedyne co trzeba zrobić, to znieść duszące przepisy i przywrócić własność prywatną. Atlas jest dumny, że Bank Światowy przejął to podejście. Wskaźnik łatwości prowadzenia działalności gospodarczej (*Doing Business Index*) zaproponowany przez Bank przyjmuje wszystkie rekomendacje polityczne Atlasu.

Neoliberalna polityka jest kontestowana i wojownicy o wolność napotykają opór. Jest również rozłam w rodzinie Atlasu. Ale ponadnarodowa neoliberalna struktura stworzona przez Atlasu spełnia założenie Fishera o strategicznym rozmnożeniu: jedna instytucja jest niczym występ solo, ale wiele instytucji, śpiewających jednocześnie ten sam refren, stanowi razem chór potrzebny, by wpływać na opinię publiczną i ostatecznie na politykę publiczną. ■

Korespondencję do Karin Fischer proszę kierować na adres <Karin.Fischer@jku.at>

> Złożoność i uproszczenie: think tanki polityki europejskiej

Dieter Plehwe, Berlińskie Centrum Nauk Społecznych (WZB), Niemcy



Ilustracja: Arbu.

Rosnąca złożoność procesu kształtowania polityki stała się wiedzą powszechną. Dotyczy to w szczególności dzielonych i powiązanych jurysdykcji, takich jak Unia Europejska i inne obszary między- i ponadnarodowej koordynacji i współpracy. Rosnąca złożoność wymaga czegoś przeciwnego sobie: uproszczenia. W jaki sposób zapewnia się stosowną wiedzę w punkcie wyjścia i w jaki sposób można ją rozpowszechniać? Kto definiuje, co należy do porządku obrad, a co trafia do kosza na śmieci?

Jednocześnie coraz większa zależność od wiedzy eksperckiej sprzyja upolitycznieniu ekspertyzy. W przypadku rozpatrywania spornych kwestii na poziomie wiedzy specjalistycznej, ów spór będzie nieuchronnie wiązać się z konkurencyjnymi ekspertyzami, co komplikuje wysiłki w zakresie upraszczania i wymaga uporządkowywania istotnych różnic.

Jedno jest pewne: w przeciwieństwie do szeroko rozpowszechnionych promocyjnych obrazków, think tanki istnieją nie tylko – a nawet nie przede wszystkim – po to, aby dostarczyć dowodów. Konkurencyjne ośrodki analityczne

>>

dostarczają politycznie powiązanych argumentów dla różnych, często przeciwstawnych, spraw, projektów i światopoglądów.

> Uporządkowanie znaczenia na poziomie UE

Europa znana jest z powiązanego rozwoju ponadnarodowych negocjacji, podejmowania decyzji i lobbingu. Ale UE jest także ogromnym obszarem handlowania umiejętnościami, zarówno akademickimi, jak i politycznymi. Ze względu na głosowanie większościowe w Radzie Europejskiej i podniesienie znaczenia udziału Parlamentu Europejskiego w procedurze współdecyzji, zarówno Rada, jak i Parlament Europejski stały się głównymi – obok Komisji Europejskiej – ośrodkami akwizycji wpływów i ekspertyzy. Ze względu na generalnie słabą infrastrukturę instytucjonalną oraz brak powstającej wewnątrz wiedzy specjalistycznej, europejska arena polityki jest szeroko otwarta dla zewnętrznych źródeł wiedzy. Widać to na przykładzie setek grup eksperckich działających stale i tymczasowo na szczęblu UE.

Nie jest zaskoczeniem, że zarówno liczba europejskich grup interesów, jak i ośrodków analitycznych gwałtownie wzrosła. W przeciwieństwie do komercyjnych firm lobbujących, wiele think tanków działa non-profit, zyskując tym samym legitymację wytwarzanej wiedzy. O ile wiedza grup interesu może być uznawana za stroniczą z definicji, wiedzę think tanków można przedstawić jako bezstronną, nawet jeśli badanie opłaca klient z wyraźnym interesem. Pozytywny wizerunek takich ośrodków analitycznych i negatywny wizerunek grup lobbujących przyczyniły się w znacznym stopniu do rozprzestrzenienia się think tanków, pomimo bliskiego związku między ich pracą a rozbudowanym lobbieniem.

W związku z tym, że większość krajowych ośrodków analitycznych w państwach członkowskich UE zajmuje się kwestiami polityki europejskiej wynikającymi z integracji europejskiej, liczba think tanków, które są poświęcone wyłącznie sprawom UE, szybko rośnie. Przykładem takiej organizacji jest brytyjski think tank *Otwarta Europa* (*Open Europe*). Ze swoich biur w Londynie, Brukseli i Berlinie promuje UE jedynie jako unię gospodarczą. *Open Europe* jest wspierane przez znaczną liczbę torysów i wiele brytyjskich firm. Podobnie jak inne prorynkowe think tanki, był on częścią Sieci Sztokholmskiej (*Stockholm Network*) – brytyjskiego hubu największej, liczącej ponad stu członków, neoliberalnej europejskiej sieci think tanków od połowy lat 90. do 2009 roku. Obecnie została ona zastąpiona przez Fundację *New Direction* i powiązaną z nią sieć think tanków *Sojuszu Europejskich Konserwatystów i Reformatorów*. Choć zarówno ugrupowanie, jak i fundacja będą cierpieć z powodu Brexitu, *Open Europe* i Fundacja *New Direction* prawdopodobnie będą kontynuować współpracę na rzecz przekształcenia UE wzdłuż linii neoliberalnej i konserwatywnej. Ponieważ po Brexicie brytyjskie grupy interesu utracą dostęp do europejskich kręgów decyzyjnych, prawdopodobnie zwiększą wykorzystanie alternatywnych kanałów, wśród których think tanki zajmują ważne miejsce.

Z nieistniejącej już Sieci Sztokholmskiej wyrosły różne międzynarodowe współpracy poświęcone konkretnym zadaniom, takie jak np. Sieć *Epicentrum* (*Epicenter Network*) odpowiedzialna za „Indeks Państwowego Paternalizmu” pro-

mowany przez szwedzki think tank *Timbro*, aby sprzeciwić się regulacjom rządowym i promować „wolność konsumenta”. *Timbro* to potężna organizacja finansowana przez szwedzkie stowarzyszenia biznesowe od końca lat 70. XX wieku, znana z wywierania agresywnego neoliberalnego nacisku w Szwecji i całej Europie. *Timbro* przykładą dużą wagę do oszczędności, modelu „flexicurity” i neoliberalnej transformacji państwa opiekuńczego w ogóle.

> Kształtowanie i wybieranie wiedzy na temat integracji europejskiej

Wśród większych europejskich think tanków promujących integrację europejską znajduje się niemieckie Centrum Badań nad Polityką Stosowaną (*Centre for Applied Policy Research*). Korzysta z zasobów finansowych i organizacyjnych największej niemieckiej prywatnej fundacji korporacyjnej, Fundacji Bertelsmanna, ale także z zasobów Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium. Innym przykładem jest *Nasza Europa* (*Notre Europe*) we Francji, która została założona przez byłego przewodniczącego Komisji Europejskiej, Jacquesa Delors. Posiada biura w Paryżu i Berlinie i jest dobrym przykładem think tanku pełniącego funkcję „drzwi obrotowych”: została założona przez byłych brukselskich wyjadaczy i zapewnia możliwości kariery dla młodych profesjonalistów.

Warto zakończyć kilkoma zdaniem na temat Bruegla, najważniejszego think tanku w dziedzinie ekonomii międzynarodowej i europejskiej polityki gospodarczej. Powstał w 2005 roku jako dziecko niemieckich i francuskich interesów. Zatrudnia 30 osób i uzyskuje fundusze różnych państw członkowskich i korporacji, co pozwala mu trzymać się z dala od Komisji Europejskiej. Szeroko chwalony za swój profil akademicki i politykę oraz jakość, Bruegel wpadł na minę, gdy promował euroobligacje jako sposób na poradzenia sobie z kryzysem finansowym. Niemieckie fundusze pochodzą z Ministerstwa Finansów i Ekonomii, a minister gospodarki był wściekły, gdy propozycja autorstwa francuskich i niemieckich ekonomistów powiązanych z socjaldemokracją zdawała się nabierać politycznego rozmachu. Autorytet Bruegla groził podważeniem uporczywej niechęci Niemiec do łączenia długów państwowych, do momentu, gdy Angela Merkel nie zakończyła debaty w 2012 roku („po moim trupie”). W celu pogodzenia fundatorów i think tanku, niemieckie stanowisko w ciele doradczym Bruegla zostało przekazane najbliższemu doradcy ekonomicznemu Merkel, Larsowi-Hendrikowi Rölleroi.

Prawdopodobnie ważniejsze od wewnętrznych europejskich powiązań wiedzy i władzy są transatlantyckie wymiary pracy Bruegla. Został on powołany do działania jako strategiczny partner i odpowiednik Instytutu Gospodarki Międzynarodowej imienia Petersona (*Peterson Institute for International Economics*) w Waszyngtonie. Przykładowo, kiedy euroobligacje były dyskutowane w mediach w USA, kluczowym odwołaniem była propozycja niebieskich obligacji Bruegla (obligacji stabilnościowych). W obliczu złożoności, życie intelektualistów, dziennikarzy i decydentów staje się łatwiejsze dzięki ustanowieniu hierarchii wiedzy, bez względu na to, jak bardzo uwikłane politycznie jest to uproszczenie. ■

Korespondencję do Dietera Plehwe proszę kierować na adres: <dieter.plehwe@wzb.eu>

> Korporacyjni mistrzowie klimatycznego negacjonizmu

Elaine McKewon, University of Technology Sydney, Australia



Ilustracja: Rocco Fazzari.

Na długo przed polityką postprawdy i „śmiercią wiedzy eksperckiej” pojawił się klimatyczny negacjonizm. W ciągu ostatnich 30 lat w Stanach Zjednoczonych i w Australii widzieliśmy, jak kiełki tych podstępnych zjawisk zakorzeniają się i wyjąłwiają krajobraz debaty publicznej. Dzieje się to poprzez konstruowanie fałszywych naukowych kontrowersji w mediach (w gruncie rzeczy są to fałszywe wiadomości oparte na zeznaniach fałszywych ekspertów), prowadzenie partyzanckiej wojny o wiedzę opartą na badaniach naukowych, pogardę dla akademickiej i naukowej produkcji wiedzy oraz teorie spiskowe mające na celu oczernianie naukowców, niszczenie społecznego zaufania do nauki i napędzanie antynaukowych ruchów społecznych tak histerycznych i wrogich, że polityki łagodzenia zmian klimatycznych wydają się prawie niemożliwe.

Klimatyczny negacjonizm jest jak dotąd najostrzejszy i odnosi największe sukcesy w USA oraz w Australii, gdzie neoliberalne think tanki, finansowane przez przemysły paliwowy, wydobywczy i energetyczny, funkcjonują jako polityczni przedsiębiorcy w mediach informacyjnych, z których większość ludzi czerpie informacje o nauce. W Australii klimatyczny negacjonizm można powiązać z Instytutem Spraw Publicznych (IPA), neoliberalnym think tankiem z Melbourne. Ów niegdyś senny konserwatywny think tank, który gromadził fundusze na wsparcie konserwatywnej politycznie Partii Liberalnej, w późnych latach 70. stał się przedmiotem korporacyjnego wrogiego przejęcia dowodzonego przez górniczego menadżera i neoliberalnego entuzjastę Hugh Morgana. Po tym zamachu IPA został przekształcony w radykalny neoliberalny

think tank, który toczył publiczne starcia w mediach, aby uzyskać korzystne wyniki polityczne dla swoich darczyńców. Od końca lat 80. IPA stał się najbardziej liczącym się przeciwnikiem nauki o klimacie, łagodzenia zmian klimatycznych i przemysłu energii odnawialnych w Australii.

> Amerykańska inwazja na pole nauki

IPA jest również częścią transnarodowej neoliberalnej sieci obejmującej znaczne grono amerykańskich think tanków. W 1998 roku Ray Evans – prawa ręka Morgana – wziął udział w kluczowym spotkaniu Amerykańskiego Instytutu Naftowego oraz Globalnej Koalicji Klimatycznej (GCC), aby pomóc w naszkicowaniu Globalnego Planu Działania dot. Komunikowania Wiedzy o Klimacie. Strategia ta zakładała tworzenie ekspertyz z zakresu kontaktów z otoczeniem (PR), zrekutowanie naukowców odrzucających naukowy konsensus dot. zmian klimatycznych i zagwarantowanie ich obecności w mediach oraz wytwarzanie nieprzerwanego strumienia notatek prasowych, opiniotwórczych artykułów i listów do redakcji, które kontestowały naukę o klimacie oraz przeciwstawiały się implementacji polityk zmierzających do redukcji emisji gazów cieplarnianych.

W następnym roku do grona rady dyrektorów IPA zawitał wysoki rangą przedstawiciel gałęzi GCC ds. kontaktów z otoczeniem — Burson-Marsteller. Wkrótce potem IPA ogłosił konkurs na nowego dyrektora wykonawczego, który wzmocniłby profil publiczny IPA jako kluczowego uczestnika krajowych debat wpływających na kształt polityk, osobiście zaistniał jako perswazyjna osobowość publiczna w mediach informacyjnych i zwiększył finansowanie

>>



Marsz dla nauki w Portland
Portland, USA, 2017.

poprzez identyfikację potencjalnych sponsorów, którzy mogą skorzystać z działań Instytutu. Wybrany kandydat mógłby oczekiwać premii w wysokości 50% podstawowego wynagrodzenia wynoszącego 140 tys. dolarów, pod warunkiem osiągnięcia Kluczowych Wskaźników Wydajności w zakresie zaangażowania mediów i pozyskiwania funduszy.

John Roskam, mianowany na stanowisko dyrektora wykonawczego IPA w 2004 r., pracował wcześniej jako Dyrektor ds. Komunikacji Korporacyjnej dla giganta wydobywczego Rio Tinto oraz jako członek zespołu i kierownik kampanii Partii Liberalnej. Roskam nie tylko wzmocnił publiczny profil IPA, gwarantując powszechny dostęp organizacji do australijskich mediów informacyjnych, ale także z powodzeniem zarejestrował IPA jako bezstronny instytut badawczy o charakterze non-profit, którego tajni sponsorzy mogli odpisywać swoje darowizny od podatku.

W międzyczasie Roskam założył przykrywkowe wobec IPA organizacje, w tym Australijską Koalicję ds. Nauki o Klimacie (ACSC), finansowaną przez amerykański instytut Heartland. Misją ACSC było podważenie globalnego konsensusu naukowego w sprawie zmian klimatycznych i zapobieżenie wprowadzeniu w Australii polityk mających na celu zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych i złagodzenie zmian klimatu.

> Medialna wojna z nauką o klimacie

Wzięci pod lupę, „naukowi doradcy” ACSC nie formułowali naukowych argumentów przeciwko naukowemu konsensusowi w sprawie zmian klimatycznych. Wręcz przeciwnie, jako długoletni współpracownicy IPA i stali autorzy tekstów dla IPA Review uporczywie polegali na zideologizowanych narracjach, które określały zmiany klimatu jako lewicową konspirację. Te właśnie narracje przeniknęły z IPA do ogółu społeczeństwa za pośrednictwem prawicowych dziennikarzy, którzy zaczęli traktować IPA i jego fasadowe organizacje jako intelektualne i ideologiczne wzorce. W ten sposób retoryczny arsenał IPA wyposażył prawicowych dziennikarzy i redaktorów w narracje demonizujące klimatologów i polityczną lewicę.

Widać to było wyraźnie w przededniu pierwszych debat parlamentarnych nad wprowadzeniem systemu handlu

uprawnieniami do emisji (ETS) w Australii w 2009 roku. Ian Plimer, jeden z doradców naukowych ACSC, geolog górniczy i dyrektor firmy górniczej opublikował książkę w wydawnictwie powiązanym z IPA, w której dowodził, że antropogeniczna zmiana klimatu jest niemożliwa. Utrzymywał też, że zmiany klimatyczne to spisek zawiązany przez naukowców i polityczną lewicę oraz ośmieszał każdego, kto popierał politykę łagodzenia zmian klimatu.

Publikacja książki Plimera odbyła się wedle wzorca, którym podążają amerykańskie think tanki, publikując „sceptyczne” w odniesieniu do kwestii środowiskowych książki w przededniu kluczowych debat politycznych. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, Plimer wyruszył w trasę po mediach, generując 219 artykułów w australijskich gazetach. Warto zauważyć, że jego związek z IPA nigdy nie został wspomniany.

Podczas gdy książka Plimera została okrzyknięta przez prawicowych dziennikarzy i redaktorów niepodważalnym kontrargumentem przeciwko naukowemu konsensusowi na temat zmian klimatu, naukowci recenzenci jednogłośnie uznali ją fikcyjnym gniotem. Tymczasem publiczne oświadczenia Plimera po prostu oczerniały naukowców zajmujących się klimatem i każdego, kto popierał politykę łagodzenia zmiany klimatu. W jednym z wywiadów powiedział, że „za sprawą niektórych wściekłych ekologów, wywołane przez człowieka globalne ocieplenie wyewoluowało w system wierzeń religijnych [...], dlatego dokonuję świetnego porównania między sposobem działania kreacjonistów a sposobem, w jaki postępują niektórzy ekolodzy i globalni ‘ocieplacze’.”

Pomimo braku doświadczenia w dziedzinie nauki o klimacie i niezdolności do rzucenia znaczącego wyzwania wobec naukowego konsensusu w sprawie zmian klimatycznych, Plimer poruszył czułą strunę wśród swoich wyborców. Po publikacji jego książki, publiczne zaufanie do nauk o klimacie spadło, projekt wprowadzenia ETS upadł, a prawicowi politycy zaczęli traktować Plimera jak współczesnego Galileusza. ■

Wszelką korespondencję do Elaine McKewon należy kierować na adres: elaine.mckewon@gmail.com

> Sieć neoliberalnych think tanków w Brazylii

Hernán Ramírez, Universidade do Vale do Rio dos Sinos (Unisinos) i badacz w Narodowej Radzie na Rzecz Rozwoju Naukowego i Technologicznego (CNPq), Brazylia



„Manifestoche”: postać karnawałowa ze Szkoły Samby Paraíso do Tuiuti, którą porusza burżuazja z São Paulo, karnawał w Brazylii 2018.

Od wybuchu społecznego buntu w 2013 roku, Brazylia przeżyła chwilę ogromnego politycznego zamętu i gwałtownej ideologicznej zmiany, doprowadzając do zwrotu od polityki neodevelopmentalistycznej do nowego neoliberalnego programu, zainicjowanego już podczas drugiej kadencji prezydentki Dilma Rousseff. Zwrot ten nie był spontaniczną zmianą, lecz wynikał z działań wielu aktorów i był zależny od wielu czynników. Część z nich wyłoniła się już wcześniej, a część pojawiła się i umocniła wraz z rozwojem sytuacji politycznej. Z tego powodu punktem

wyjścia naszej dyskusji będą ostatnie wydarzenia, ale uwzględniony zostanie również poprzedzający je kontekst.

Jednym z epifenomenów, które stały się znakiem szczególnym tych zdarzeń, było bez wątpienia wdarcie się do przestrzeni publicznej ruchów złożonych w przeważającej większości z młodych ludzi, posługujących się prawicowym dyskursem neoliberalnym. W szczególnym stopniu odnosi się to do organizacji: *Movimento Brasil Livre* (Ruch na rzecz Wolnej Brazylii), *Estudantes Pela Liberdade* (Studenci na rzecz Wolności) oraz *Vem Pra Rua* (Wyjdźcie na Ulice). Choć wciąż niewiele o nich wiemy, są dowody na ich powiązania z inicjatywami należącymi do tego silnego ideologicznego prądu i jego think tanków. Organizacje te rozpowszechniały swe idee głównie dzięki szerokiemu wykorzystaniu mediów społecznościowych, używając różnych kanałów powiązanych z innymi ośrodkami o neoliberalnych korzeniach.

W krótkim czasie działania tych grup pozwoliły im przeciągnąć na swoją stronę szerokie masy ludności, wychodząc w ich stronę z prostą narracją. Zmobilizowani przez nich ludzie zalali sieci społecznościowe i środki masowego przekazu a stamtąd przenieśli się na ulice i place, na masowe zgromadzenia. Stworzyło to warunki dla instytucjonalnych aktorów, którzy przystąpili do obalenia wybranej niedawno na drugą kadencję prezydentki.

W tym przypadku, zamiast organicznie ustrukturyzowanych organizacji, mających swój centralny ośrodek, z którego wypływały działania i idee, ukształtowała się w sieć działająca poprzez bardziej niezależne formy symbiozy, której elementy dzielą się zasobami. To zawiła sieć, tym bardziej, że Brazylia jest państwem, mającym ograniczoną liczbę reprezentatywnych organizacji w skali ogólnokrajowej. Dotyczy to szczególnie burżuazji, która dąży do działania zgodnie z regionalnymi podziałami politycznymi i partiami reprezentującymi ich interesy. Te ostatnie są w znacznym stopniu zależne od lokalnych przywódców politycznych i brakuje im spójnych propozycji programowych.

> Krótki rys historyczny przedmiotu naszej analizy

Aby zrozumieć strukturę działającej współcześnie sieci neoliberalnych think tanków, należy dokonać pewnej elementarnej syntezy historycznej. Przenikanie do dyskursu

publicznego idei, które można powiązać z neoliberalizmem sięga połowy lat 50., gdy zaczęły się one rozpowszechniać. Zakorzeniły się w instytucjach pod koniec tej dekady, głównie poprzez pierwszą generację think tanków. *Instituto Brasileiro de Ação Democrática* (IBAD) i *Instituto de Pesquisas e Estudos Sociais* (IPES) odegrały w tym procesie szczególną rolę. Obie organizacje jako pierwsze przyczyniły się do zaprojektowania polityk publicznych dla politycznych przeciwników wywodzącego się z Partii Pracy prezydenta João Goularta, założenia tych ustaw zostały następnie wykorzystane podczas pierwszej fazy dyktatury, ale pod koniec lat 60. zaczęły tracić na znaczeniu.

Wspomniane wyżej nieciągłości stanowią kolejną cechę charakterystyczną instytucjonalnego rozwoju neoliberalizmu w Brazylii. Oprócz nakreślania regionalnych podziałów politycznych, wymienione wcześniej instytucje są raczej nastawione na działalność propagandową niż kształtowanie ustawodawstwa. Ta ostatnią funkcja pozostaje ograniczona do ścisłej grupy złożonej z prywatnych instytucji edukacyjnych, takich jak *Fundação Getúlio Vargas* czy *Pontifícia Universidade Católica de Rio de Janeiro* (PUC-Rio). Nie poświęca się zarazem szczególnego wysiłku szkoleniu personelu technicznego zwerbowanego przez te instytucje, który zwykle ma takie samo pochodzenie społeczne, co klasa przedsiębiorców, umożliwiając płynne przechodzenie między tymi dwiema sferami.

Druga fala kształtowania neoliberalnych think tanków przypadła na okres demokratycznego otwarcia w latach 80., w których narodziły się *Institutos Liberais* (ILs). Powstawały one w tamtych latach w następstwie konsultacji z Antonym Fisherem, założycielem i inspiratorem *Institute of Economic Affairs* oraz *Atlas Network* i pracowały zgodnie z podobnymi wytycznymi w Rio de Janeiro, São Paulo oraz w innych stolicach stanowych. Główna siedziba w Porto Alegre przyjęła nazwę *Instituto Liberdade* i ma odrębne kierownictwo.

Znajomość szerszego kontekstu tych wydarzeń pomoże nam również zrozumieć, dlaczego postacie, które zajmowały się polityką gospodarczą za rządów Fernando H. Cardoso –

w złotym okresie brazylijskiego neoliberalizmu – przeszły z szeregów PUC-Rio. Odnosili oni później sukcesy jako bankierzy, właściciele funduszy inwestycyjnych i partyjni doradcy. Gdy przestali spełniać swe funkcje w rządzie, szukali schronienia w *Casa das Garças* (albo *Instituto de Estudos de Política Econômica*), prawdopodobnie najważniejszym neoliberalnym think tanku, który aktywnie kieruje się swoim własnym sposobem myślenia. Wielu z nich jest również członkami *Instituto Millenium*, założonego przez filozofa z Porto Alegre i ekonomistę z PUC-Rio. Obaj powiązani są również z hegemonicznymi korporacjami medialnymi, które z kolei uznają się za rzeczników think tanków. *Fórum da Liberdade* stało się najważniejszym zebraniem tej grupy. Działa ona jako organizacja z centralnym ośrodkiem władzy, której partnerzy spotykają się raz do roku w Porto Alegre. Warta podkreślenia jest płynność, z jaką te organizacje wymieniają się członkami.

> Czy widać światelko w tunelu?

Biorąc pod uwagę ekspansję sieci, jej dyskurs i działania, które wysunęły neoliberalny program na czoło polityki ekonomicznej Dilmy, jest to niepokojący scenariusz. Nie zapobiegło to upadkowi jej kandydata i doprowadziło później do odwołania jej samej, przekazując władzę Michelowi Temerowi i zespołowi ekonomistów, którzy dokonali zwrotu w polityce Brazylii prowadzonej do 2013 roku.

Wygląda jednak na to, że opisane tendencje ulegają obecnie pewnemu wyczerpaniu. Pomówienia wykorzystane do uzasadnienia zmiany władzy nie zdołały przeniknąć do zdrowego rozsądku zaszczepionego przez międzynarodową falę oburzenia i okazały się niewystarczające do wytworzenia konsensusu poza pewnymi kręgami. Co więcej, ustawy wprowadzone w okresie trzeciej fali neoliberalizmu również ujawniają oznaki porażki, wyrażające się również w kiepskim zainteresowaniu wyborców kandydatami, którzy je forsują. Kontrastuje to ze stałą popularnością byłego prezydenta Luisa Inácio Luli da Silvy, który przetrwał tę szalejącą burzę, zachowując silną pozycję. ■

Korespondencję do Hernána Ramíreza proszę kierować na adres <hramirez1967@yahoo.com>

> Think tanki konsultingowe:

narzędzie reklamy czy hegemonii?

Mathias Kipping, Uniwersytet York, Kanada

Łączenie świata i kolonizacja wszystkiego?



18

Obserwując debaty w prasie biznesowej na temat najnowszych trendów, takich jak Big Data, sztuczna inteligencja czy przyszłość przemysłu, często natykamy się na raporty sygnowane przez ośrodki analityczne największych globalnych firm konsultingowych. Prawdopodobnie najczęściej wymieniany jest Globalny Instytut McKinseya (MGI), ale pojawiają się również odnośniki do m.in. Accenture Institute for High Performance, IBM Institute for Business Value czy Instytutu Hendersona przy Boston Consulting Group. Większość ich publikacji dotyczy spraw związanych bezpośrednio z biznesem, ale niektóre z nich poruszają problem zmian makroekonomicznych i szerszych kwestii, takich jak przyszłość globalizacji czy równość płci. Wpływ tych „instytutów” oraz ich „analiz” potwierdzany jest przez jeden z najczęściej

przytaczanych rankingów think-tanków. Pośród 25 think tanków z listy „Best For Profit”, 14 związanych jest z formami konsultingowymi, a MGI zajmuje na niej czołowe miejsce. „For profit” jest jednak określeniem mylącym, ponieważ w odróżnieniu od innych usług konsultingowych, te analizy są darmowe. Powstaje pytanie, dlaczego firmy konsultingowe w ogóle je stworzyły.

> Myślowne przywództwo czy zarządzanie strachem?

MGI było pionierem w latach 90., a wkrótce potem pojawili się inni. Prostą odpowiedzią na pytanie o powód ich powstania jest to, że służą one za narzędzie marketingowe w coraz bardziej konkurencyjnym sektorze doradztwa biznesowego. Menadżerowie kupują usługi konsultingowe oparte o „lepszą wiedzę” a przynajmniej w ten sposób usprawiedliwiają

>>

korzystanie z tych usług przed udziałowcami. Z tej perspektywy firmy doradcze utworzyły ośrodki analityczne, aby zademonstrować swoje „myślowne przywództwo” i tak właśnie często opisują swoje cele. Jednak niektórzy naukowcy zajmujący się badaniami konsultingu, nie odnosząc się do konkretnych think-tanków, podkreślają bardziej własne interesy kryjące się za rzekomego przywództwa myśli. Sugerują, że zmienność idei zarządzania promowanych przez konsultantów służy raczej wzbudzaniu wśród menadżerów strachu o wysoce niepewną, a może nawet groźną przyszłość, skłaniając ich do zatrudniania konsultantów w roli przewodnika, a nawet parasola ochronnego. Lektura raportów przygotowanych przez te ośrodki analityczne rzeczywiście budzi zaniepokojenie związane z tym, jak radzić sobie z trudnymi, a nawet groźnymi, wydarzeniami, które przewidują te raporty, ale co do których raporty same w sobie dostarczają oględnych odpowiedzi. Stąd logika skłania menadżerów do skontaktowania się z firmą konsultingową stojącą za think-tankiem, który alarmuje o złowieszczych tendencjach.

> Kopiowanie czy zastępowanie uniwersytetów?

Co więcej, raporty te pomagają także konsultantom tworzyć nowe rynki dla swoich usług, niech to będą inne obszary funkcjonowania, inne sektory czy wschodzące gospodarki. Służą one zasygnalizowaniu odpowiednich kompetencji poprzez dostarczanie „analiz” na dowolny z tematów, aby wzbudzić zainteresowanie wśród potencjalnych klientów, a w końcu zalegitymizować rozwiązania proponowane klientom. To doprowadza nas do drugiej, szerszej motywacji stojącej za tymi think-tankami. Dotyczy ona ustanowienia ich pozycji wśród „autorytetów w zarządzaniu”, także wśród szkół biznesu i mediów biznesowych. Nic dziwnego, że większość „instytutów” używa języka akademickiego do opisywania swojej działalności, określając konsultantów, którzy zestawiają raporty, jako „badaczy” lub „członków towarzystw naukowych”, a nawet zatrudniając rozpoznawalnych naukowców, w tym laureatów nagrody Nobla, w charakterze doradców. Rozpowszechniają swoje wyniki w uznanych mediach biznesowych, w sekcjach płatnych albo za darmo, kiedy artykuł dotyczy ich pomysłów.

Prawdopodobnie najdalej w tym budowaniu skojarzeń posunął się Deloitte tworząc własne wydawnictwo „Deloitte University Press”. Ponownie można to rozumieć jako zręczny marketing, który zwiększa wiarygodność tego co mają do powiedzenia konsultanci. Może to jednak też odzwierciedlać starania mające na celu wywalczenie większej przestrzeni w ramach „przemysłu wiedzy o zarządzaniu”. Naukowcy z zakresu nauk o zarządzaniu mogli sami otworzyć tę drogę przesuwając się coraz dalej w stronę paradygmatu nauk

przyrodniczych – nawołując do wprowadzenia parametryzacji wydajności w instytucjach publicznych zaproponowanych też przez samych konsultantów. Pomimo ceremonialnego stwierdzenia ich przydatności, większość nauk o zarządzaniu jest dziś niezrozumiała i często nieinteresująca dla praktykujących menedżerów, którzy są tym szczęśliwsi polegając na „badaniach” dostarczanych im przez konsultingowe think tanki. Pytanie, jak długo jeszcze konsultanci będą musieli podnosić swój prestiż przy pomocy akademickiego anturażu. Wielu wykładowców szkół biznesowych już teraz stara się wzmocnić swoją pozycję wśród praktyków i studentów, powołując się na swoje doświadczenie w doradztwie.

> Kolonizacja wszystkiego?

Podjęcie, że konsultanci dążą do zdobycia jeszcze większego autorytetu w zakresie definiowania dobrych praktyk prowadzi nas do kolejnego pytania, sytuującego się nieco w obszarze teorii spiskowych. Czy tworzenie tego rodzaju think-tanków może być częścią planu mającego na celu zdominowanie nie tylko ewolucji, jakiej podlega biznes, ale także gospodarki, społeczeństwa, a nawet ustroju na skalę globalną? Wydaje się to nieco mniej przesadzone, gdy weźmie się pod uwagę wielkość i zasięg wielu z tych firm, które doradzają dziś nie tylko przedsiębiorstwom, ale wielu innym organizacjom, w tym też Kościołowi katolickiemu i rządowi wszelkiej maści. Brzmi to jeszcze bardziej prawdopodobnie gdy weźmie się pod uwagę niezwykle dużą liczbę wykształconych przez nie absolwentów, z których wielu zajmuje obecnie stanowiska kierownicze w biznesie i poza nim, także na uniwersytetach (sprawdź pochodzenie swojego rektora lub dziekana). Są oni najbardziej podatnymi odbiorcami analizy dostarczanych przez think-tanki i uwspólnionej wizji przyszłości, jaką oferują.

Żadne z powyższych stwierdzeń nie musi być prorocze ale też złowrogie. Wszystko zależy od rodzaju generowanych i rozpowszechnianych pomysłów. Te środki analityczne oraz firmy konsultingowe, które je stworzyły, mogą działać jako siły „dobra” – dobra większego niż przepełnianie kieszeni udziałowców i partnerów. Rzeczywiście istnieją przykłady dowodzące, że niektóre z tych instytucji właśnie to robią, na przykład w odniesieniu do równości płci lub potrzeby stworzenia kapitalizmu zorientowanego na długie trwanie. Jednak historia branży doradztwa w zakresie zarządzania i wpływ, jaki miał do tej pory, stanowi z kolei powód do tego, aby się nad nim zatrzymać, a może nawet spojrzeć z niepokojem. ■

Korespondencję do Matthiasa Kippinga proszę kierować na adres mkipping@schulich.yorku.ca

transformacja opieki i pracy opiekuńczej

Interwencje rynkowe i międzynarodowe przepływy pracy opiekuńczej zmieniły relacje społeczne i sposoby przynależności, od momentu poczęcia do końca życia. Miłość gmatwa nasze myślenie o opiece i utrudnia określanie jej pracą. Powszechne rozumienie opiekuńczości zakłada, że będzie ona dawana za darmo, będzie pracą podbudowaną miłością, za którą nagrodą będą wewnętrzne wartości, a nie zaś pracą opłacaną przy użyciu „wulgarnych” środków, jakimi są pieniądze lub poprzez przyznawanie abstrakcyjnego prawa obywatelskiego. Podczas gdy wszystkie formy opieki i intymnej pracy pozostają zdewaluowane, jednym z rozwijających się obszarów dociekań

jest badanie surogatek, których praca nie jest uznana w sensie społecznym, politycznym, ani prawnym. Praca surrogatek jest mniej czytelna ze względu na rozmywające się w niej granice pomiędzy wymianą towarów a darów. Przyszli rodzice bowiem szukać wytłumaczenia swojego działania w uczuciach altruistycznych, związanych z relacją opartą na wymianie darów, nie postrzegając siebie jako elementu bezosobowych, wyzyskujących relacji społecznych powodujących wzrost utowarowienia intymności i pracy reprodukcyjnej.

Zróznicowany zestaw aktorów i instytucji wpływa na wartość opieki jako społecznie potrzebnej i integralnej części codziennego życia w kapitalizmie. Wykluczenie pracowników opiekuńczych z istniejącego wsparcia prawnego, czasowych migrantów, dobrowolnych surrogatek, czy osób wykonujących nieodpłatne zadania pracownicze, jeszcze bardziej dewaluje pracę opiekuńczą jako pracę miłości i poświęcenia. Przesuwając priorytety polityki, państwo wycofało się i zdecentralizowało obowiązki (oraz zagrożenia) związane z opieką, a także podjęło reformy napędzające urynkowanie opieki i pracy intymnej. Za przykład posłużyć może Singapur: stworzenie przez państwo wysoko urynkowanych i sprywatyzowanych opcji spełniania potrzeb związanych z opieką poprzez program pracowników domowych z zagranicy tylko uprzywilejowuje rodziny z klasy średniej i wyższej w stosunku do tych z klasy ludowej. Te bliźniacze procesy urynkowania i prywatyzacji opieki wiążą się z niepewnością i niskopłatnymi pracami w sektorze opieki.

Miłość i opieka są przenoszone i modyfikowane w globalnych łańcuchach opieki. Przywołanie globalnych łańcuchów opieki powiększa spektrum analizy przestrzennych relacji władzy. W domach migrantów, pozostawieni sami sobie członkowie rodziny negocjują sposoby dostarczania materialnych i emocjonalnych form pracy dla swoich dzieci i gospodarstw domowych. Dane z postsocjalistycznych państw Europy Wschodniej

pokazują, że praca „matczynej miłości” nie dotyczy w równej mierze samotnych ojców, którzy konstruują defensywne formy męskości chroniące ich przed wysłaniem i wykluczeniem. Podczas transakcji ponad granicami państw, w dopasowanie pracowników przemierzających długie odległości do odbiorców opieki i pracodawców często zaangażowanych jest wielu pośredników, zarówno osób prywatnych, jak i państw nawiązujących dwustronne porozumienia. W Japonii rozszerzanie sponsorowanych przez rząd programów opieki dla starzejącego się społeczeństwa tworzy nieprzewidywalny nacisk na wyszkolonych migrantów, którzy angażują się w budowanie kulturowych mostów, by połączyć ich etniczną „odmienność” z japońskimi odbiorcami opieki. Zglobalizowane sieci opieki łączą rodziny z jednego regionu z rodzinami z drugiego regionu światowej gospodarki, odzwierciedlając reorganizację publicznych i prywatnych stosunków władzy, zarówno w rodzinie, jak i pomiędzy rodzinami, społeczeństwem obywatelskim, państwem i instytucjami gospodarczymi.

Podczas gdy totalność takich praktyk wytwarza potężny system interseksjonalnych nacisków, takie tendencje mają też swoich oponentów. W niektórych przypadkach widzimy, jak trzeci sektor i związki zawodowe adaptują się do nowych wyzwań związanych z organizacją i polityką, w innych zaś obserwować możemy rozwój niespodziewanych i niezwykle ważnych koalicji, a także solidarność z pracownikami opieki nawołującymi do ich sprawiedliwego traktowania. Czy to w granicach prywatnych gospodarstw domowych, czy na rządowych korytarzach, pracownicy opieki aktywnie negocjują swoją pozycję, występują przeciw nierównościom i stosunku podporządkowania, czasem reprodukując tym samym podziały płciowe i etniczne w stosunkach pracy, czasem zaś wytwarzając solidarne tożsamości i podmiotowości.

Poprzez dołączenie nowego podmiotu politycznego, powszechne i stale rosnące utowarowienie opieki stworzyło fundamenty dla nowych

form kolektywnych agentów. Na poziomie globalnym, długa kampania prowadzona przez organizacje pracowników domowych i ich koalicjantów wymusiła na Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) przyjęcie w 2011 roku pierwszych międzynarodowych regulacji dla pracowników domowych (Konwencja nr 189). Po historycznym wykluczeniu związanym z niewolnictwem domowym, służbą kolonialną i relacjami pan-chłop, konwencja ta daje pracownikom domowym wspólny słownik i stwarza globalną platformę dla ubiegania się o prawa pracownicze. Ułatwia też wywieranie nacisku na polityki krajowe i na międzynarodowe normy praw człowieka w kierunku dążenia do poprawy warunków pracy i rozszerzenia pojęcia „przyswoitej pracy” na pracowników domowych.

Spuścizna historyczna i narodowe konteksty polityczne kształtują również dostępne sposoby i środki do pracy aktorów ruchów społecznych. Organizowanie się przez pracowników domowych datuje się na XX wiek, który był kolejnym okresem społecznych i gospodarczych wstrząsów. Obecnie aktywizm w USA i w Meksyku wykorzystuje innowacyjne strategie ruchów społecznych oparte na rozlicznych krzyżujących się tożsamościach, z których rekrutują się członkowie ruchu i ich koalicjanci. W Indiach mobilizacja opiera się na odwołaniach do praw człowieka i rozwijaniu międzynarodowej solidarności (zamiast tej regionalnej) w opozycji do rządu krajowego, w Ekwadorze natomiast do praw pracowniczych i do regionalnej, a nie globalnej, solidarności. Wykorzystując nowe struktury politycznych możliwości, zmieniająca się transnarodowa ekonomia polityczna opieki nie tylko wpłynęła na rodzaj aktorów społecznych zaangażowanych w regulację opieki, lecz również na polityczne możliwości organizacji i akcji kolektywnej. ■

¹ Międzynarodowa Organizacja Pracy szacuje, że kobiety stanowią nieco ponad 80% wszystkich migrujących pracowników opiekuńczych. W tłumaczeniach tekstów na temat pracowników opieki podajemy różne rodzaje (męsko- lub niemęskoosobowe), w zależności od kontekstu -- przyp. tłum.

Korespondencję do Heidi Gottfried proszę kierować na adres <ag0921@wayne.edu>, zaś do Jennifer Jihye Chun na <jj.chun@utoronto.ca>

> Globalny kryzys pracy opiekuńczej?

Fiona Williams, Uniwersytet Leeds i Uniwersytet Oksfordzki, Wielka Brytania, członkini Komitetu ISA ds. badań nad biedą, opieką społeczną i polityką socjalną (RC19)



© Międzynarodowa Organizacja Pracy

Rosnąca liczba migrantek – kobiety stanowią połowę z 223 milionów migrantów na świecie – pozwala dostrzec, na jak wiele różnych sposobów praca opiekuńcza stała się globalnym i transnarodowym problemem. Wiele kobiet, które migrują z biedniejszych lub mniej stabilnych państw, znajduje prace w bogatszych krajach jako odpłatne opiekunki, sprzątaczkę czy gospodynię domową, podejmując się opieki nad dziećmi, osobami starszymi i całymi domostwami. Migrują zarówno z Globalnego Południa na Północ, jak i w ramach obu tych obszarów. Równolegle do tych globalnych sieci opieki wzrasta liczba państwowych i prywatnych, transnarodowych agencji rekrutujących, oferujących pielęgniarkom i lekarzom z biednych i średnio-zamożnych krajów pracę w domach opieki, szpitalach i służbie zdrowia krajów bogatszych. W obliczu tego procesu, obowiązki opiekuńcze migrantek wobec ich własnych dzieci czy starszych rodziców, rozciągają się przez całe kontynenty.

Jednocześnie prywatni dostawcy usług medycznych i opiekuńczych przenoszą swoją działalność w różne partie globu, czyniąc sektor opieki coraz bardziej międzynarodowym. Z kolei organizacje finansowe wykonują odwrotny ruch, przesyłając przekazy pieniężne migrantów z powrotem do ich kraju pochodzenia. Dla niektórych krajów o niższym średnim dochodzie, takich jak Filipiny, pielęgniarki i pracownice opiekuńcze stanowią ważny, zarządzany państwowo „towar eksportowy” i zarazem główne źródło waluty obcej w kraju.

Ta ponadnarodowa, polityczna ekonomia opieki odzwierciedla i przekłada się na wzrastającą liczbę przemian i kryzysów, które wpływają na społeczne, ekonomiczne i geopolityczne nierówności. Podstawowym z nich jest globalny wzrost udziału kobiet w rynku pracy. W krajach rozwiniętych, tendencja ta oznacza odejście od modelu „mężczyzny jako żywiciela rodziny” w stronę modelu, który zakłada, że wszyscy dorośli – zarówno kobiety, jak

i mężczyźni – wykonują płatną pracę. W regionach biedniejszych, kobiety zostały zmuszone do przejęcia roli żywiciela rodziny przez bezrobocie, biedę i erozję lokalnych gospodarek.

> Dynamika zmieniającego się zapotrzebowania na pracę opiekuńczą

W rozwiniętych państwach opiekuńczych, praca opiekuńcza stała się centralnym społecznym, politycznym i fiskalnym problemem, ponieważ starzenie się społeczeństw i malejąca dzietność przełożyły się na wzrost liczby osób, które potrzebują opieki. Wskaźniki kryzysu opiekuńczego są jednak równie alarmujące w krajach rozwijających się, gdzie w wersji skrajnej w Afryce (bo różne kraje borykają się z tymi problemami w różnym stopniu) epidemie AIDS i innych chorób przewlekłych, katastrofy naturalne i wysoki współczynnik obciążenia ludności w wieku produkcyjnym ludnością w wieku przedprodukcyjnym, niezwykle silnie obciążają kobiety, od

których oczekuje się zarówno zarobków, jak i pracy opiekuńczej – i to z przy bardzo małym wsparciu systemowym. Migracja, często do sektora pracy opiekuńczej, ułatwia kobietom znalezienie pracy zarobkowej, nawet za cenę przerzucenia obowiązku opieki na inne osoby, które zostały w domu i w kraju.

Równolegle, kraje rozwinięte ograniczają wydatki socjalne i poszukują bardziej opłacalnych sposobów na zaspokojenie rosnących potrzeb związanych z opieką. Prywatny sektor coraz częściej staje się głównym dostawcą usług opiekuńczych, nawet w takich państwach socjalnych, jak Szwecja, w których poziom inwestycji publicznych na rzecz opieki jest wysoki. Składa się na to zlecenie prywatnemu sektorowi usług wcześniej wykonywanych przez władze państwowe lub lokalne, a także zapewnianie rodzinom, osobom starszym i niepełnosprawnym ulg podatkowych, bonów lub świadczeń, które umożliwią im opłacenie pomocy pochodzącej z rynku pracy opiekuńczej. Tam jednak, gdzie tego rodzaju rozwiązania są słabo lub zupełnie nieuregulowane – dotyczy to szczególnie pracy w prywatnych gospodarstwach domowych – lukę zaczynają zapełniać pracownice o najmniejszej sile przetargowej: kobiety z lokalnej klasy robotniczej, migrantki z terenów wiejskich (jak dzieje się to w Chinach) czy, coraz częściej, migrantki z innych krajów. Te ostatnie mają często zbyt wysokie kwalifikacje do tego typu pracy – w samej Unii Europejskiej jest dwa razy bardziej prawdopodobne, że to migranci, a nie rodzeni pracownicy, będą nadmiernie wykwalifikowani. Mając mniej praw obywatelskich do mieszkalności i opieki socjalnej, są szczególnie narażeni na niepewną, nisko-płatną pracę domową.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że ten relatywnie nowy fenomen nakłada się dodatkowo na historyczne nierówności, a więc na nieustanną dewaluację pracy opiekuńczej jako „kobiecej” i „niewymagającej wykształcenia”,

połączoną z trwałym postrzeganiem służby w kategoriach rasowych, przez które kobiety pochodzące z mniejszości etnicznych zatrudniane były do pracy opiekuńczej zarówno prywatnie, jak i na poziomie państwowym. Podczas gdy problemy związane z równowagą między pracą a życiem prywatnym, z którymi boryka się wiele kobiet, można rozwiązać zalecając prace domowe i opiekuńcze kobietom z uboższych klas lub krajów, to nie przekłada się to na zmianę trwałych genderowych podziałów pracy w gospodarstwie domowym.

> Kryzys opieki a inne, globalne kryzysy

Transnarodowy ruch pracownic opiekuńczych nakłada się na inne globalne kryzysy. Po pierwsze, skutki oszczędności związanych z globalnym kryzysem finansowym wzmocniły trend poszukiwania przez państwa źródeł oszczędności w ramach świadczeń opiekuńczych. W Hiszpanii, gdzie dwie-trzecie pracowników opiekuńczych to migranci, wymuszone kryzysem cięcia przychodów gospodarstw domowych przełożyły się na spadek zarówno godzin pracy, jak i zarobków imigrantów. Przekazy pieniężne przesyłane przez nich do domu zmniejszyły się o połowę. Po drugie, zależność lepiej zarabiających państw od pracy migrantów towarzyszy wzrost antyimigranckiej ksenofobii. Polityczne debaty na temat kryzysu uchodźczego wpływają na szersze prawa imigracyjne, które z kolei oddziałują na sytuację pracownic opiekuńczych, będących imigrantkami. Prawa te nie tylko stają się coraz bardziej restrykcyjne wobec „niewykwalifikowanych pracowników” (do których zaliczają się pracownice opiekuńcze), ale i ograniczają uprawnienia migrantów do podstawowych świadczeń opieki społecznej. Wiele z tych debat politycznych krytykuje suwerenność państwa i koszty gospodarcze jako sprzeczne z prawami człowieka i humanitarnością. Jak by to ujął Karl Polanyi, wszystkie te

kryzysy – finansowy, opiekuńczy, ten dotyczący imigrantów i uchodźców – sprowadzają ludzi do roli fikcyjnych towarów, zagrażając bezpieczeństwu, solidarności i zrównoważonemu rozwojowi.

Co można z tym zrobić? Transnarodowy i międzynarodowy aktywizm polityczny licznych, oddolnych organizacji robotniczych doprowadził w 2011 roku do powstania Konwencji na rzecz Praw Pracowniczych w Gospodarstwach Domowych, wydanej przez Międzynarodową Organizację Pracy. Jeszcze innym działaniem na skalę globalną było poparcie przez Międzynarodową Organizację Zdrowia (WHO) w 2010 roku kodeksu etycznego, którym powinny kierować się państwa przy zatrudnianiu pracowników medycznych i opiekuńczych, będących imigrantami. To istotne osiągnięcia, jednak musimy podjąć bardziej zdecydowane kroki, żeby rozwiązać problem migrantów wykonujących pracę opiekuńczą. Opieka i migracja wpisują się w kwestię praw człowieka i zrównoważonego rozwoju. Niezbędne są więc swobodny przepływ, prawa obywatelskie i gościnne przyjęcie tych, którzy uciekają przed przemocą. Praca opiekuńcza wymaga uznania, że zdolność do otrzymywania i zapewniania opieki jest fundamentalnym prawem każdego człowieka. W tworzeniu polityk dominuje wciąż nacisk na produktywność, stymulację rynków i wprowadzanie na nie kobiet, przez co opieka staje się zależna od płatnej pracy. Bardziej długofalowa perspektywa wymaga, aby praca opiekuńcza stała się centralnym elementem walki na rzecz osiągnięcia globalnej sprawiedliwości społecznej – żeby została uznana za kolektywne dobro społeczne i żeby dostrzeżono jej kluczowe znaczenie (podobnie jak wszelkiej pracy imigranckiej) dla państwowych i globalnych gospodarek, a także dla dobrostanu, niezależności i zrównoważonego rozwoju ludzkości. ■

Korespondencję do Fiony Williams proszę kierować na adres <F.Williams@leeds.ac.uk>

> Standardy godnej pracy domowej i opiekuńczej według Międzynarodowej Organizacji Pracy

Adelle Blackett, Uniwersytet McGilla, Kanada



Pod koniec marca 2008 roku, dostałam pilne wezwanie od Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), będącej agencją ONZ. Ku zaskoczeniu wielu osób, zarząd MOP-u nakazał członkom organizacji przygotować się do negocjacji nad nową, międzynarodową konwencją na temat godziwych warunków wykonywania pracy domowej i opiekuńczej. Zostałam poproszona o objęcie funkcji głównej ekspertki MOP-u w procesie uwidaczniania znaczenia i warunków pracy domowej.

> „Niewidzialność” pracy domowej i opiekuńczej

Jako osoby, które opiekują się innymi ludźmi, pracownice domowe i opiekuńcze są przyzwyczajone do bycia ignorowanymi i niesłyszanyymi. Analizy historyczne przypominają nam o powiązaniu tego typu pracy z niewolnictwem i poddaństwem

kolonialnym i o utrzymujących się w niej pozostałościach „zdroworozsądkowej”, bo wynikającej z hierarchii społecznej, relacji między panem a sługą. Wiele z przejmujących, socjologicznych analiz pracy domowej i opiekuńczej w państwach postkolonialnych i post-apartheidowych, podkreśla, że pracownice z tego sektora pozostają „niewidzialne” dla reszty społeczeństwa, nawet gdy wykonują ciężką i brudną robotę, związaną z reprodukowaniem się społeczeństwa. Literatura z zakresu ekonomii politycznej uświadamia, jak często pracownice domowe i opiekuńcze – nierzadko wysoce wykwalifikowane i z własnymi obowiązkami opiekuńczymi – muszą opuszczać swoje rodziny i domy i wyjeżdżać zagranicę, żeby zapewnić opiekę innym. Badania unaoczniają, że znaczna większość tej olbrzymiej, transnarodowej, tradycyjnie kobiecej pracy opiekuńczej pozostaje ekonomicznie i społecznie niedoceniona.

Konferencja MOP na temat Konwencji nr 189, 2011.

MOP szacuje, że w skali globu co najmniej 67 milionów kobiet i mężczyzn zajmuje się pracą domową i opiekuńczą – jedna na 25 kobiet na świecie jest pracownicą domową. Ich wkład w globalną gospodarkę jest jednak wciąż w dużej mierze ignorowany, pomimo wzrastającego zapotrzebowania na prywatne usługi opiekuńcze. Niektórzy mówią o globalnych sieciach opiekuńczych zależności, jednak Rhacel Parreñas zwraca zamiast tego uwagę na proces ekstrakcji zasobów opieki, polegający na tym, że kraje Globalnego Południa wysyłają subsydiowane, często dobrze wykształcone pracownice na Globalną Północ, umożliwiając tworzenie się tam rynków, których kręgosłup tworzą migrantki i migranci z Globalnego Południa. Transgraniczne przemieszczanie pracownic domowych



Konferencja ILO na temat Konwencji nr 189, 2011.

i opiekuńczych okazuje się więc strategią akumulacji opartą na przekazach pieniężnych, typową dla neoliberalnej wizji rozwoju ekonomicznego, generowanego przez tymczasową migrację.

Pracownice domowe i opiekuńcze nie od dziś domagają się uznania i zmiany międzynarodowych standardów. Organizując się na poziomie regionalnym od dziesięcioleci i zrzeszając się ponadnarodowych sieciach związków zawodowych, bronią swych praw na międzynarodowym forum. MOP została założona niemal sto lat temu, w 1919 roku, jako trójstronna instytucja reprezentująca interesy zarówno pracownic i pracowników, jak i pracodawców oraz rządów. Pierwsze słowa konstytucji MOP-u podkreślają, że „powszechny i trwały pokój można osiągnąć tylko poprzez sprawiedliwość społeczną”, a Deklaracja Filadelfijska z 1944 roku dodaje, że „praca nie jest towarem”. Pomimo licznych wezwań do przyjęcia rezolucji w sprawie pracowników domowych i opiekuńczych, ciągnących się od 1936 roku, nie udało się uchwalić standardów godnej pracy domowej i opiekuńczej dopóki podstawowe standardy godziwej pracy MOPu się nie przedawniły. Stawka w procesie ustalania nowych wytycznych była więc wysoka.

> Regulowanie standardów godnej pracy domowej i opiekuńczej

Mainstreamowe prawo pracy jest współcześnie kwestionowane zarówno z perspektywy neoliberalnych cięć budżetowych, jak i ze względu na granice, które to prawo wyznacza, wykluczając coraz bardziej marginalizowane grupy i pracowników szarej strefy. Stworzenie standardów godnej pracy domowej i opiekuńczej stanowiło próbę zarówno zmieszczenia się w tych granicach, jak i ich zakwestionowania. Przygotowując

Raport o Prawach i Praktykach opublikowany przez MOP, zachowałam krytyczną perspektywę, celowo sięgając po dyskurs praw człowieka, aby za jego pomocą promować inkluzję: pracownice domowe i opiekuńcze domagały się bowiem prawa do bycia objętymi prawem pracy. Było to o tyle istotne żądanie, że zarówno sama Konwencja, jak i zawarte w niej rekomendacje, nie miały być tylko symbolicznym dokumentem, czy abstrakcyjną „kartą” praw, lecz pełnym i wiążącym zbiorem szczegółowych wytycznych.

Zamiast przyjmować tradycyjną perspektywę, która zakłada, że przeszczepione z Globalnej Północy prawo będzie samoczynnie rozprzestrzeniać się po reszcie świata, wypracowaliśmy narzędzia prawne na bazie eksperymentalnych regulacji, pochodzących zarówno z rejonu Globalnego Południa – m.in. z RPA i z Urugwaju – jak i z innych krajów, takich jak Francja. Przyjęte przez nas standardy miały poszerzać pojęcie godnej pracy, o które MOP walczyła od 1999 roku, kiedy po raz pierwszy zażądała „godnej pracy dla wszystkich”. Zgodnie z Konwencją nr 189 i Zaleceniem nr 201, pojęcie to powinno zakładać nie tylko godne warunki pracy, ale i wiele innych czynników, takich jak przyznanie pracownikom domowym i opiekuńczym równouprawnienia i wolności do zrzeszania się, czy objęcie ich ochroną przed pracą przymusową i pracą dzieci. Godna praca powinna także przekładać się na ochronę socjalną, urlopy macierzyńskie, standardy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rozmaite osłony socjalne – nawet gdy świadczenia te będą musiały być oferowane pracownikom stopniowo. Na tym jednak nie skończyliśmy. Położyliśmy bowiem także szczególny nacisk na to, żeby mechanizmy inspekcji i rozwiązywania konfliktów między pracownicą a pracodawcą były aktywne i dostępne. Godna praca powinna także

wymuszać dokładne zbadanie słabych punktów systemu migracyjnego, aby wykluczyć z niego wszelkie praktyki wyzysku.

Celem Konwencji nr 189 i uzupełniającego ją Zalecenia nr 201 jest więc całkowita przemiana kształtu prawa, regulującego pracę domową i opiekuńczą – od takiego, które wymusza subordynację, do takiego, które zmniejsza asymetrię zastanych relacji władzy. Jest to część wysiłków na rzecz budowania przeciwdziałającego hegemonii, alternatywnego i transgresywnego, transnarodowego porządku prawnego, który staraliśmy się zarówno wesprzeć, jak i rozprzestrzenić.

Opisywany tu proces nie jest pozabawiony ryzyka. Obawiam się przede wszystkim, że ci, którzy regulują pracę domową i opiekuńczą, będą dalej podtrzymywać geograficzne układy subordynacji i poddaństwa poprzez reformy prawa pracy w świetle nowych, międzynarodowych standardów – a nie pomimo im – jako że neoliberalna wizja tzw. gospodarki usługowej upiera się na i jest ucieleśniana przez marginalizowane kobiety pochodzące z mniejszości rasowych. Niemniej istotne jest, że zaledwie siedem lat po przyjęciu Konwencji nr 189 ratyfikowało ją już 25 krajów Globalnego Południa i Globalnej Północy. Znaczące jest powstanie grup samokształceniowych, które pozwalają na wymianę doświadczeń oraz promują godną pracę domową i opiekuńczą przez rozmaite przejawy międzynarodowej solidarności pracowniczej. Najważniejsze jest bowiem przede wszystkim to, że pracownice i pracownicy domowi i opiekuńcy mobilizują się i dalej, nieprzerwanie, domagają się dla siebie godnej pracy, zgodnie z zasadą „nic o nas bez nas”. ■

Korespondencję do Adelle Blackett proszę kierować na adres <adelle.blackett@mcgill.ca>

> Intersekcyjne historie organizowania się pracownic domowych

Chris Tilly, Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles, USA, członek Komitetów Badawczych ISA ds. socjologii pracy (RC30), ruchów pracowniczych (RC44) oraz klas społecznych i ruchów społecznych (RC47), **Georgina Rojas**, Centro de Investigaciones y Estudios Superiores en Antropología Social (Centrum Badań i Studiów Wyższych w dziedzinie Antropologii (CIESAS), Meksyk, i **Nik Theodore**, Uniwersytet Illinois w Chicago, USA



Narodowy Związek Pracowników Domowych (NDWA), liderki oddziału, grudzień 2015.
Zdjęcie: NDWA.

Badania na temat organizowania się nieformalnych pracowników w ostatnim czasie przestały wyłącznie ukazywać to, że nieformalnie zatrudnione pracownice mogą skutecznie się organizować, a zaczęły analizować, w jaki sposób owe organizacje odnoszą sukces. Chociaż wiele studiów przypadków analizuje mobilizację nieformalnych pracowników w jednym sektorze w jednym państwie w jednym okresie historycznym (i często w obrębie

jednej organizacji), niewiele badań w pełni wykorzystało porównania międzykrajowe czy historyczne do wyjaśnienia form przyjmowanych przez ruchy nieformalnych pracowników, ich strategii oraz stopnia sukcesów przez nie odnoszonych.

Istnieje ogromny potencjał dla analizy historycznej i porównawczej między krajami, mającej na celu ukazanie, w jaki sposób funkcjonują nieformalne organizacje pracownicze. Nasza analiza porównawcza

organizacji pracowników domowych w Meksyku i USA dotyczy zarówno historii, jak i poszczególnych krajów – niewątpliwie uwzględnia ona skomplikowany zestaw porównań. Artykuł ten podsumowuje część naszej wciąż rozwijanej pracy. W celu teoretycznego ujęcia działań tych organizacji pracowniczych czerpiemy z analiz intersekcyjności w ruchach społecznych autorstwa między innymi Normy Alarcón i Jennifer Chun z tego względu, że pracownice domowe charakteryzują się wielością



Narodowy Związek Pracowników Domowych (NDWA): pielgrzymka papieska, wrzesień 2015. Zdjęcie: NDWA.

podporządkowanych tożsamości: jako kobiety, jako pracownice o niskim statusie i jako członkinie zmarginalizowanych grup rasowych i etnicznych. Dodatkowo korzystamy z mnogości prac mających charakter założycielski w dziedzinie badań nad ruchami społecznymi, w tym tych podejmujących kwestię mobilizacji zasobów, struktur politycznych możliwości, tożsamości i koncepcji.

Trzy nurty aktywizmu charakteryzują ewolucję organizowania się i trajektorii poparcia w tych dwóch państwach. Pierwsze dwa nurty opierają się na intersekcyjnej tożsamości „pracującej kobiety”. Pierwszy nurt zmobilizował pracujące feministki z elity a drugi składa się z członkin związków zawodowych. Trzeci zaś nurt, który nazywamy „nowymi ruchami społecznymi”, zawiera w sobie innowacyjne ruchy oddolne stworzone wokół tożsamości kobiet, członków grup etnicznych czy migrantów (żadna z tych tożsamości jest de facto „nową” tożsamością). Historia, którą tu relacjonujemy, czerpie z mnogości źródeł, łącznie z naszą własną pracą w terenie w ostatnim czasie, ale szczególnie mocno opiera się na historycznych badaniach Mary Goldsmith w Meksyku oraz Premilli Nadasen i Eileen Boris w USA.

> Porównując historię Meksyku i USA

W Meksyku pierwsza fala aktywizmu, przypadająca mniej więcej między rokiem 1900 a rokiem 1950, była początkowo wspierana przez feministki należące do elity, związane z ruchem rewolucyjnym, a później z rządzącą przez wiele lat Instytucjonalną Partią Rewolucyjną (PRI). Pracownicy domowi przystąpili do pierwszej fali później, organizując od lat 20. do 40. tuziny związków zawodowych (związanych z PRI). Osiągnięcia w USA w tym czasie były podobne, choć nie tak długotrwałe: feministki należące do elity pracowniczek występowały donośnie w sprawie praw pracowników domowych od lat 20. do lat 40., a później znów w latach 60. Tak jak ich meksykańskie siostry, amerykańskie pracownice domowe organizowały związki w okresie lat 30. i 40., w tym przypadku pod auspicjami Kongresu Organizacji Przemysłowych.

Od lat 70. nowe ruchy społeczne odgrywały szczególnie znaczącą rolę w sposób, który pociągał za sobą zerwanie z przeszłością. W Meksyku nowe stowarzyszenia pracownic domowych tworzyły się przy wsparciu organizacji teologii wyzwolenia i feministycznych intelektualistek niezwiązanych z PRI i często wobec niej krytycznych. Nieproporcjonalnie podkreślały one

>>>

(wewnątrznarodowe) migrancie i rdzenne tożsamości meksykańskich pracownic domowych. W Stanach Zjednoczonych kontrola ze strony Narodowego Komitetu Zatrudnienia Domowego, narzędzie wykorzystywane przez rzecznictwa elitarnych feministek pracowniczych, które działały sporadycznie od lat 20., przekazana została Edith Barksdale-Sloan w 1972 roku. Barksdale-Sloan, czarnoskóra feministka, która współpracowała z Afrykańsko-Amerykańskim Ruchem Praw Obywatelskich, wspierała tworzenie dziesiątek lokalnych organizacji czarnych pracownic domowych, które bujnie się rozwijały we wczesnych latach 70. XX wieku, ale później ich działalność osłabła. W latach 90. amerykańskie aktywistki praw obywatelskich i feministki reprezentujące mniejszości etniczne odpowiedziały na zachodzącą zmianę demograficzną wśród pracownic domowych (wzrost liczby imigrantek świadczących pracę domową i spadek dotychczas dominujących liczebnie Afroamerykanek), tworząc nowe stowarzyszenia oparte przede wszystkim na społecznościach imigranckich, co doprowadziło do utworzenia w pierwszej dekadzie XX wieku Narodowego Sojuszu Pracownic Domowych.

Związki pracownic domowych w obu krajach doświadczyły jednak odrodzenia, napędzanego przez energię tych samych nowych ruchów społecznych. W Stanach Zjednoczonych progresywne związki sektora publicznego, mające silną bazę wśród mniejszości rasowych i kobiet, organizowały

związki pracy domowej w wielu gęsto zaludnionych stanach od lat 80. XX wieku, korzystające ze zmian w prawie federalnym, dotyczącym wielkiej liczby pracownic domowych świadczących opiekę na rzecz starszych i niepełnosprawnych. W Meksyku największe i najbardziej wpływowe stowarzyszenie pracownic domowych, Centrum Wsparcia i Kształcenia Pracownic Domowych (CACEH), stworzyło związek zawodowy pod nazwą Narodowy Związek Mężczyzn i Kobiet Pracowników Domowych (SINACTRAHO) w 2015 roku – pierwszy aktywny związek pracowników domowych od lat 40. XX wieku – korzystając z politycznej możliwości otwierającej się w mieście Meksyk, który jest oddzielną jurysdykcją w Meksyku. Główna liderka CACEH i SINACTRAHO, Marcelina Bautista, w pewien sposób ucieleśnia całą ewolucję meksykańskiego ruchu pracownic domowych. Migrantka biednego, zamieszkanego przez rdzennych mieszkańców stanu Oaxaca, początkowo działała w zorganizowanej grupie teologii wyzwolenia, później pracowała ze średnioklasowymi feministycznymi rzecznikami, ale zerwała z nimi, by stworzyć stowarzyszenie rządzone przez pracowników, a następnie – znowu wspierana przez feministki pracy z klasy średniej – założyła związek zawodowy.

> Wdrażając podmiotowość

W trzech nurtach organizacji, a z biegiem czasu do pewnego stopnia w ramach każdego z nurtów z osobna,

organizacje w Stanach Zjednoczonych i Meksyku podkreślały różne aspekty intersekcyjnych tożsamości pracownic domowych w celu mobilizowania nowych baz i wykuwania sojuszy z zewnętrznymi sojusznikami. Tożsamości, które połączyły się intersekcyjnie po to, by wspierać pracownice domowe organizujące się w ramach trzech nurtów, dotyczyły – bez implikowania istnienia żadnej ewolucyjnej ścieżki – najpierw tożsamości *kobiet*, w drugiej kolejności *pracownic*, a w trzeciej kolejności tożsamości *zmarginalizowanych i urasowionych mniejszości*. Ruchy wykorzystały to, co Chela Sandoval określa mianem „taktycznej subiektywności”, mającej dostęp do wielości mobilizujących osi, ram i sojuszy zdolnych zaadaptować się do zmieniających się konfiguracji władzy. Ich postępy były wzmacniane przez zmiany w strukturze politycznych możliwości, które z kolei umożliwiły organizacjom pracownic domowych zyskać nie tylko publiczną widoczność i wsparcie ze strony kluczowych przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, ale również rosnącą obecność w kręgach tworzących politykę. Z punktu widzenia pracownic domowych, intersekcyjnej tożsamości miały w tych krajach fundamentalne znaczenie zarówno w kwestii zdobywania nowych członkiń i budowania organizacyjnej jedności, jak również w formułowaniu skutecznych strategii. ■

Korespondencję proszę kierować na adresy:

Chris Tilly

<tilly@ucla.edu>

Georgina Rojas

<georgina@ciesas.edu.mx>

Nik Theodore

<theodore@uic.edu>.

> Globalne zarządzanie płatną pracą domową

Sabrina Marchetti, Uniwersytet Ca' Foscari w Wenecji, Włochy

W czerwcu 2016 roku w Genewie Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP, *International Labour Organization*, ILO) przyjęła Konwencję nr 189 (C189) „dotyczącą godnej pracy dla pracowników i pracowników domowych” i związaną z nią Rekomendację nr 201, wśród oklasków i śpiewu dziesiątków pracowników i pracowników domowych, którzy przyjechali z wielu stron świata. Było to ogromne osiągnięcie w porównaniu do tradycyjnego braku praw dla tej kategorii pracowników, którzy w różnych kontekstach społecznych należą zazwyczaj do najbardziej uboższych i społecznie napiętnowanych grup (jak m.in. ubogie kobiety i dzieci, nielegalni imigranci, mniejszości etniczne itp.). W niektórych krajach praca domowa nie jest uznawana za „pracę” i dlatego wyłącza się ją z przepisów ochrony pracy. Pracownicy domowi są często pozbawieni materialnych zarobków i otrzymują jedynie rekompensatę za żywność i schronienie. Ponadto w krajach, w których praca domowa jest regulowana przepisami prawa pracy, przepisy te różnią się znacznie od tych obowiązujących w innych miejscach pracy, gwarantując niższe wynagrodzenie i słabszą ochronę socjalną.

W ostatnich latach nastąpił stopniowy rozwój tego, co można postrzegać jako „globalne zarządzanie płatnymi pracami domowymi”, czyli wielopoziomowych i wysoce heterogenicznych ram mających na celu poprawę praw pracowniczych, przy wzajemnej zależności różnych



Ten projekt otrzymał finansowanie z Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC) w ramach unijnego programu badań i innowacji Horyzont 2020 (numer umowy 678783 -- DomEQUAL).

rodzajów podmiotów globalnych i lokalnych. W procesie tym status płatnych pracowników domowych — złe warunki i dyskryminacja, z jakimi spotykają się w różnych częściach świata — zaczął być identyfikowany jako „globalny problem”, którego rozwiązanie jest wyzwaniem przekraczającym granice państw. W rzeczywistości w ostatnich latach po stronie instytucjonalnej nie tylko MOP, ale także ONZ, Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (*International Organization for Migration*), Światowe Forum ds. Migracji i Rozwoju (*the Global Forum on Migration and Development*), Europejska Agencja Praw Podstawowych (*the European Fundamental Rights Agency*), Komisja ONZ ds. Statusu Kobiety, oraz kilka międzynarodowych związków zawodowych podjęło konkretne działania w celu promowania praw pracowników domowych. Jednocześnie założenie Międzynarodowej Federacji Pracowników Domowych (*International Domestic Workers Federation*, IDWF)

w Montevideo w 2012 ujawniło globalną ekspansję tego ruchu, oparte- go na nowych powiązaniach między istniejącymi krajowymi i regionalnymi organizacjami, składającymi się wyłącznie z pracowników i pracowników domowych.

W tym scenariuszu ważne jest, aby wziąć pod uwagę wpływ C189 na kampanie na rzecz praw pracowników domowych w różnych kontekstach narodowych. W rzeczywistości, gdy zbliżamy się do specyfiki każdego przypadku z danego kraju, działania ruchów społecznych, państw i organizacji międzynarodowych w odniesieniu do tego zagadnienia ujawniają istotne różnice. Często można dostrzec dość odmienne sposoby stosunkowania się do tego problemu przez organizacje państwowe i niepaństwowe. Ujawnia to, w jaki sposób zależny od kontekstu charakter praw pracowniczych może ostatecznie warunkować zdolność przepisów C189 do mobilizowania aktorów w każdym z tych przypadków. Rodzą się w tym miejscu pytania: jak

>>

„Status pracownic i pracowników domowych zaczął być uznawany za »problem globalny«, którego rozwiązanie jest wyzwaniem ponadnarodowym”

różni lokalni aktorzy reagują na przepisy C189 jako środek „globalnego zarządzania” prawami pracowniczymi? Jaką rolę odgrywa państwo w tym procesie? W jaki sposób takie procesy odnoszą się do szerszych przemian politycznych i społecznych zachodzących na poziomie krajowym i regionalnym?

Jako przykładowy sposób odpowiedzi na te pytania, na podstawie danych dostępnych zespołowi badawczemu projektu [DomEQUAL](#), prezentuję przypadki Indii i Ekwadoru, które odzwierciedlają kontrastujące przykłady tego, w jaki sposób lokalne (państwowe i niepaństwowe) podmioty podchodzą do przepisów zawartych w C189, traktując je jako szansę na mobilizację w obszarze praw pracowniczych.

Ekwador i Indie wykazały dwa skrajnie różne podejścia na poziomie państwowych regulacji: rząd Ekwadoru aktywnie promował prawa pracowników domowych w ramach szerszych reform społeczno-gospodarczych, podczas gdy rząd indyjski niechętnie umieszczał to zagadnienie w swoim programie politycznym pomimo presji ze strony grup obywatelskich. Te różnice warunkują kształt lokalnych kampanii na rzecz praw pracowniczych na tyle, że w efekcie kluczowe podmioty społeczne w Ekwadorze i Indiach przyjmują zupełnie różne cele, role i zakresy działań w ramach walki o prawa pracownicze?

Różnice między Indiami i Ekwadorem również odzwierciedlają różnice między ich regionami geograficznymi. Przypadek Ekwadoru, z którym mamy do czynienia w okresie rządów lewicowych w Brazylii, Boliwii, Ekwadorze i Wenezueli, odzwierciedla tendencje panujące w regionie Karaibów i Ameryki Łacińskiej, mające na celu poprawę warunków życia ubogich i pokrzywdzonych grup społecznych, w tym kobiet pracujących w domu. Wydaje się, że występuje tu efekt emulacji, gdyż rządy Ameryki Łacińskiej i Karaibów przystąpiły do procesu ratyfikacji jeden po drugim. Dziś region ten ma najwyższą koncentrację ratyfikacji, z czternastoma sygnatariuszami w momencie powstawania tego tekstu. Przypadek Indii jest zaś specyficzny dla regionu, w którym w porównaniu z Ameryką Łacińską przyjęto mniej reform w celu ogólnej poprawy praw człowieka dla kobiet i migrantów. W całej Azji tylko Filipiny ratyfikowały dotychczas C189. Ma to negatywny wpływ na prawa pracownicze.

Z tego względu Indie i Ekwador wykazują również inny stosunek do tego, kto odgrywa rolę „urzędującego aktora”, przez co rozumiem aktora, który promuje nowe normatywne i prawne postępy w zakresie praw pracowniczych. Podczas gdy w Ekwadorze to rząd promował nowe ramy normatywne, w Indiach prawodawstwo tego typu istnieje tylko na poziomie niektórych

lokalnych stanów (takich jak Kerala). W pozostałej części kraju MOP pozostaje głównym podmiotem promującym ochronę prawną pracowników domowych. Uważam, że w Indiach rząd można rzeczywiście opisać na tym polu jako przeciwnika na rzecz poprawy sytuacji pracownic i pracowników.

Podsumowując, możemy sformułować hipotezę, że w tych dwóch krajach różnice w interakcji między aktorami skupiły się wokół różnych idei: ogólnej poprawy praw pracowników domowych w Indiach, w przeciwieństwie do bardziej konkretnych ulepszeń warunków pracy w Ekwadorze. Te dwie różne konfiguracje kampanii odpowiadają różnym typom aktorów, którzy wraz z krajowymi organizacjami pracowniczymi wspierają i promują kampanię. Ze względu na bardzo ogólny zakres kampanii w Indiach, trudno było znaleźć aktora zajmującego się kwestiami równości i praw człowieka, którzy nie podpisaliby się pod kampanią na rzecz praw pracowniczych. Inaczej było w Ekwadorze, gdzie interesariusze z tradycyjnych ruchów feministycznych, tubylczych i robotniczych byli bardziej niechętni przy dołączeniu do kampanii, postrzegając ją jako oddzielną od własnych celów. ■

Korespondencję do Sabriny Marchetti proszę kierować na adres <sabrina.marchetti@unive.it>

> Męskość i ojcostwo:

pozostający w domu partnerzy migrujących kobiet

Helma Lutz, Uniwersytet Goethego we Frankfurcie, Niemcy, członkini ISA od 1990, członkini Komitetów Badawczych ISA ds. rasizmu, nacjonalizmu, rdzenności i etniczności (RC05), kobiet w społeczeństwie (RC32) i biografii i społeczeństwa (RC38), a także prezydentka-elektka (2018-22) Komitetu Badawczego RC05

Negocjacje dotyczące opieki?

Przez ostatnie piętnaście lat badania koncentrowały się na konsekwencjach samotnych migracji kobiet dla ich rodzin, w szczególności dla ich niemigrujących dzieci, jednakże upłciowione doświadczenia i praktyki ojców pozostających w domu właściwie nie były poddawane analizie. W moim badaniu nad migrującymi pracownikami opieki z Europy Wschodniej przyglądałam się praktykom ojcostwa pozostających w domu ojców i ich doświadczeniom związanym z samotnym rodzicielstwem w postsocjalistycznych warunkach, w których od mężczyzn – w stopniu dużo większym, niż miało to miejsce w przeszłości – wymaga się urzeczywistniania życielskiej męskości.

Podczas przechodzenia od „socjalizmu” do ekonomii „wolnego rynku” w większości państw Europy Wschodniej społeczne sieci bezpieczeństwa, gwarantowane i finansowane przez państwo, zostały zniesione bądź znacząco ograniczone. W konsekwencji reform systemu gospodarczego miliony ludzi straciły pracę. Zmiany gospodarcze pociągnęły za sobą również zniesienie wsparcia państwa dla systemu opieki: wiele przedszkoli i szkół zostało zamkniętych lub sprywatyzowanych. Wraz z przyjęciem nowego systemu politycznego nastąpiło odrzucenie „socjalistycznego matriarchatu” i ponowne narzucenie tradycyjnej męskości hegemonicznej,

>>



ugruntowanej w ideale pojedynczego, męskiego żywiciela rodziny. Pod presją ekonomiczną ideał ten był trudny to wprowadzenia w życie, a migracje mężczyzn na wielką skalę mogą być rozumiane jako próby sprostania nowym standardom męskości. Jednocześnie kobiety – w tym wiele matek – zaczęły migrować nawet częściej niż mężczyźni, co może być postrzegane jako kontynuacja ich wcześniej tożsamości jako współżywcielek rodziny. Jak w takich przypadkach ich mężowie/partnerzy przeżywają obecność swoich żon? Czy ci ojcowie doświadczają strachu przed utratą swojej hegemonicznej męskości? W jaki sposób w takich rodzinach realizowana jest codzienna, praktyczna opieka?

> Style ojcostwa ojców pozostających w domu

Studium opisuje trzy typy praktyk opiekuńczych ojców pozostających w domu: „samotnego rodzica”, „ojca-komendanta” i „zaangażowanego ojca”. Pierwszy typ reprezentowany jest przez przypadek Costiki, „samotnego rodzica”. Costica jest wykształconym rolnikiem z Mołdawii, który zajmuje się trójką swoich dzieci jako samotny rodzic. Jego żona opuściła rodzinę na wiele lat, by pracować jako nieudokumentowana pracownica opiekuńcza we włoskiej rodzinie. Cała trójka dzieci pracuje na farmie i w gospodarstwie; ojciec wyznacza zadania, ale upewnia się, że praca dzielona jest po równo, a dzieci nie zaniedbują obowiązków szkolnych. Nie kwestionuje konieczności opiekowania się swoimi dziećmi, ale podkreśla swoją niezdolność do „zapewnienia tego co matka”. Ojciec czuje się winny, że – jak sam to określa – ograbia swoje dzieci z ich dzieciństwa. Porównuje swoje praktyki ojcowskie z wzorcem macierzyńskiej opieki i podkreśla swoje niedostatki.

Drugi typ, „ojciec-komendant”, jest znacznie bardziej rozpowszechniony niż typ samotnego ojcostwa. Sergij, ojciec z Ukrainy, był nauczyciel, prowadzi własny biznes podczas wahań migracji swojej żony jako pracownicy domowej w Polsce; deleguje on praktyczne zadania opiekuńcze częściowo na swoich teściów i częściowo na dzieci. Unikanie prac domowych napawa go

dumą z samego siebie. Sergij prezentuje siebie samego jako eksperta w dziedzinie zarządzania sytuacją nieobecności matki poprzez dawanie instrukcji członkom rodziny; mówiąc jego słowami, „dowodzi oddziałami”. Gdy tylko jego żona wraca, z powrotem przypadają jej obowiązki domowe i opieka nad dziećmi. Jego praktyki ojcostwa pozostają w zgodzie z upłciowioną dystrybucją zadań charakterystyczną dla hegemonicznej męskości.

Trzeci typ, „zaangażowany rodzic”, występujący bardzo rzadko w badanej próbie, reprezentowany jest przez Pawła, polskiego technika, który zostaje w domu ze swoim pięcioletnim synem, podczas gdy jego żona pracuje jako (cykliczna) pracownica domowa w Niemczech. Jak większość mężczyzn w jego sytuacji, Paweł utrzymuje swoją pracę jako kierownik w fabryce samochodów, gdzie pracuje na dzienne i nocne zmiany. Paweł podejmuje ogromne wysiłki, aby sprostać standardom opieki i wszystkim obowiązkom domowym i opiekuńczym; jak sam mówi, chce podołać temu na własną rękę. Jako „zaangażowany ojciec” jest dumny zarówno z wychowywania własnego syna, jak i dawania sobie rady w pracy – przy wszystkich komplikacjach, jakich zazwyczaj doświadczają samotne matki.

> Negocjując wykonywanie pracy opiekuńczej

Na podstawie tych studiów przypadku różnice pomiędzy praktykami ojcowskimi „zaangażowanego ojca”, „ojca-komendanta” i „samotnego rodzica” stają się jasne. Tym, co łączy wszystkie wymienione typy, jest nacisk na wykonywanie płatnej pracy, a więc próba sprostania hegemonicznemu ideałowi ojcostwa nawet wtedy, gdy ma to niekorzystny wpływ na wychowanie i nie jest finansowo dogodne. Podczas gdy Paweł przejmuje kontrolę nad „macierzyńskimi” zadaniami opiekuńczymi, kobiecie kody wydają się być nieproblematyczne; jednak jego model opieki koliduje z wymaganiami jego miejsca pracy i w ten sposób jego doświadczenie odpowiada doświadczeniom pracujących matek, cierpiącym z powodu podwójnego obciążenia pracą zarówno zawodową, jak i domową. Sergij odrzuca jakiegokolwiek rady dotyczące zamiany ról

czy prób zastąpienia matki od samego początku, a w zamian za to stara się podtrzymywać na zewnątrz pozory jedynego żywiciela rodziny, mimo że rzeczywistość temu przeczy.

Twierdzę, że praktyki ojcostwa Pawła i Costiki z pewnością mogą być uznane za równorzędne tej, jakiej oczekuje się od matki – praktyki wywodzącej się ze współżywicielskich rodzin funkcjonujących w państwowym socjalizmie, będącej wówczas nie ideałem, ale praktyczną rzeczywistością. W obliczu obecnego hegemonicznego ideału ojcostwa staje się oczywiste, że ojcowie pozostający w domu mają niewielkie lub wręcz żadne szanse na bycie uznanymi za pionierów zmodyfikowanej praktyki ojcostwa. Zamiast tego muszą oni bronić się przed dyskredytującym doświadczeniem bycia wykluczonym i określanym mianem „mięczaków” – i w konsekwencji nie kwestionują obecnego modelu hegemonicznego.

Ostatecznie przywołane przypadki ilustrują dwa aspekty migracji. Po pierwsze, są to emocjonalne straty i praktyczne napięcia, których doświadczają członkowie rodziny w kontekście fragmentacji rodziny. Ojcowie pozostający w domu muszą negocjować swój sposób świadczenia opieki nie tylko ze swoimi partnerkami, ale również ze swoimi sąsiadami i szerszym społeczeństwem. Ze względu na to, że większość państw Europy Środkowej i Wschodniej traktuje migrację wahań kobiet jako „czasową nieobecność” i odmawia uznania jej wkładów lokalną gospodarkę, kraje te odmawiają udziału ojcom pozostającym w domu w specjalnych programach wsparcia. Podobnie beneficjenci pracy domowej i opiekuńczej w krajach przyjmujących migrantów zwykle pozostają obojętni na emocjonalne koszty i zmagania, z jakimi mierzą się pracownice. Po drugie, gdy kobiety stają się żywicielkami rodziny, większość społeczeństw wysyłających zauważa, że ich nieobecność w domu wywołuje luki i problemy związane z picią. Podniesienie ojcostwa do rangi szanowanej „pracy” mogłoby być adekwatną odpowiedzią państw wysyłających. Adekwatną, choć wciąż niestety nie zaistniałą. ■

Korespondencję do Helmy Lutz proszę kierować na adres <lutz@soz.uni-frankfurt.de>

> Singapur, świetne miejsce do wychowywania dzieci... tylko dla kogo?

Youyenn Teo, Uniwersytet Technologiczny Nanyang, Singapur, członkini Komitetu Badawczego ISA ds. biedy, pomocy społecznej oraz polityki społecznej (RC19) oraz Komitetu Badawczego ISA ds. kobiet w społeczeństwie (RC32)



Kontrastujące rzeczywistości Singapuru.

W ciągu ostatnich kilku lat zagadnienie „harmonii między życiem prywatnym a zawodowym” stało się jedną z kluczowych kwestii publicznych w Singapurze. Państwo singapurskie zwiększyło wsparcie społeczne, aby umożliwić rodzicom –w szczególności matkom - zrównoważenie pracy najmniej z opieką nad dziećmi. Jednocześnie program dotyczący zagranicznych pracowników domowych, od dawna będący kluczowym elementem państwowych rozwiązań w zakresie zapewniania opieki, wciąż się rozrasta. Równoległe do wzrostu zainteresowania tą sferą ze strony państwa, rozwinął się szeroki zakres usług komercyjnych zorientowanych na dzieci. Ośrodki opieki nad dziećmi i przedszkola oferują różnorakie udogodnienia, zmniejszając liczbę dzieci przypadających na nauczycieli oraz zapewniając metody nauczania, których ceny odpowiadają poziomowi usług. Specjalistyczne ośrodki służą rodzicom, którzy chcą, aby ich dzieci rozwijały swoje hobby, takie jak muzyka, szachy, sztuka i rzemiosło, taniec, szermierka, sztuki walki, piłka nożna, pływanie, tenis itd. Komercyjne ośrodki edukacyjne o profilu akademickim mieszczą się w centrum handlowym w każdej

dzielnicy i stanowią centralny element codziennego grafiku uczniów. Chociaż owe „wzbogacające” ośrodki edukacyjne nie są traktowane jak placówki opiekuńcze, stanowią ważny element infrastruktury opieki, ponieważ to właśnie tam część dzieci spędza wiele godzin dziennie, kilka razy w tygodniu.

Logistyka przemieszczania się między domem, szkołą i ośrodkami jest możliwa dzięki ogromnej liczbie pracowniczek domowych – migrantek (głównie z Filipin i Indonezji), których praca polega właśnie na codziennym przewożeniu dzieci z miejsca na miejsce. I faktycznie, w moim sąsiedztwie, w którym mieszka wiele rodzin z Europy, Stanów Zjednoczonych czy Australii, matki otwarcie i często opowiadają, jak cudownie jest wychowywać dzieci w Singapurze w przeciwieństwie do ich krajów pochodzenia. Mówiąc o tym, że nie mogłyby prowadzić takiego stylu życia w swoich własnych krajach, poruszają dwie istotne kwestie: po pierwsze, jest tutaj tyle ciekawych zajęć dostępnych dla dzieci; po drugie, zatrudnianie opiekunek pracujących w pełnym wymiarze godzin tak niewiele kosztuje. Ich uwagi uwypuklają następujący fakt: rodziny dysponujące odpowie-

dniami środkami finansowymi – bez względu na narodowość, bo dotyczy to też rodzin singapurskich – uważają Singapur za świetne miejsce do wychowywania dzieci, ponieważ mają dostęp do usług rodem z Pierwszego Świata i służebych relacji rodem z Trzeciego Świata.

W obliczu tak rozbudowanego systemu usług opiekuńczych, możliwości dostępne dla Singapurczyków o niskich dochodach okazują się zgoła odmienne. Ich codzienna rzeczywistość wypełniona jest gorączkową aktywnością, obejmującą prace domowe, bieganie, opiekę nad dziećmi, gotowanie, a czasami również fizycznie wyczerpujące prace zmianowe na stanowiskach ochroniarzy, kasjerek w supermarketach czy sprzątaczek. Ludzie ci są zestresowani, martwią się, że nie starczy im pieniędzy na zakup żywności i opłacenie rachunków. W przeciwieństwie do dzieci z klasy średniej, ich dzieci są wyjątkowo niezależne: w wieku ośmiu lat potrafią ugotować ryż i usmażyć jajka, same przemieszczają się do i ze szkoły, a nawet opiekują młodszym rodzeństwem. Co istotne, rodzice o niskich dochodach opowiadają o tym, jak martwią się o swoje dzieci przebywające same w domu, nie mające nic, czym mogłyby się zająć. Mówią o ryzyku utraty pracy, gdy biorą wolne, ponieważ ich dzieci są chore lub mają ferie, czy o tym, że ich zarobki nie wystarczają na opłacenie wszystkich rachunków.

Okazuje się więc, że Singapur nie jest wcale świetnym miejscem do wychowywania dzieci, gdy ma się niskie dochody. Poszerzanie się społecznego wsparcia i oszałamiające usługi dostępne dla niektórych rodziców-konsumentów wcale nie kształtują życia ludzi w taki sam sposób na różnych szczeblach drabiny klasowej. Różnice klasowe mają znaczenie, a reżim pracy i opieki, który wydaje się tak niewiarygodnie „przyjazny” dla niektórych rodzin, okazuje się nieszczególnie przyjazny dla innych.

W niniejszym wydaniu specjalnym autorki pokazują niezliczone przykłady tych nieustannych i zawitych powiązań między indywidualnymi mikro-praktykami opartymi na bliskości między jednostkami i rodzinami z jednej strony, a szerszą ekonomią polityczną opieki z drugiej. Moja praca również wskazuje, że „wybory”, których ludzie dokonują są kształtowane przez dostępne im możliwości. Tymczasem pomimo zwiększenia publicznego wsparcia, możliwości dostępne dla rodzin są nadal silnie uzależnione od rozwiązań rynkowych i uczestnictwa w formalnym systemie pracy najemnej. Ta opowieść jest częścią większej opowieści o konkretnych przejawach neoliberalnego kapitalizmu oraz

tendencji państw i społeczeństw do faworyzowania zindywidualizowanych i rynkowych rozwiązań w celu zaspokojenia ludzkich potrzeb. O ile tendencje te wciąż występują we współczesnym świecie – chociaż przybierają różną postać – należy rzucić światło na to, w jaki sposób te przemiany w ramach ekonomii politycznej są szczególnie szkodliwe dla osób o niskim statusie społeczno-ekonomicznym.

Wzrost potrzeb w zakresie opieki i zaspokajanie tych potrzeb poprzez rozwiązania rynkowe w ogólności, a poprzez opiekunki-migrantki w szczególności, to trendy, które prawdopodobnie utrzymają się, szczególnie w bogatszych miastach świata. Musimy rozszerzyć nasze pole widzenia w celu lepszego zrozumienia skutków tych trendów, aby nie zostawiać poza nawiasem ludzi, którzy nie są częścią „globalnego łańcucha opieki”, ale żyją w społeczeństwach głęboko uwikłanych w ten łańcuch. W kontekście, w którym systemy polityczne podtrzymują indywidualistyczne, zorientowane na rynek zasady, mimo gwałtownej ekspansji tego rodzaju logiki i gdzie opiekunki-migrantki zapewniają opiekę i zajmują się domem, potrzeby rodzin o niskich dochodach są w dalszym ciągu przesłaniane, ignorowane i pomijane. Praca i opieka w tych okolicznościach skazana jest na trudności. Autorzy polityk oraz badacze na ogół zignorowali również fakt, że część pracy opiekuńczej wykonywana w rodzinach o wyższych dochodach – na przykład wożenie dzieci na różne zajęcia pozalekcyjne – przyczynia się też do zwiększania nierówności między dziećmi.

Jako feministyczne naukowczynie i działaczki kwestionujące istniejące polityki państwowe, normy społeczne i praktyki biznesowe, musimy wciąż na nowo wprowadzać do debaty publicznej kwestię różnic klasowych i nierówności. Zbyt wiele z nas przez zbyt długi czas nie uznawało tego za szczególnie pilny problem. Musimy skierować więcej uwagi na sposób, w jaki polityki publiczne nie radzą sobie z zaspokajaniem w równym stopniu potrzeb wszystkich kobiet. Potrzebujemy nieustannie ponawianej krytyki migracyjnych reżimów pracy i opieki, które lekceważą problem pracy wykonywanej w domach; głębszego przemyślenia sposobów wspierania pracy domowej; skuteczniejszego włączania zagadnień dot. niskich wynagrodzeń i warunków pracy do polityk dot. miejsca pracy; oraz szerszego sposobu myślenia o konsekwencjach, jakie ma płatna praca domowa dla polityki publicznej i dobrobytu różnych grup w społeczeństwie i w ramach globalnego łańcucha opieki. ■

Wszelką korespondencję do Youyenn Teo proszę kierować na adres <vyteo@ntu.edu.sg>

> Rekrutacja i szkolenie

pracownic opieki migrujących do Japonii

Pei-Chia Lan, Narodowy Uniwersytet Tajwanu, Tajwan, członkini Komitetu Badawczego ISA ds. socjologii migracji RC31



Sesje warsztatowe dla pracowników opieki.
Zdjęcie: [Bank Światowy](#), CC BY-NC-ND 2.0.

Podczas gdy kraje Azji Wschodniej często rekrutowały opiekunów imigrujących z Azji Południowo-Wschodniej, Japonia do niedawna wahała się przed otwarciem granic. W 2014 roku premier Shinzo Abe zaproponował nową politykę mającą na celu zwiększenie udziału kobiet w rynku pracy poprzez przyznanie zagranicznym pracownikom domowym dostępu do sześciu obszarów metropolitalnych. Pracownice te nie mogą jednak mieszkać w miejscu, gdzie znajdują się gospodarstwa domowe korzystające z ich usług, są raczej zatrudniani i nadzorowani przez agencje usługowe.

Przyszłe pracownice muszą spędzić 400 godzin uczestnicząc w programach szkoleniowych, aby nauczyć się japońskiego, umiejętności związanych z prowadzeniem domu i etykiety, w tym tego, jak prawidłowo się uklonić. Jeden z urzędników rządowych powiedział w wywiadzie dla *The Japan Times* (1 stycznia 2017): „To bardzo japoński sposób działania. Nie mogliśmy pozwolić im na napływ taki, jak w Hongkongu”.

Przed przybyciem migrujących pracownic domowych Japonia przyjmowała od 2008 kandydatki do pracy w roli certyfikowanej pielęgniarki (*Kangoshi*) i certyfikowanej opiekunki

>>

(*Kaigo Fukushima*)¹ na mocy umów o partnerstwie gospodarczym (*Economic Partnership Agreements*, EPA) podpisanych z Indonezją, Filipinami i Wietnamem. Używając podobnej logiki, pracownice opieki EPA nie mogą pracować w domach prywatnych. Są zatrudnione przez instytucje medyczne lub placówki opiekuńcze, aby zapewnić wsparcie osobom starszym lub z niepełnosprawnościami.

Zatrudnienie pracowników opieki migrujących do Japonii jest kluczowym argumentem dla badaczek i badaczy, którzy zajmują się kwestią tego, w jaki sposób społeczeństwo negocjuje znaczenie kulturowe i instytucjonalną organizację opieki przy tworzeniu „idealnych opiekunów migrujących”. Rząd był bardzo ostrożny na każdym etapie wprowadzania kandydatek z EPA, w tym poddawano kontroli ich liczbę, rekrutację między państwami i intensywne programy szkoleniowe. Mimo że kandydatki z EPA są wykwalifikowanymi pracownicami ze środowisk pielęgniarstwa, muszą uczestniczyć w szkoleniu prowadzonym przez instytucje zatwierdzone przez Japońską Międzynarodową Korporację Opieki Społecznej (*Japan International Corporation of Welfare Services*, JICWELS), a następnie pracować i studiować w szpitalu lub placówce opieki. Oczekuje się od nich, że zdadzą one egzaminy państwowe, nadające licencje w zawodzie pielęgniarki lub opiekunki. Osoby, które przez to przejdą, są uprawnione do przedłużenia wiz na czas nieokreślony i stałego pobytu w Japonii.

Program szkoleniowy ma na celu niwelowanie różnic etnicznych i łagodzenie kulturowej odmienności migrantów. Beata Świtek nazwała japońskie domy opieki środowiskiem „intymności kulturowej”, w którym mimikra japońskich tradycji odtwarza esencjonalny obraz przeszłości, sprawiając, że starsi mieszkańcy czują się komfortowo w instytucji pomimo izolacji społecznej. Pracownice migrujące są zobowiązani do przyjęcia interaktywnych norm i praktyk dostosowanych do japońskiej kultury opieki, pozwalających seniorom doświadczyć poczucia intymności kulturowej i godności osobistej, mimo że otrzymują oni opiekę od pracowników bez pokrewieństwa lub więzi etnicznych.

Znaczna część programu nauczania obejmuje naukę języka japońskiego — nie tylko podstawowe słownictwo przydatne do rozmowy, ale także zaawansowane umiejętności czytania i pisania (391 godzin szkolenia przed wyjazdem i 675 godzin w Japonii). Najtrudniejszym wymogiem jest znajomość znaków ideograficznych zapożyczonych z chińskiego (*Kanji*), ponieważ japońscy specjaliści w dziedzinie medycyny często używają w dokumentach medycznych *Kanji* zamiast zapisu fonetycznego. Umiejętność posługiwania się językiem japońskim jest ważna nie tylko w ułatwianiu komunikacji i dokumentacji, ale także dlatego, że umiejętne posługiwanie się językiem japońskim — z wykorzystaniem zwrotów grzecznościowych (*Keiko*) — pomaga także opiekunkom w wyrażaniu szacunku w stosunku do osób starszych.

Program podkreśla postrzeganie opieki jako praktyki kulturowej i pomaga kandydatkom z EPA poznać kulturowe aspekty „japońskiej pracy opiekuńczej”. Instrukcja dotycząca

kulturowego poczucia „czystości” w Japonii pomaga im zrozumieć, dlaczego kąpiel w wannie, zamiast kąpieli z użyciem gąbek jest uważana za tak ważną część wysokiej jakości opieki dla japońskich seniorów. W Japonii producenci pieluch sprzedają teraz więcej produktów dla dorosłych niż pieluszek dla dzieci. Na szkoleniach kandydki z EPA dowiadują się o odpowiedniej procedurze zmiany pieluch, kodowanych według koloru ze względu na czas i cel. Są szkolone, aby zauważać związek między stosowaniem pieluch dla dorosłych, a autonomią i godnością w oczach japońskich osób starszych.

Program obejmuje również przedmioty dotyczące japońskiej kultury i społeczeństwa. Naucza się japońskich konwensów żywieniowych, takich jak mówienie *itadakimasu* („wdzięcznie przyjmuję”) podczas spożywania posiłków razem z podopiecznymi. Naucza się doceniania aromatów specjałów japońskiego jedzenia, takich jak yuzu i wasabi. Uczy się również poszanowania dla tradycyjnego stroju — instrukcji o właściwych sposobach zakładania kimona (z prawą stroną schowaną pod lewą) — i kulturalnego poczucia wstydu, aby zaoferować odpowiednią pomoc przy ubieraniu i rozbieraniu. Niektóre pracownice z EPA, z którymi rozmawiałam, uznały tę część szkolenia za „bardzo użyteczną”, ale inne bez ogródek krytkowały ją jako „całkowicie bezużyteczną” („Nikt nie nosi kimona w domu opieki!”). Kulturowanie znajomości tradycji i kultury japońskiej pracownikom migrującym, ma znaczenia bardziej symboliczne niż praktyczne. Zwiększa ono poczucie intymności kulturowej nie tylko u starszych podopiecznych, ale także dla całego społeczeństwa japońskiego.

Program szkoleniowy obejmuje także komunikację i interakcję z japońskimi współpracownikami. Kandydatki z EPA otrzymują instrukcje dotyczące kultury pracy w japońskich szpitalach lub placówkach opiekuńczych, gdzie godziny pracy są zwykle długie i sztywne, a hierarchia statusu w pracy jest oczywista. Pracownice muszą przestrzegać standardowych procedur i pisać szczegółową dokumentację, aby zapewnić profesjonalną opiekę. Prawdopodobieństwo, że migrantki z EPA zdobędą zawodową certyfikację i osiągną status mobilności w Japonii, było wyjątkowo niskie ze względu na oczekiwany wysoki próg znajomości języka. Nawet te, które uzyskują licencję, decydują się na powrót do domu, ponieważ czują się odizolowane i wykluczone w japońskim środowisku społecznym i kulturalnym.

Japoński program EPA postrzega i traktuje migrujące pracownice opieki jako „profesjonalnych opcych”. W porównaniu z systemem dla pracowników wizytujących w innych krajach Azji Wschodniej program ten zapewnia pracownikom migrującym większy dostęp do uprawnień i świadczeń. Mimo że mogą zdobyć prawo stałego pobytu po zdaniu egzaminów certyfikacji zawodowej, ocena umiejętności jest tak mocno osadzona w lokalnej kulturze i języku, że tylko nieliczne są w stanie osiągnąć taki status. W rezultacie profesjonalizm nie zapewnia niezawodnej ścieżki do mobilności społecznej, ale staje się mechanizmem wykluczania cudzoziemców. ■

¹ Zarówno Kangoshi, jak i Kaigo Fukushima są określeniami neutralnymi pod względem płci, ale w praktyce są nimi na ogół kobiety — przyp. tłum.

> Cięża i poród

jako praca zarobkowa

Sharmila Rudrappa, Uniwersytet teksański w Austin, USA

Cięża i poród stały się międzynarodowym biznesem.



Zdeterminowane przez ideały czystości rasowej, patrylineatu i macierzyńskiego oddania, cięża i poród nigdy nie są po prostu zjawiskami naturalnymi, ale są intensywnie zapośredniczone kulturowo i uwikłane płciowo w wydarzenia, które podkreślają społeczne procesy wymiany darów i świadczeń, będące podstawą tworzenia rodzin i społeczności. Reprodukcyjne zadania domowe wykonywane przez matki są rozumiane jako nasycone oddaniem, troską, bezinteresowną miłością i matczynym poświęceniem. Ze względu na znaczenie tych upłciowionych form pracy reprodukcyjnej w tworzeniu rodzin, które są czczone jak, cięża i poród są strzeżone od skazy, czyli wulgarnej wymiany pieniędzy, krążących w ordynarnym świecie rynków, które charakteryzują się transakcyjnymi, przelotnymi relacjami. Co jednak dzieje się, gdy kobiety zachodzą w ciążę i dostarczają dzieci w zamian za płacę? Jaką pracą zarobkową jest cięża i poród?

Te pytania pojawiają się w kontekście komercyjnego macierzyństwa zastępczego, w którym matka zastępcza zachodzi w ciążę i rodzi dziecko lub dzieci dla zamierzonej pary lub samotnego rodzica w zamian za wynagrodzenie. Matka zastępcza nie ma genetycznego związku z wszczepionymi

w nią zarodkami, które zgodnie z prawem należą do zamierzonego rodzica (rodziców). Same zarodki powstają w różnych układach rynkowych, które obejmują zakup ludzkich komórek jajowych lub nasienia z banków lub od innych osób. Chociaż różni aktorzy społeczni nie wiedzą, co dokładnie podlega wymienianiu, standardy branżowe ustalają, że pieniądze przekazywane matkom zastępczym nie są opłatą za dziecko, lecz za jej ciążowe usługi tworzenia tego niemowlęcia.

Jak dowiedziałam się z moich badań dotyczących macierzyństwa zastępczego, podobnie jak większość ludzi, indyjskie surogatki z klasy robotniczej i rodzice z wyższej klasy średniej, z którymi rozmawiałem, wcześniej nie wymieniali pieniędzy za ciążę. Osoby te mają niewiele zasobów umożliwiających im radzenie sobie z postępującym urynkowieniem biologicznych usług reprodukcyjnych. W rezultacie przyjmują tradycyjne schematy myślenia o wymianach: czy surogacja jest wymianą darów czy towarów? Dary i towary są dwoma terminami używanymi do określania przedmiotów, które krążą w obiegach społecznych, istotne jest tu jednak rozróżnienie, w jaki sposób te przedmioty cyrkulują. Literatura na ten temat jest obszerna. Zwięźle ją podsumowując, można powiedzieć, że wymiana darów oznacza stałe relacje

>>

społeczne między jednostkami lub grupami osób. Wymiany darów nie są egalitarne, bo reprodukują nierówności oparte na stałych hierarchiach społecznych, określonych przez wiek, płeć, niepełnosprawność, seksualność, religię, rasę i kastę. Z kolei wymiany towarów charakteryzują się przemijalnością, w której pracownicy i konsumenci są zazwyczaj sobie obcy. W zamian za pieniądze konsumenci otrzymują towary od pracowników, którzy prawie zawsze znajdują się w gorszej od nich sytuacji ze względu na struktury kapitalizmu. Sposoby krążenia dóbr lub towarów odzwierciedlają więc stosunki społeczne. Zarówno ekonomia darów, jak i towarów wiąże się więc z odmiennymi wizjami jednostki społecznej, która jest różnorodnie konstytuowana – raz jako efekt daru, a innym razem na skutek wymiany towarowej.

Jak zaobserwowałam podczas moich badań, zadając sobie pytania o to, czy ciąża i poród są raczej darem czy towarem, zarówno biologiczni rodzice, jak i matki zastępcze starali się negocjować warunki i granice swoich wzajemnych relacji. Chociaż zastępcze matki gęsto opisywały wysiłki, które włożyły w ciążę zastępczą i próbowały na tej podstawie wynegocjować lepsze zarobki, miały nadzieję, że zasady wymiany darów zostaną utrzymane w komercyjnej surogacji. Wiedziały, że w ramach jednorazowej wymiany towarowej, ich zarobki za zastępcze macierzyństwo znikną w ciągu kilku miesięcy, a one nie będą miały żadnego efektu pracy, którą wykonały. Zamiast tego chciały utrzymywać typowe dla wymiany darów stosunki społeczne z rodzicami z wyższej klasy średniej i wykorzystać te relacje do krótkoterminowych pożyczek, rekomendacji do pracy i innych dóbr społecznych, które mogłyby później przekształcić w kapitał ekonomiczny. Rodzice, do których miało trafić dziecko, postrzegali jednak całą sytuację znacznie bardziej jednoznacznie: pomimo tego, że używali języka typowego dla wymiany darów, wylewnie zapewniając, że żadna kwota nie może równać się z dzieckiem, które otrzymali dzięki wysiłkom zastępczych matek, w rzeczywistości działali jak konsumenci w społeczeństwie kapitalistycznym. Nie interesowało ich utrzymywanie relacji z kobietami z klasy robotniczej z Trzeciego Świata i zwykle ucinali wszystkie kontakty z nimi po zakończeniu transakcji. Zgodnie z umowami, byli oni uczciwymi i neutralnymi uczestnikami wymiany towarowej, ponieważ zapłacili surogatkom w całości i nie byli prawnie zobowiązani do niczego więcej.

Chociaż agencje pośredniczące w surogacji, lekarze bezpłodności i biologiczni rodzice nie mówią tego wyraźnie, ich podejście do matek zastępczych i interakcje z nimi

pokazują wyraźnie, że postrzegają oni surogację jako formę pracy najemnej. Podejście to pogłębiają różni socjologowie, gdy używają takich określeń jak „matka-pracownik” i „przemysłowe łono” do opisu tych nowych form utowarowionej pracy rozrodczej.

Ale jakim rodzajem pracy staje się ciąża i poród po włączeniu ich w struktury rynku? Na pierwszy rzut oka, macierzyństwo zastępcze może być postrzegane jako forma pracy intymnej, która jest płatnym zatrudnieniem, opartym na tworzeniu, utrzymywaniu i zarządzaniu więzami międzyludzkimi poprzez opiekę nad potrzebami i pragnieniami pracodawców. Jednak praca intymna nie angażuje całych ciał pracowników, tak jak robi to macierzyństwo zastępcze. Praca seksualna może być tu bardziej trafnym pojęciem, ale nie obejmuje form *in vivo* procesów oogenezy i ciąży, które odbywają się w surogacji komercyjnej i tworzą w jej ramach wartość dodatkową. Ze względu na biologiczne procesy cielesne, macierzyństwo zastępcze może być dokładniej opisane jako forma pracy klinicznej, w której kobiety zgadzają się na udzielanie lekarzom i innym pracownikom medycznym dostępu do swoich ciał w celu wykorzystania procesów cielesnych do osiągnięcia zysków.

Postrzeganie macierzyństwa zastępczego jako formy pracy klinicznej nie tylko opisuje procesy, dzięki którym pracodawcy zagarniają nadwyżkę wytwarzaną podczas zajścia w ciążę i w jej toku, taki sposób rozumienia otwiera też drogę do legitymizacji biologicznej pracy reprodukcyjnej, którą kobiety wykonują, aby zarobić. Pogłębiające się formy cielesnego utowarowienia, takie jak macierzyństwo zastępcze, są niewątpliwie perwersyjnymi wariacjami pracy opiekuńczej, ale nie można ich po prostu odrzucić na rzecz rzekomo bardziej naturalnych i niewinnych czasów, kiedy praca kobiet pozostawała w całości powiązana z prywatną sferą życia rodzinnego i sieci pokrewieństwa. Uznanie macierzyństwa zastępczego za pracę kliniczną, oznacza docenienie sposobów, w jakie pogłębiło się utowarowienie życia. Otwiera to także drogę dla surogatek do organizowania się w ramach związków zawodowych i budowania koalicji z innymi grupami pracowników reprodukcyjnych, takimi jak pracownice opiekuńcze, zajmujące się dziećmi, nauczycielki szkół podstawowych czy pielęgniarki. ■

Korespondencję do Sharmili Rudrappę proszę kierować na adres [<rudrappa@austin.utexas.edu>](mailto:rudrappa@austin.utexas.edu)

> Sieć badawcza

praw pracowników domowych

Sabrina Marchetti, Uniwersytet Ca' Foscari w Wenecji, Włochy oraz **Helen Schwenken**, Uniwersytet w Osnabrück, Niemcy i członkini Komitetu Badawczego ISA ds. socjologii migracji (RC31) oraz Ruchów Pracowniczych (RC44) ISA, z udziałem **Mary Goldsmith** (Meksyk), **Sonal Sharma** (Indie), **Lisy-Marie Heimeshoff** (Niemcy), **Verny Viajar** (Filipiny) i **Oksany Balashovej** (Ukraina)



Spotkanie sieci w Wenecji we Włoszech, czerwiec 2017. Zdjęcie: Sabrina Marchetti i Helen Schwenken.

Sieć Badawcza Praw Pracowników Domowych (*Research Network for Domestic Workers' Rights*, RN-DWR) to globalna sieć aktywnych aktywistów i członków krajowych organizacji pracowniczych w dziedzinie płatnej pracy domowej, która istnieje od prawie dekady.

> Historia

W ciągu ostatnich dziesięcioleci kwestia płci, migracji i globalizacji rynków opieki przyciąga coraz większą uwagę nauk społecznych, co przekłada się na coraz więcej projektów badawczych na temat płatnej pracy domowej, prowadzonych przez naukowców, często we współpracy z pracownikami i pracownikami domowymi i organizacjami ich reprezentującymi. Te wysiłki badawcze są zwykle słabo powiązane. Dlatego w 2009 roku rozpoczęła działania inicjatywa RN-DWR, której bazę stanowią naukowcy powiązani z Międzynarodowym Centrum Rozwoju i Godnej Pracy (*International Center for Development and Decent Work*) oraz Globalnym Uniwersytetem Pracy (*Global Labour Univer-*

sity, GLU) wraz z innymi naukowcami z różnych europejskich i międzynarodowych uniwersytetów, znajdując poparcie [WIEGO](#), [Międzynarodowej Federacji Pracowników Domowych](#) (*International Domestic Workers Federation*, IDWF) oraz holenderskiego związku zawodowego FNV Bondgenoten. Ta grupa założycielska wyraziła potrzebę zaangażowania nie tylko w badania dotyczące pracy domowej, ale także we współpracę z pracownikami domowymi zarówno w zakresie badań, jak i popierania ich praw.

Jako osoby o podwójnej tożsamości, czyli naukowcy i aktywiści, założyciele sieci spotykali się w Genewie wielokrotnie, przeprowadzając badania kontekstowe w celu wsparcia grupy pracowników podczas negocjacji w sprawie Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) nr 189, niektórzy z nich obserwowali również negocjacje w celach badawczych. Inni wnieśli swoje perspektywy do debaty MOP. Nie był to jednak problem wyłącznie dla naukowców. W grupie GLU rozmawialiśmy z pracownikami i pracownikami domowymi z IDWF (wówczas nazwanymi IDWN) o badaniach

>>

jako takich oraz o tym, w jaki sposób badacze i zorganizowani pracownicy domowi mogliby lepiej współpracować. Wśród wielu zorganizowanych pracowników domowych doszło do frustracji związanej z badaniami (badaczami): musieli udzielać wielu czasochłonnnych wywiadów, nie widząc wyników badań ani nawet nie widząc w nich korzyści dla siebie; inni skarżyli się, że niektórzy badacze byli zainteresowani jedynie narracją o „ofiarach” w życiu i pracy jako pracownicy domowi. Dlatego zostali zaproszeni do współtworzenia sieci i dyskusowania jej głównych celów.

W czerwcu 2011 roku na tej podstawie RN-DWR został oficjalnie uruchomiony w Genewie na Międzynarodowej Konferencji Pracy MOP, która wynegocjowała i przyjęła konwencję nr 189 o „Godnej pracy dla pracowników domowych”. Promowanie ratyfikacji C189 i badanie jej wpływu jest jednym z głównych zadań sieci.

> Zasady

RN-DWR koordynuje i prowadzi badania na podstawie następujących zasad:

- Przeprowadzanie znaczących badań wysokiej jakości, które spełniają także potrzeby organizacji pracowniczych.
- Pielęgnowanie opartych na zaufaniu, komunikatywnych relacji z naukowcami i przedstawicielami IDWF oraz innych domowych organizacji pracowniczych.
- Udostępnianie wyników badań nie tylko odbiorcom akademickim, ale także pracownikom domowym i ich organizacjom.
- Budowanie w terenie społeczności podobnie myślących naukowców, możliwie jak najbardziej rozszerzonych na wszystkie obszary geograficzne.
- Prezentowanie, publikowanie i rozpowszechnianie wyników badań w celu promowania działań pracowników domowych i kampanii na rzecz ich praw.

> Działania

Kluczowym zadaniem sieci jest nie tylko stworzenie globalnej mapy naukowców, którzy dzielą jej kluczowe zasady i łączenie ich ze sobą. W tym celu od 2011 roku koordynatorzy RN-DWR regularnie edytują newsletter, który gromadzi informacje na temat bieżących badań w naszej dziedzinie i w kwestii rozwoju sytuacji w odniesieniu do praw pracowniczych.

Mniej więcej raz w roku na początku lata sieć spotyka się zazwyczaj podczas konferencji organizowanej przez któregoś członka sieci lub ISA lub konferencjach poświęconych studiom pracowniczym. Członkowie sieci informują o rozwoju sytuacji w zakresie praw pracowników domowych i interesujących badań, a także omawiają potencjalne wspólne pytania badawcze.

W 2014 roku opublikowaliśmy [podręcznik](#) pod tytułem „Chcemy być bohaterami naszych własnych opowieści. Instrukcja w jaki sposób pracownicy domowi i naukowcy mogą wspólnie prowadzić badania.” (*„We want to be the protagonists of our own stories”. A manual on how domestic workers and researchers can jointly conduct research*, Kassel: Kassel University Press, do ściągnięcia za darmo). Podręcznik powstał w wyniku wspólnego projektu badawczego sieci na temat potrzeb w zakresie zabezpieczenia społecznego pracowników domowych. Do projektu dołączyli pracownicy domowi z Afryki Południowej i Holandii. Ma on również wspierać krajowe organizacje pracownicze w dokumentowaniu ich pracy bez uzależnienia od zawodowych naukowców.

> Wyzwania

Może się wydawać, że projekt jest w pełni udanym eksperymentem prowadzonym przez podobnie myślących aktywistów-badaczy, którym udaje się globalne połączenie i realizacja istotnych społecznie badań, częściowo we współpracy i przy akceptacji pracowników domowych. Musimy jednak dalej stawiać czoła wielu wyzwaniom.

Po prawie dziesięciu latach działalności sieci, niektórzy z jej bardzo aktywnych badaczy (przynajmniej częściowo) przenieśli się do innych ośrodków badawczych albo opuścili uniwersytety lub organizacje, w których mogliby prowadzić tego rodzaju badania jako aktywiści. Również z oczywistych względów, ruch wokół przygotowań do Konwencji nr 189 MOP zniknął, a badania i aktywizm wróciły do „normy”, co oznacza, że część entuzjazmu, ale także interesu publicznego, w tej kwestii osłabła. Bardzo poważnie traktując zasady sieci, musimy również przyznać, że współpraca z krajowymi organizacjami pracowniczymi w rozwijaniu naszej agendy badawczej oraz wysiłki mające na celu udostępnienie naszych publikacji pracownikom domowym i ich organizacjom mogłyby być znacznie silniejsze i bardziej systematyczne. Naukowcy z naszej sieci, którzy są zatrudnieni na zwykłych uniwersytetach, zauważają również, że badania dotyczące uczestnictwa i działania często trudno jest zintegrować z tradycyjnymi środowiskami badawczymi i kryteriami oceny, które mają zastosowanie w akademickich wytycznych kariery naukowej. Wreszcie, regionalna dyfuzja sieci jest nierówna i na naszej globalnej mapie jest wiele pustych miejsc. Pomimo tych braków i wyzwań, umożliwiane przez nas interakcje i ułatwienia wewnątrz sieci — tym bardziej że zaangażowane badania w tej dziedzinie nie są zbyt powszechne, a zatem istnienie globalnej sieci z takim programem jest prawdziwą zaletą w naszych codziennych praktykach badawczych.

Po więcej informacji o działalności RN-DWR zapraszamy na naszego [bloga](#) lub na nasz profil na portalu [Facebook](#). ■

¹ Bibliografię można znaleźć na naszym [blogu](#) oraz w [newsletterze](#).

Korespondencję prosimy kierować na adresy:

Sabrina Marchetti <sabrina.marchetti@unive.it>

Helen Schwenken <hschwenken@uni-osnabrueck.de>

> Idea oddźwięku

jako koncepcja socjologiczna

Hartmut Rosa, Uniwersytet w Jenie, Niemcy



Ideał „coraz szybciej, coraz więcej” powoduje głęboką alienację.

Czym jest niewyalienowana forma bycia w świecie? Czym jest przeciwieństwo alienacji (ang. *alienation's other*)? Niniejszy tekst stara się odpowiedzieć na to pytanie poprzez zaproponowanie koncepcji oddźwięku jako koncepcji socjologicznej.

Alienacja, jak chcę stwierdzić, jest szczególnym sposobem odnoszenia się do świata rzeczy, do ludzi i do samego siebie, w którym nie ma *responsywności*, czyli znaczącego wewnętrznego połączenia. To stosunek bez prawdziwej relacji. W tym stanie bez wątpienia istnieją przyczynowe

>>

„Rezonans w sposób konceptualny oznacza, że pozwalamy być dotkniętymi, a nawet przekształcanymi, w sposób niemożliwy do przewidzenia i niemożliwy do kontrolowania”

i instrumentalne połączenia i interakcje, ale świat (we wszystkich jego przejawach) nie może być przyjęty przez podmiot, nie można go nakłonić do „mówienia”, jawi się on jako pozbawiony dźwięku i koloru. Alienacja jest zatem relacją naznaczoną brakiem prawdziwej, żywej wymiany i połączenia: pomiędzy cichym i szarym światem a „suchym” podmiotem nie ma życia, obaj jawią się jako albo „zamrożeni”, albo autentycznie chaotyczni i awersyjni wobec siebie nawzajem. Z tego względu w stanie alienacji jaźń i świat zdają się być połączone w całkowicie obojętny wobec siebie, a nawet wrogi, sposób.

Co ciekawe, prawdziwy sens alienacji staje się znacznie bardziej zrozumiały, gdy zaczniemy myśleć o jej alternatywie. Przeciwieństwo alienacji (ang. *alienation's other*) to sposób odnoszenia się do świata, w którym podmiot czuje się dotykany, poruszony lub zagadywany przez napotykaną przez nią lub przez niego ludzi, miejsca, obiekty, itd. Mówiąc fenomenologicznie, wszyscy wiemy, co to znaczy zostać dotkniętym przez czyjeś spojrzenie czy głos, przez muzykę, której słuchamy, książkę, którą czytamy, czy miejsce, które odwiedzamy. Stąd zdolność do czucia się przejętym czymś i w konsekwencji rozwinięcie wewnętrznego zainteresowania tą częścią świata, która nas dotyka, jest głównym elementem jakiegokolwiek pozytywnego sposobu odnoszenia się do świata. Jak wiemy od psychologów i psychiatrów, jego wyrażna nieobecność jest centralnym elementem większości form depresji i wypalenia. Jednak uczucie nie wystarcza, by przezwyciężyć alienację. Dodatkowo niezbędna jest zdolność „odpowiedzi” na wezwanie: kiedy czujemy się dotknięci w sposób opisany powyżej, zwykle dostajemy gęsiej skórki, zmienia się ciśnienie krwi, odporność skóry i tak dalej. Oddźwięk, jak chcę nazwać ten podwójny ruch, oddźwięk (coś dotyka nas z zewnątrz) i emocja (reagujemy, udzielając odpowiedzi i w ten sposób ustanawiając połączenie), zawsze i koniecznie musi mieć cielesną podstawę. Lecz odpowiedź, której udzielamy, oczywiście, ma również psychologiczną, społeczną i poznawczą stronę; jest oparta na doświadczeniu, które osiągamy i na które możemy odpowiedzieć, z którym możemy nawiązać łączność poprzez naszą wewnętrzną lub zewnętrzną reakcję. Proces przywłaszczania dokonuje się poprzez tę reakcję. Doświadczamy tego rodzaju oddźwięku na przykład w relacji miłości czy przyjaźni, ale również w szczerzej rozmowie, podczas gry na instrumencie muzycznym, w trakcie uprawiania sportu, a także bardzo często w miejscu pracy. Proces progresywnej przemiany własnej i świata powodowany jest przez owo zarówno receptywne, jak i aktywne, połączenie.

Oddźwięk nie powstaje po prostu na bazie doświadczenia bycia dotkniętym, ale również na podstawie percepcji własnej skuteczności. W wymiarze społecznym poczucia własnej skuteczności doświadczamy, gdy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w stanie rzeczywiście dotrzeć do innych i wpłynąć

na nich, i że oni naprawdę nas słuchają i łączą się z nami oraz nam odpowiadają. Ale naturalna skuteczność może, oczywiście, pojawić się również podczas gry w piłkę nożną lub gry na fortepianie, wtedy, gdy zmagamy się z pisanym przez nas tekstem (i który nieuchronnie mówi własnym głosem), a nawet gdy stoimy na linii brzegowej oceanu i „łączymy się” z falami, wodą i wiatrem. Jedynie w takim sposobie odczuwania receptywnego i obustronnego poczucia własnej skuteczności tożsamość i świat są związane ze sobą w odpowiedni sposób; spotkanie przekształca obie strony, zarówno podmiot, jak i świat doświadczany. Oczywiście, notoryczny problem z tym twierdzeniem polega na tym, że natychmiast prowokuje on zarzuty, że podczas gdy podmiot może zostać przemieniony przez interakcję ze skrzypcami lub oceanem, to te ostatnie prawie się nie zmieniają. Ale chociaż ten argument w rzeczywistości bazuje na prawdopodobnie nie-tak-niewinnej epistemologii, w której jedynymi rzeczami zdolnymi do odpowiedzi są ludzie, to jest na „asymetrycznej antropologii”, nie można zaprzeczyć, że na doświadczany świat takie spotkania oddziałują. Oddźwięki tego rodzaju są istotnymi elementami każdej formacji tożsamości, można je odczytać z faktu, że twierdzenia takie jak „po przeczytaniu tej książki” lub „po usłyszeniu tej muzyki”, lub „po spotkaniu z tą grupą” lub „po wspięciu się na tę górę” „byłem/byłam inną osobą” to standardowe składniki prawie wszystkich (auto-) biograficznych opowieści, na przykład w wywiadach. Ważne jest, by zauważyć tutaj, że transformacyjne skutki oddźwięku są poza kontrolą podmiotu: kiedy coś nas naprawdę dotyka, nigdy nie możemy wiedzieć ani przewidzieć z góry, co z tego wyniknie.

Podsumowując, można powiedzieć, że oddźwięk jako forma przeciwna wobec alienacji, jest definiowany przez cztery kluczowe elementy. Po pierwsze, przez uczucie w sensie doświadczenia bycia prawdziwie dotkniętym lub poruszonym. Po drugie, poprzez emocję jako doświadczenie responsywnej (przeciwstawionej czysto instrumentalnej) własnej skuteczności. Po trzecie, przez swoją transformacyjną specyfikę. Po czwarte poprzez właściwy mu moment nieprzewidywalności, tj. niekontrolowalności i niedyspozycyjności. Nie możemy nigdy po prostu ustanowić oddźwięku w sposób instrumentalny lub wywołać go wyłącznie na podstawie naszej woli; on zawsze pozostaje nieuchwytny. Mówiąc inaczej: to, czy „słyszemy wezwanie”, czy nie, nie zależy od naszej woli i nie podlega naszej kontroli. Jest to po części spowodowane faktem, że oddźwięk nie jest echem – nie oznacza to słyszenia samego siebie we wzmocnieniu albo po prostu czucia się pewnie, ale wymaga spotkania jakiegoś realnego „innego”, który pozostaje poza naszą kontrolą, mówi własnym głosem lub kodem odmiennym od naszego, i w konsekwencji pozostaje „obcy” wobec nas.

Co więcej, ten „inny” musi być doświadczany jako źródło „silnej ewaluacji” w sensie nadanym przez Charlesa Taylora: tylko wtedy, gdy czujemy, że ten inny (który może być osobą, ale także na przykład utworem muzycznym, pasmem górskim czy wydarzeniem historycznym) ma coś ważnego do powiedzenia czy przekazania, niezależnie od tego, czy chcemy tego słuchać, czy nie, jesteśmy w stanie poczuć się naprawdę „zawładniętym” i dotkniętym. Oddźwięk zatem wymaga koniecznie momentu autotranscendencji. Nie wymaga on jednak posiadania jasnej kognitywnej koncepcji czy przeszłego doświadczenia owego innego. Możemy zostać dotknięci i wstrząśnięci jednocześnie, przez coś, co wydaje się nam obce.

Zatem oddźwięk nie jest z pewnością po prostu współbrzmieniem lub harmonią; wręcz przeciwnie, wymaga on różnicy, a czasami opozycji i sprzeczności po to, by umożliwić prawdziwe spotkanie. Z tego względu w pełni harmonijnym świecie nie byłoby w ogóle oddźwięku, ponieważ nie byłibyśmy w stanie odróżnić głosu „innego” – a w konsekwencji również rozwinąć i odróżnić naszego własnego głosu. Jednakże w świecie, w którym byłoby wyłącznie dysonans i konflikt, również nie można by doświadczyć oddźwięku: taki świat byłby doświadczany po prostu jako odstręczający. W skrócie, oddźwięk wymaga różnicy, która daje możliwość samotransformującego przywłaszczania i zrotnej relacji, która pociąga za sobą progresywną, wzajemną transformację i adaptację. Oddźwięk jest zatem stanem między współbrzmieniem a nieodwołalnym dysonansem. Z tego powodu jestem przekonany, że koncepcja ta może dostarczyć klucza do przezwyciężenia tradycyjnego dystansu między teoriami i filozofiami opartymi na tożsamości i koncepcjami skoncentrowanymi wokół różnicy. Oddźwięk nie wymaga identyczności, ale transformacyjnego przyjęcia różnicy.

Niedyspozycyjność i chwilowy charakter oddźwięku nie oznacza, że jest on zupełnie przypadkowy i przygodny. Jako że rzeczywiste doświadczenie nie może być nigdy w pełni kontrolowane, a jego wyniku nie da się w pełni przewidzieć, mają tu znaczenie dwa elementy, które zależą od warunków społecznych i w ten sposób czynią oddźwięk koncepcją mogącą znaleźć zastosowanie jako narzędzie społecznej krytyki. Po pierwsze, podmioty indywidualnie i kolektywnie doświadczają oddźwięku zwykle wzdłuż jego poszczególnych „osi”. Z tego względu dla niektórych muzyka dostarcza takiej osi, więc kiedy tylko idą na koncert lub do opery czy na festiwal, mają dobrą okazję, by tego doświadczyć. Dla innych będzie to muzeum, biblioteka albo świątynia, las lub brzeg rzeki. Co więcej, wspieramy również relacje społeczne, które dostarczają nam takich osi oddźwięku, na których możemy polegać – możemy oczekiwać chwil oddźwięku, gdy jesteśmy z naszymi kochankami, z naszymi dziećmi czy z naszym przyjaciółmi, nawet jeśli wiemy, że bardzo często nasze poszczególne spotkania cechują się obojętnością, a nawet odrzuceniem. I tak samo, jak wiemy z dowodów dostarczanych nam przez socjologię pracy, wielu młodych ludzi rozwija intensywne relacje ze swoją pracą, nie tylko ze swoimi kolegami w miejscu pracy, ale również z materiałami i zadaniami, nad którymi pracują i z którymi się zmagają. Ciasto „odpowiada” piekarsowi tak, jak włosy fryzjerowi, drewno stolarzowi, roślina ogrodnikowi czy tekst pisarzowi. W każdym z tych przypadków może znaleźć prawdziwą dwustronną relację,

która pociąga za sobą doświadczenia samowystarczalności, oporu, sprzeczności, przywłaszczania, a także wzajemnej transformacji.

Kiedy przyjrzymy się tym osiom dokładniej, odkryjemy, że możemy systematycznie rozróżnić trzy odmienne wymiary oddźwięku: społeczny, materialny i egzystencjalny. Społeczne osie to te, które łączą nas z innymi istotami ludzkimi i odnoszą do nich. W większości współczesnych społeczeństw miłość, przyjaźń, a także demokratyczne obywatelstwo są konceptualizowane jako „oddźwiękowe” relacje tego typu. Materialne osie ustanawiane są przez nas w odniesieniu do pewnych obiektów – naturalnych bądź stworzonych, dzieł sztuki, amuletów czy narzędzi i materiałów, z którymi pracujemy lub których używamy w sporcie. Jednocześnie uważam, podobnie jak tacy filozofowie jak Karl Jaspers, William James i Martin Buber, że ludzkie podmioty również poszukują i odnajdują egzystencjalne „osie oddźwięku”, które łączą i odnoszą ich do życia, egzystencji, lub wszechświata jako takiego. Ci autorzy próbowali ukazać w całkiem przekonujący sposób, że na tym właśnie opierają się doświadczenia religijne i właśnie to przede wszystkim czyni religię prawdopodobną. Centralnym elementem Biblii, Koranu czy Upaniszad jest idea, że u źródła naszej egzystencji, w sercu naszego bycia nie ma cichej, obojętnej czy odpychającej, martwej materii czy ślepych mechanizmów, lecz jest proces rezonowania i odpowiadania. Oczywiście, istnieją inne osie egzystencjalnego oddźwięku, niezależne od religijnych idei. W szczególności natura doświadczana jest jako ostateczna, wszechstronna, a także odpowiadająca nam rzeczywistość. Wsłuchiwanie się w głos natury stało się centralną ideą nie tylko filozofii idealistycznej, ale także, nawet w większym stopniu, wielu codziennych działań i praktyk. W uderzająco podobny sposób muzyka i sztuka stanowią analogiczną oś dla odbiorcy. W każdym pojedynczym przypadku oddźwięk nie musi być przyjemnym, harmonijnym doświadczeniem, może zawierać w sobie również zasadniczo niepokojące aspekty.

Chociaż uważam, że takie konkretne osie oddźwięku nie są antropologicznie dane, lecz raczej kulturowo i historycznie konstruowane, ustanowienie niektórych osi jest nieodzowne dla dobrego życia, ponieważ dostarczają one kontekstów, w których podmioty są skłonne otwierać się na doświadczenia oddźwięku. Aby przejść do trybu oddźwięku dyspozycyjnego, trzeba podjąć ryzyko stania się podatnym na zranienie. Konceptualnie konsekwencją tego jest fakt, że pozwalamy się dotykać, a nawet przekształcać siebie w sposób niemożliwy do przewidzenia i kontrolowania. Tak więc w kontekstach, w których jesteśmy pełni strachu, stresu, woli walki lub skupiamy się na osiągnięciu pewnego rezultatu, nie szukamy oddźwięku ani nie wyrażamy nań zgody; wręcz przeciwnie, byłoby to niebezpieczne i szkodliwe. Jeśli weźmiemy to pod uwagę, staje się oczywiste, że byłoby głupotą wymagać, abyśmy zawsze byli w trybie oddźwięku dyspozycyjnego. Zdolność do opuszczenia tego trybu, do zdystansowania się od świata, do przyjęcia zimnej, instrumentalnej i analitycznej postawy wobec niego, jest, oczywiście, osiągnięciem kulturowym, niezbędnym nie tylko do podtrzymania działalności nowoczesnej nauki i technologii, ale także do faktycznie zapewnienia i zabezpieczenia formy życia, która pozwala na ludzki oddźwięk we wspomnianych trzech wymiarach.

Z tą koncepcją w naszej skrzynce narzędziowej wierzę, że możemy zacząć używać oddźwięku jako kryterium krytycznej socjologii w sensie krytyki panujących warunków społecznych. Jej punktem wyjścia jest myśl, że dobre życie wymaga istnienia wiarygodnych i żywotnych osi oddźwięku we wszystkich trzech wymiarach. Twierdzę, że podmiot będzie miał dobre życie, jeśli on lub ona odnajdzie i zachowa społeczne, materialne i egzystencjalne osie oddźwięku, które pozwalają na iteracyjne i okresowe zapewnienie sobie egzystencjalnej realności i łączności, tj. rezonansowego sposobu bycia. Możliwość takiego dobrego życia jest zagrożona, jeżeli warunki dla tych osi i dyspozycyjnego oddźwięku są strukturalnie lub systematycznie podważane.

Dominujący instytucjonalny tryb stabilizacji, wymagający nieustannego wzrostu, przyspieszenia i innowacji w celu reprodukcji struktury społecznej i instytucjonalnego *status quo* nieuchronnie pociąga za sobą tendencję i potencjał takiego systematycznego podkopywania, ponieważ zmusza on podmioty do akceptacji trybu „dyspozycyjnej alienacji”: są one zmuszone do przyjęcia urzeczawiającego, instrumentalnego stylu wchodzenia w relacje z obiektami i podmiotami po to, by zwiększyć i zabezpieczyć własne zasoby, aby przyspieszać i udoskonalać swoje wyposażenie. Wszechogarniająca

logika konkurencji w szczególności podkopuje możliwość wejścia w tryb oddźwięku – nie możemy jednocześnie współzawodniczyć i rezonować ze sobą. Co więcej, jak wiemy ze studiów na temat empatii i z badań neurologicznych, presja czasu rzeczywiście działa jako prohibitor oddźwięku. To samo dotyczy, oczywiście, sytuacji, gdy kierujemy się strachem. Strach zmusza nas do wznoszenia barier i do zamykania naszych umysłów, wprowadza nas w stan, w którym przede wszystkim staramy się nie zostać dotkniętymi przez „świat”. Z tego względu warunki oddźwięku wymagają kontekstów wzajemnego zaufania i braku strachu, a te konteksty z kolei wymagają czasu i stabilności jako warunków brzegowych. Ostatecznie wszechobecne starania biurokracji, by w pełni kontrolować procesy i wyniki w celu zapewnienia ich efektywności i transparentności, które definiują późnonowoczesne warunki pracy, są w równym stopniu problematyczne dla relacji oddźwięku, ponieważ pozostają niekompatybilne z nieprzewidywalnością i transformacyjnym potencjałem tych ostatnich. Niezbędna jest zatem dogłębna krytyka warunków oddźwięku. ■

Korespondencję do Hartmuta Rosy proszę kierować na adres <hartmut.rosa@uni-jena.de>

> Socjologia dla współpracy przeciwko bałkanizacji

Wywiad z Jasminką Lažnjak



Jasminka Lažnjak jest znana w polu socjologii nauki i socjologii technologii, społecznych aspektów innowacji oraz polityki innowacyjnej, socjologii ekonomicznej, socjologii pracy i innych. Jest profesorką na wydziale socjologii Uniwersytetu w Zagrzebiu (Chorwacja) oraz przewodniczącą Chorwackiego Stowarzyszenia Socjologicznego (CSA). Jej najnowsza książka, napisana wspólnie z Jadranką Švarc, to *Innovation Culture in Crony Capitalism. Does Hofstede's Model Matter?* (Kultura innowacji w kapitalizmie kolesiów. Czy model Hofstede'go ma znaczenie?, wyd. 2017). Ten wywiad jest częścią projektu poświęconego teorii wpływu społecznego, który ma także na celu zbadanie przecięcia międzynarodowej socjologii z krajową poprzez rozmowy z ważnymi socjologami. Wywiad został przeprowadzony przez **Labinota Kunushevci**, współpracownika ISA Junior Sociologists Network, magistra socjologii z Uniwersytetu w Prisztinie w Kosowie.

| Jasminka Lažnjak.

LK: Co możesz powiedzieć o swoim doświadczeniu na Uniwersytecie w Zagrzebiu oraz w Chorwackim Stowarzyszeniu Socjologicznym (CSA)?

JL: Pomimo tego, że w ostatnich latach zmieniły się regulacje prawne i pewne regulacje finansowe dotyczące stowarzyszeń zawodowych, działalność Chorwackiego Stowarzyszenia Socjologicznego rozwinęła się przez ostatnich dziesięć lat. Stowarzyszenie założono w 1959 roku i miało wtedy około 50 członków. Dzisiaj liczymy ponad 200 członków.

Stowarzyszenie w dalszym ciągu skupia się na misji promocji, rozwoju i ochrony socjologii jako zawodu i dyscypliny naukowej. Stowarzyszenie opiera się całkowicie na pracy wolontariackiej jego członków. Życzyłabym sobie, żeby

więcej socjologów spoza środowiska naukowego należało do stowarzyszenia. Według niedawnego badania na temat pracy zawodowej, około połowa absolwentów socjologii pracuje poza wąsko definiowaną pracą w badaniach i edukacji.

LK: Jak funkcjonują programy studiów czy paradygmaty, w oparciu o które rozwijała się chorwacka socjologia? Jaka jest relacja między uniwersyteciem a rynkiem pracy?

JL: Pomimo dominacji marksizmu w okresie socjalizmu, chorwacka socjologia nie rozwijała się w oparciu o jeden paradygmat. Pierwszy wydział socjologii został założony w 1963 na Uniwersytecie w Zagrzebiu przez nieżyjącego już profesora Rudiego Supka, który postrzegał socjologię jako ugruntowaną empirycznie i teoretycznie dyscyplinę

>>

krytycznego myślenia, zakorzenioną w filozofii *praxis*. Niezależnie od tej tradycji, a jednocześnie dokładnie w duchu krytycznego myślenia, niektórzy socjologowie opierali swoją pracę na wpływach innych paradygmatów, na przykład tradycji strukturalno-funkcjonalnej, szkoły chicagowskiej czy interakcjonizmu symbolicznego. Współczesna socjologia chorwacka stanowi odbicie socjologii światowej w tym sensie, że ma wieloparadygmatyczną naturę. W Chorwacji funkcjonuje pięć wydziałów socjologii i każdy z nich stara się rozwinąć konkretne tematy, idee oraz podejścia metodologiczne. Socjologia, tak jak inne dyscypliny, stanęła przed wyzwaniem, jakie przyniosły nowe technologie i nowe zawody. Myślę, że socjologia jako dyscyplina z ogólnymi cechami zapewniania szerszej perspektywy, solidnej wiedzy ogólnej i umiejętnościami metodologicznymi/statystycznymi, może umieścić zawody socjologiczne bardzo wysoko na rynku pracy. Moją tezę potwierdza fakt, że w Chorwacji wśród absolwentów socjologii panuje niski odsetek bezrobocia, a absolwenci znajdują pracę poza tradycyjnymi socjologicznymi stanowiskami, od pracy w organizacjach pozarządowych po pracę w samorządzie.

LK: Socjologia publiczna staje się coraz ważniejsza. Co możesz powiedzieć o niej w Chorwacji oraz o możliwościach współpracy regionalnej w tym zakresie?

JL: Socjologia publiczna jako typ socjologii kształtowany z myślą o dialogu z publicznością nieakademicką jest w Chorwacji szeroko akceptowana jako jedna z głównych misji socjologii. Zaangażowanie w tę zinstytucjonalizowaną i szeroko przyjętą perspektywę spowodowało dyskusję na temat tego jak socjologia publiczna odnosi się do socjologii zorientowanej na politykę publiczną. Są to uzupełniające się misje i oba podejścia są ważnymi częściami socjologii, które nawzajem się wzmacniają. Ekspercka wiedza socjologiczna jest niezbędną częścią analizy politycznej. Powinniśmy poprawić wyniki nauczania, żeby rozwinąć umiejętności potrzebne w socjologii polityki dla lepszego rozwoju współpracy regionalnej.

LK: W artykule „Integracja krajów zachodnio-bałkańskich oraz Turcji w Programie Ramowym: kilka dowodów empirycznych” ty, Jadranka Švarc oraz Juraj Perković mówicie o przeszkodach we współpracy między krajami zachodnio-bałkańskimi a Turcją w ramowym programie Unii Europejskiej. Jakie są rezultaty i nowe osiągnięcia?

JL: Z tego, co wiem, przez ostatnich dziesięć lat Kosowo dokonało dużego postępu, chociaż infrastruktura badawcza wciąż nie jest satysfakcjonująca. Jak pokazaliśmy w naszych badaniach, przeszkody dla krajów Bałkanów Zachodnich są takie same, jak dla reszty wspólnoty badawczej w Unii Europejskiej, z tym że dla krajów zachodnio-bałkańskich są one trudniejsze do przezwyciężenia. Znaczące ulepszenia w infrastrukturze oraz większy udział w międzynarodowych badaniach i współpracy na rzecz innowacji nie wydarzą się bez większej inwestycji w sektor badań. Krajowi decydenci powinni opracować środki mające na celu stymulowanie zarówno indywidualnych badaczy, jak i instytucji badawczych w celu uczestnictwa w międzynarodowych badaniach i projektach innowacyjnych. Współpraca badawcza i mobilność badaczy powinna być stymulowana przez system zachęt. A edukacja powinna być ściślej powiązana z badaniami.

Szczególna uwaga powinna zostać poświęcona tworzeniu potencjału instytucjonalnego. Chociaż badania ukazały, że badacze są względnie zadowoleni ze wsparcia udzielanego przez ich instytucje oraz z wysiłków ich władz, wydaje się, że zadowolenie to jest spowodowane głównie brakiem świadomości jaki rodzaj dodatkowego wsparcia mogliby oczekiwać. Pomocne byłoby stworzenie systemu pośredników – sieci konsultantów czy menedżerów naukowych w większych instytucjach, uniwersytetach czy konsorcjach zainteresowanych stron – którzy pośredniczyliby między badaczami/instytucjami a administracją Unii Europejskiej.

LK: Jaka jest twoja sugerowana strategia na zmierzenie się z ryzykiem destabilizacji w regionie?

JL: To trudne pytanie. Nasz region był zawsze narażony na liczne zagrożenia, od lokalnych, narodowych i etnicznych konfliktów po ryzyka, które zagrażają całemu światu, a których my nie potrafimy uniknąć, jak kryzys migracyjny czy międzynarodowy terrorizm. Zawsze łatwiej poradzić sobie z kryzysami, kiedy małe, sąsiednie kraje dzielą się stanowisko dotyczące wspólnego problemu. Współpraca i otwarty dialog, niezależnie od różnic, to najlepsze środki by zaradzić wspólnemu problemowi. Oczywiście łatwiej to powiedzieć niż zrobić, ale nie widzę tutaj innego rozwiązania. Kiedy dobrobyt ekonomiczny w regionie zostanie zapewniony, wtedy będziemy mieć dobre podłoże do współpracy. Otwarte granice i bezpłatna komunikacja to konieczne warunki.

LK: Prawdą jest, że globalne zaangażowanie znaczących politycznych, dyplomatycznych i wojskowych zasobów oraz wielu instytucji międzynarodowych pomogło znaleźć rozwiązanie kryzysu w Kosowie. Jak oceniasz możliwości funkcjonowania republiki Kosowa i innych krajów bałkańskich w obliczu trudnej atmosfery uprzedzeń i rywalizacji w regionie oraz geopolitycznych kalkulacji światowych mocarstw?

JL: Nie jestem ekspertką od Kosowa i mało wiem na temat jego bieżących spraw. Ogólnie rzecz biorąc zgodziłabym się ze stwierdzeniem, że na Bałkanach jest za dużo historii i jest to jarzmo, którego nie pozbędziemy się łatwo. Kosowo jako najmłodszy kraj, który wyrósł z najmniej rozwiniętego autonomicznego regionu byłej Jugosławii, stawia czoła wielu wyzwaniom późnej modernizacji i transformacji. To czyni je bardziej zależnym od międzynarodowych instytucji finansowych i mocarstw światowych. Obecny kryzys Unii Europejskiej opóźni rozszerzenie Unii o wszystkie kraje bałkańskie, co mogłoby przynieść regionowi więcej stabilizacji. Uprzedzenia i rywalizacja są narzędziami w rękach skorumpowanej elity politycznej w jej staraniu o władzę. W Kosowie, gdzie ponad połowa populacji to ludzie młodzi, a wskaźnik bezrobocia jest niezwykle wysoki, istnieje zagrożenie przewlekłych kryzysów, chyba, że przeprowadzone zostaną zmiany strukturalne. Najważniejszym środkiem w tym procesie jest takie wzmocnienie edukacji, by uczyć studentów, żeby działali, kierując się niezależnym myśleniem. W innym wypadku grozi nam, że pokolenie millenialsów będzie bardziej narażone na nacjonalizm, etnocentryzm, totalitaryzm, niż pokolenie ich rodziców, czy nawet pokolenie ich dziadków. Teoria socjologiczna oraz badania mogą pomóc w budowaniu zaufania i współpracy w regionie, by zwalczać proces bałkanizacji.

LK: *Czy dostrzegasz ryzyko tego, że przy silniejszej ekspansji kapitalizmu, obywatele w różnych częściach świata mogą zechcieć powrotu do innych systemów rządzenia? Nieodpowiedzialny kapitalizm, który stworzył więcej nierówności społecznych, znajduje się w głębokim kryzysie strukturalnym. Wydaje się to szczególnie ewidentne we wschodniej i południowo wschodniej Europie, gdzie klasa polityczna, która nadeszła po upadku rządów komunistycznych, w zdecydowanej większości składa się ze skorumpowanej elity politycznej, a instytucje strzegące rządów prawa zacierają ku upadkowi. Jakie są twoje refleksje i sugestie?*

JL: Demokracja pośrednia przechodzi przez fazę kontestacji przez rosnącą część populacji na świecie. Wielu rozwiązanie dostrzega w demokracji bezpośredniej i alternatywnych modelach rządzenia, jednak nie przyniosły one oczekiwanego polepszenia w demokratyzacji procesu decyzyjnego i wpływu społecznego na szerokie spektrum zagadnień.

Proces demokratyzacji w społeczeństwach w czasie transformacji rozczarował wielu obywateli. Odpowiedź na te problemy przyszła, z jednej strony, z ruchów działających na rzecz demokracji bezpośredniej, a z drugiej strony, z różnych ruchów populistycznych. Jak na razie ruchy te nie zagraziły na poważnie kapitalizmowi kołesiów jako dominującemu typowi w regionie.

Deficyt demokracji jest najbardziej widoczny w porażce ograniczenia władzy sektora finansowego i skorumpowanej elity politycznej. Transformacja od socjalizmu do demokracji liberalnej wygenerowała różne modele w Europie wschodniej i południowo wschodniej, od liberalnych modeli rynkowych do bardziej socjalno-korporacyjnych modeli kapitalizmu. Dodając do tego wojnę, nasz region nie mógł uciec przed rozwinięciem tego czy innego rodzaju kapitalizmu politycznego, który aktualnie wydaje się dominować we wszystkich państwach regionu. Pomimo faktu, że w porównaniu z resztą świata, w naszym regionie nierówności społeczne nie są aż tak wysokie, różnica między nieliczną zamożną elitą a zubożałą klasą średnią ciągle się pogłębia. Polityka zera tolerancji w stosunku do korupcji w przestrzeni polityki, niezależność systemu sądownictwa i nowe modele gospodarcze, które pobudzą zatrudnienie są w mojej opinii niezbędne dla jakiegokolwiek pozytywnej zmiany.

LK: *Brytyjski socjolog Anthony Giddens powiedział w wywiadzie, który z nim przeprowadziłem, że Unia Europejska przechodzi przez szczególnie trudną fazę ewolucji i zaufanie do niej wśród jej obywateli spadło gwałtownie w niek-*

tórych państwach członkowskich. Jak możemy zrozumieć pozycję Kosowa i Chorwacji w europejskimi i światowym kryzysie?

JL: Chociaż nigdy nie byłem eurosceptyczną, to ewidentnie eurokraci nie posiadają odpowiednich i szybkich środków, by poradzić sobie z problemami, która pojawią się w Europie. Rozbieżność pomiędzy zinstytucjonalizowaną władzą Brukseli i Unii Europejskiej oraz niski poziom odpowiedzialności, z jaką odpowiedzieli na wszystkie opóźnione i złe decyzje polityczne, doprowadziło do obniżenia zaufania do Unii. To musi się zmienić. Kryzys euro jest efektem nieskorygowanej polityki pieniężnej i fiskalnej. Wspólny rynek pracy, kapitału i dóbr nie może funkcjonować przy tak różnych ustaleniach w obrębie strefy euro.

LK: *Giddens powiedział także, że problemy krajów bałkańskich mogą potencjalnie zostać rozwiązane jedynie przy dalszym rozwoju Unii Europejskiej. Powiedział, że kluczowym elementem jest to, by Serbia podążyła za Chorwacją i została państwem członkowskim Unii. Giddens ma nadzieję, że ten proces ułatwi drogę dla ewentualnego członkostwa Kosowa. Oto moje pytanie: Kosowo to mały kraj, który uzyskał niepodległość jedynie dziesięć lat temu i wciąż zmierza się z wieloma wyzwaniami, szczególnie w procesie liberalizacji wiz oraz wejścia do Unii Europejskiej. Ta izolacja ogranicza swobodne poruszanie się, kontakt z innymi europejskimi krajami i ich kulturami, dostęp do europejskich ofert pracy oraz uznanie na rynku europejskim, a 60% naszej populacji to ludzie poniżej 25 roku życia. Czujemy potrzebę integracji i należenia do Unii Europejskiej. Co według Ciebie może być zrobione, żeby zintegrować Kosowo z Europą?*

JL: Zgadzam się z moim szacownym kolegą. Moja sugestia jest zgodna z odpowiedzią na poprzednie pytanie. Wstąpienie do Unii Europejskiej jest utrudnione, co może opóźnić procesy harmonizacji. Ogromna emigracja z Kosowa nie pomaga. Biorąc pod uwagę doświadczenie Chorwacji „długiej i krętej drogi” do wstąpienia do Unii, rozumiem aspiracje Kosowa, by też zostać jej członkiem. Stabilność i system świadczeń społecznych wydają się głównymi warunkami wstępnymi, mimo, że poprzeczka została podniesiona wraz z nowymi kandydaturami. Nadal wierzę w przyszłość Unii Europejskiej i korzyści z członkostwa dla europejskich (pół)peryferii. Niespełnione oczekiwania natychmiastowej poprawy jakości życia oraz korzyści, które pojawiają się wolniej, niż oczekiwano, nie powinny zniechęcać do reform socjalnych i gospodarczych. ■

Korespondencję do Labinota Kunushevci proszę kierować na adres [<labinotkunushevci@gmail.com>](mailto:labinotkunushevci@gmail.com)

> Potężni outsiderzy chińscy deweloperzy i opór ludności wiejskiej

Yue Du, Uniwersytet Wisconsin w Madison, USA i członkini Komitetu Badawczego ISA ds. rozwoju regionalnego i miejskiego (RC21)



Zdewastowany „dom gwóźdź” w wiejskiej wiosce we wschodnich Chinach, Czerwiec 2017. Zdjęcie: Yue Due.

P przed częściowo zburzonym domem na obrzeżach jednego z szybko rozrastających się chińskich miast, mieszkaniec „domu-gwoździa” w geście ooru przepędził personel przedsiębiorstwa deweloperskiego dwoma kuchennymi nożami, oskarżając „rozbiórkową bandę” o nieustanne nękanie i grożąc deweloperowi śmiercią. W ostatnich latach większość jego sąsiadów porzuciła swoje domy w zamian za rekompensatę za zrzeczenie się praw do swej ziemi i przeniósła się do mieszkań w wieżowcach. W tej wiosce jednak dwudziestu mieszkańców „domów-gwoździ” odmówiło przeprowadzki. Trzy miesiące później, gdy towarzyszyłam deweloperom, prowadząc swoje badania nad chińską polityką urbanizacyjną, patrzyłam z przerażeniem jak buldożery przyjechały zburzyć dwupiętrowe wiejskie domy, należące do stawiających opór mieszkańców. Jeden ze sprzeciwiających się rozbiórcze rozlał benzynę wokół swojego domu, podpalił zbiornik paliwa, zamknął drzwi, wspiął się na dach i czekał na eksplozję, która odbierze mu życie.

Jak dostrzegłam, dwóm wyspecjalizowanym członkom prywatnej ochrony dewelopera udało się jednak ściągnąć z dachu opierającego się mieszkańca. Inni zdolali ugasić pożar i użyli

buldożerów do zrównania domu z ziemią. Był to dziesiąty „dom-gwóźdź” – pojęciem tym określa się domy należące do chłopów uporczywie odmawiających ich opuszczenia – który zburzyli tego ranka; usunięcie dziewięciu pozostałych zajęło im mniej niż godzinę.

Szybka urbanizacja w Chinach stała się źródłem wywłaszczenia ziemi na masową skalę: miliony mieszkańców chłopskich gospodarstw domowych zostało eksmitowanych i przeniesionych w zamian za minimalną rekompensatę. W ostatnich dziesięciu latach władze centralne zreformowały prawne i instytucjonalne struktury, które sprawując kontrolę nad przekształcaniem gruntów, miały chronić chłopów i pola uprawne. Ze względu na to jednak, że sprzedaż gruntów stanowi wciąż główne źródło dochodów lokalnych gmin miejskich, lokalne władze w całych Chinach nadal wywłaszczają pola uprawne, przenosząc chłopów i przekształcając te tereny w obszary mieszkalne do użytku komercyjnego.

Obecnie spory wokół prawa do zachowania swojej ziemi odpowiadają za największą część protestów społecznych w Chinach: gdy wszystkie inne rozwiązania zawodzą, desperowani chłopcy wykorzystują swoje ciała jako narzędzia

>>

moralnego nacisku, uparczywie odmawiają opuszczenia swoich starych domów jak gwoździe wbite w ziemię, z desperacją usiłując zachować swoje wiejskie źródła utrzymania.

Większość socjologicznych dyskusji na temat społecznego oporu i kontroli w Chinach toczy się wokół podziału państwo/społeczeństwo, wskazując na rządy gminne i miejskie jako głównych odpowiedzialnych za tłumienie oporu chłopów wynikającego z konfliktów o prawo do zachowania swojej ziemi. Jednak koncentrowanie się wyłącznie na aktorach państwowych sprawia, że nie uwzględnia się kolejnego potężnego źródła represji: prywatnych przedsiębiorstw deweloperskich. Uzyskały one pozwolenie od lokalnych władz na wywłaszczanie i konfiskowanie majątku chłopów, w wyniku nowego podejścia do finansowania miejskiej infrastruktury w Chinach.

Przez dwie dekady lokalne rządy w Chinach finansowały przejmowanie gruntów i modernizację nieruchomości, opierając się na pożyczkach bankowych; od 2016 r. władze centralne stanowczo zakazały jednak zaciągania pożyczek bankowych na wywłaszczanie gruntów, skłaniając lokalne władze stanowe do wykorzystywania obligacji komunalnych. Zamiast opierać się na raczkujących rynkach obligacji, w wielu wypadkach władze lokalne zwróciły się o pomoc do lokalnych sprzymierzeńców – prywatnych przedsiębiorstw deweloperskich.

Podczas moich badań terenowych w latach 2016-18, widziałam jak prywatne przedsiębiorstwa deweloperskie aktywnie uczestniczyły na każdym etapie wywłaszczania gruntów. Wiedziałam również, że agenci nieruchomości stosują różnorodne strategie aktywnie podważające roszczenia chłopów do gruntów.

Jak zauważyło kilku obserwatorów, lokalne władze w Chinach korzystały niekiedy z usług „zbiórów do wynajęcia”, aby stłumić opór mieszkańców domów-gwoździ. Konflikty te mogą jednak wywołać nieoczekiwane problemy: wielu wiejskich decydentów sympatyzuje z zaprzyjaźnionymi chłopami i zamiast wykonywać rozkazy swoich zwierzchników, lokalni urzędnicy mogą dołączyć do swoich znajomych ze wsi, a nawet sami uczynić ze swoich mieszkań domy-gwoździe.

Niekontrolowana przemoc może doprowadzić do poważnych ofiar i niepożądanego rozgłosu. Gdy do tego dojdzie, strategia może przynieść odwrotne skutki, skłaniając niekiedy centralny rząd do ukarania lokalnych biurokratów i zniszczenia ich karier. Przerzucając stosowanie przemocy na prywatne przedsiębiorstwa deweloperskie, lokalne rządy chcą uniknąć oskarżenia o jakiegokolwiek represję, a zarazem skutecznie przeprowadzić eksmisje i wyburzenia. Deweloperzy mogą zatrudnić doświadczonych gangsterów (tzw. „zespoły wyburzeniowe”), którzy zyskali reputację na eksmisjach „bez ofiar”, burząc domy-gwoździe w innych wioskach.

Członkowie zespołów wyburzeniowych wyciągają opierających się mieszkańców z ich domów w taki sposób, aby nie spowodować u nich obrażeń; są sownie opłacani za

ryzyko pobicia przez mieszkańców wioski. Jak poinformowali mnie lokalni urzędnicy i informatorzy z przedsiębiorstw deweloperskich, centralne i regionalne rządy interweniują zwykle wtedy, gdy media nagłaśniają protesty – co zdarza się na ogół, gdy eksmisja pociąga za sobą poważne ofiary czy niezwykle dużą liczbę uczestników. Minimalizując fizyczne obrażenia, prywatne siły bezpieczeństwa uniemożliwiają stosowanie „polityki ciała” przez opierających się mieszkańców i ograniczają prawdopodobieństwo interwencji ze strony rządu centralnego.

Przedłużający się opór mieszkańców domów-gwoździ komplikuje oczywiście przebieg tych procesów. Chłopi, którzy odmawiają wyprowadzki ze swoich domów, wywołują znaczne opóźnienia i szybko narastające odsetki, doprowadzając niekiedy do bankructwa małe samozwańcze przedsiębiorstwa handlujące nieruchomościami.

Jednak gdy opierający się mieszkańcy stają w obliczu tytanów, którzy mogą pozwolić sobie na pewne opóźnienia, chłopskie gospodarstwa domowe stają się całkowicie bezsilne. Mieszkańcy domów-gwoździ, stawiając codzienny opór, doświadczają nieustannego nękania ze strony zespołów wyburzeniowych: okna w ich mieszkaniach mogą zostać wybite przez chuliganów, a woda i elektryczność odcięta przez lokalne zarządy gminne. Dla wielu z nich długotrwała fizyczna i psychologiczna udręka może okazać się niebezpieczna, prowadząc do wylewów, zawałów serca, stanów lękowych czy depresji. Zanim buldożerom uda się zburzyć domy w ostatecznym akcie napaści, deweloperzy doprowadzają do psychicznego i fizycznego wyczerpania opierających się mieszkańców.

O ile wszyscy mieszkańcy domów-gwoździ walczą o sprawiedliwą rekompensatę, ich motywy oporu różnią się od siebie. W pobliżu obszarów miejskich wiele gospodarstw domowych toczy zacięte walki ze względu na to, że przeprowadzka odcina ich od jedyne go źródła dochodu: wielu „miejskich chłopów” buduje wielopiętrowe domy na swoich działkach, wynajmując pokoje dla migrujących pracowników i urzędników albo zakładając małe firmy na parterze. W peryferyjnych wiejskich miasteczkach, chłopci decydują się na pozostanie w domach-gwoździach, ponieważ nie stać ich na te, które oferowane są im w zamian. Starsze pokolenie po zapewnieniu pomocy swoim dzieciom w kupnie mieszkania, często jest pozostawione samo sobie w częściowo zniszczonych domach, nie mając możliwości zamieszkania w innym miejscu.

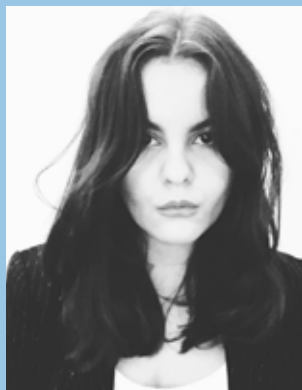
Bez względu na powody stojące za tym, dlaczego chłopci stają się „gwoździami”, konflikty te dają się im we znaki. W pewnej wiosce widziałam, jak opierający się przed eksmisją starszy mieszkaniec w swojej wściekłości rzucił się pod koła zaparkowanego samochodu terenowego pracownika przedsiębiorstwa deweloperskiego, przysięgając zemstę. Wymachując długim kijem, groził, że uderzy nim każdego, kto się zbliży, łącznie z jego żoną, która usiłowała go uspokoić. Jego twarz poczerwieniała i jego oddech stał się krótki a jego żona wybuchła płaczem. „To jego serce. Wiem, że pewnego dnia zawał serca go zabije, jeżeli wciąż będziemy tak żyć”, wołała żona. Wydawało się jednak, że nikt jej nie słucha. ■

Korespondencję do Yue Du proszę kierować na adres <yue.du@wisc.edu>

> Rumuński zespół *Globalnego Dialogu*



| Raisa-Gabriela Zamfirescu



| Diana-Alexandra Dumitrescu



| Iulian Gabor



| Rodica Liseanu



| Madalina Manea



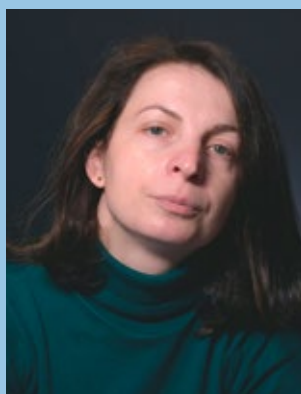
| Bianca Mihăilă



| Andreea Moldoveanu



| Oana-Elena Negrea



| Mioara Paraschiv



Raisa-Gabriela Zamfirescu jest obecnie doktorantką Uniwersytetu w Bukareszcie. Licencjat z socjologii obroniła na Wydziale Socjologii i Pracy Społecznej (Uniwersytet w Bukareszcie). Zdobyła również dwa dyplomy magisterskie, z zarządzania informacjami w przeciwdziałaniu terroryzmowi („Mihai Viteazul” Państwowa Akademia Wywiadowcza, Rumunia) oraz z Analizy informacji i studia bezpieczeństwa (wspólny program Uniwersytetu w Bukareszcie i rumuńskiej służby wywiadowczej). Interesuje ją wiele dziedzin, od bezpieczeństwa po *gender studies* i analizy grup. Jej praca dyplomowa koncentruje się na reprezentacji tych zagadnień w amerykańskich programach telewizyjnych. Obecnie prowadzi seminaria z zakresu statystyki i socjologii politycznej.

Diana-Alexandra Dumitrescu jest doktorantką socjologii na Uniwersytecie w Bukareszcie. Ma tytuł licencjacki z socjologii na Wydziale Socjologii i Pracy Socjalnej (Uniwersytet w Bukareszcie) oraz dwa tytuły magisterskie, jeden w dziedzinie globalnych mediów i komunikacji (Uniwersytet w Warwick, Wielka Brytania) i jeden w dziedzinie analizy informacji i studiów bezpieczeństwa (Uniwersytet w Bukareszcie oraz wspólny program rumuńskiej służby wywiadowczej). Obecnie jest asystentką kierownika projektu w dziale nauk społecznych w Instytucie Badawczym Uniwersytetu w Bukareszcie (ICUB) i prowadzi seminaria z metodologii badań.

Iulian Gabor jest obecnie doktorantem na Uniwersytecie w Bukareszcie. Interesuje się ekonomią współdzielenia, a szczególnie takimi zagadnieniami, jak wspólne korzystanie z samochodu, wspólna mobilność, społeczności online zajmujące się przejazdami, zrównoważony rozwój i podróżowanie autostopem. Jako etnograf, skupia się w swojej pracy naukowej na zachowaniach użytkowników. Pracuje również w ekologicznej organizacji pozarządowej i optymistycznie uważa, że „nasza wiedza połączona z badaniami, kreatywnością i technologią może rozwiązać wiele naszych przyszłych problemów.”

Rodica Liseanu jest obecnie doktorantką na Uniwersytecie w Bukareszcie. Ma tytuł magistra w dziedzinie bezpieczeństwa na Wydziale Socjologii i Pracy Socjalnej oraz tytuł magistra nauk politycznych na Uniwersytecie w Bukareszcie i *École des hautes études en sciences sociales* (EHESS) w Paryżu. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na socjologii edukacji. Obecnie bada zjawisko porzucenia edukacji w Rumunii ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn, skutków i aktorów społecznych powiązanych z trudno zauważalnym procesem porzucania szkoły.

Mădălina Manea ma tytuł licencjata z politologii na Uniwersytecie Nottingham Trent w Wielkiej Brytanii oraz magistra zaawansowanych badań socjologicznych na Uniwersytecie w Bukareszcie. Od początku studiów doktoranckich pracowała jako asystentka naukowa w dwóch międzynarodowych projektach YMOBILITY i TEMPER, będąc częścią zespołu naukowców w Centrum Studiów Migracyjnych na Uniwersytecie w Bukareszcie.

Bianca Mihăilă jest magistrantką na Wydziale Socjologii i Pracy Socjalnej Uniwersytetu w Bukareszcie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na ponadnarodowych sieciach współpracy. W tym obszarze analizuje wpływ transnarodowości na produktywność naukową badacza. W swojej pracy wykorzystuje analizę sieci społecznych i osobistych. Obecnie jest także redaktorką naczelną *Międzynarodowego Przeglądu Badań Społecznych* Waltera DeGruytera.

Andreea Moldoveanu jest obecnie doktorantką socjologii na Uniwersytecie w Bukareszcie. Ma tytuł magistra na Wydziale Socjologii i Pracy Socjalnej. Jej główne badania koncentrują się na administracji publicznej i centralnej w sektorze badań, rozwoju i innowacji. Ma wiele dziedzin zainteresowań, począwszy od administracji publicznej, po ageizm w powieściach graficznych i komiksach. Obecnie prowadzi seminaria z metodologii badań społecznych.

Oana-Elena Negrea jest obecnie doktorantką socjologii. Tytuł licencjacki i magisterski zdobyła na Uniwersytecie w Bukareszcie. Jej główne zainteresowania badawcze koncentrują się wokół nierówności społecznych i *gender studies*, ze szczególnym uwzględnieniem ekonomicznej nierówności płci i segregacji sektorowej na rumuńskim rynku pracy. Jest także asystentką na kursach metod i technik badań socjologicznych.

Mioara Paraschiv ukończyła socjologię i psychologię. Obecnie jest doktorantką socjologii na Uniwersytecie w Bukareszcie. Jej praca doktorska koncentruje się na programie grupowym przeznaczonym dla przestępców seksualnych, którzy przebywają w więzieniu lub są objęci sądową kuratelą. Obecnie pracuje również jako kurator sądowy.